Nr 32. Kraków, dnia 11 sierpnia 1918 r. Rok VI

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1266.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 2 korony za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . 12 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Wolność i ziemia dla chłopów!

Mimo, że czwarty rok mija od czasu rozpoczęcia wojny światowej, szaleje ona nadal ze wzmożoną jeszcze siłą i niema prawie nadziei na rychłe zakończenie.

Każdy z nas ma niezłomną nadzieję, że powstanie już w czasie tej wojny wielka, zjednoczona, niepodległa Polska, ale dla wszystkich myślących ludzi, patrzących w przyszłość, nie jest obojętnem, jak ona będzie wyglądać.

Najwięcej to musi obchodzić nas, chłopów, jako tych, co najstraszniejszą dali ofiarę na rzecz wojny, bo ofiarę z siebie i ofiarę z całego niemal mienia.

Nikt z nas nie będzie się spierał w tej chwili, czy państwo polskie ma być monarchią, czy też mieć ustrój republikański, lecz każdy musi się zgodzić na to, że stosunki obecne muszą ulec gruntownej zmianie. Mam tu na myśli nie tylko zmianę stosunków wewnętrzno-politycznych i społecznych, lecz także zmianę w posiadaniu własności, a przedewszystkiem ziemi.

Nie na to się krwawił chłop polski przez długie lata wojny, nie na to zaścielał i zaściela obficie swojemi kościami bliższe i dalsze pobojowiska, nie na to cierpi i marnieje jego rodzina, nie na to znosi chłód i głód, coraz bardziej z dnia na dzień się wzmagający, ażeby nadal dźwigać jarzmo wszelakiej niewoli, by się nic nie zmieniło. - - - - - - i tu żadne biadania „Ludu Katolickiego" nie pomogą i pomódz nie mogą. Ziemia w swej większości ogromnej musi należeć do tych, co ją bronią, utrzymują i odpowiednio wyzyskać dla siebie i całego społeczeństwa potrafią; a że chłopi pod tym względem świetny złożyli egzamin, tego chyba nikt nie zaprzeczy.

Oczywiście, nikt nie myśli o tem, ażeby zrabować lub przywłaszczyć sobie czyją własność, lecz również nikt nie może się zgodzić na to, ażeby ziemią polską mógł rozporządzać kto inny, a nie Polacy sami. Ziemia stanowi najcenniejszą i najpewniejszą własność narodu i naród sam, a nie kto inny, może nią prawnie rządzić.

Nie można ze względów narodowych zgodzić się, by nadal w jednych, często niepewnych, a nie rzadko zupełnie wrogich rękach, gromadziły się dziesiątki tysięcy morgów ziemi, a jej prawni właściciele, chłopi, Polacy, siedzieli na grzędach.

Nie można pozwolić na to, by ziemię tę uważano tylko za towar i robiono z niej przedmiot zwykłego lichwiarskiego handlu.

Nie może być dalej cierpianem, ażeby zniszczony przez wojnę wieśniak marniał dalej w norze wraz z rodziną, a mimo sąsiedztwa lasu pańskiego, księżego, czy

żydowskiego, nie mógł nabyć kawałka drzewa tak na budowę, jak i na opał, czy to z powodu zamknięcia go na trzy spusty, czy też ze względu na wygórowaną cenę, a cena ta, szczególnie teraz, doszła wprost do bajecznych rozmiarów.

Kiedy interes narodowy tego wymaga, to muszą ustąpić interesy: „ordynacyi", „martwych rąk" i innych, a musi być respektowaną całość społeczeństwa.

To zrozumiały i państwa i rządy i dlatego też podobnych, jak u nas, stosunków w kierunku posiadania ziemi rzadko już chyba znajdzie w Europie.

Trudno oczywiście kwestyę podobną rozciąć na poczekaniu, na to trzeba i czasu i rozumu. Dziśby już można powiedzieć, że największa ilość ziemi, jaką może jeden właściciel posiadać, powinna wynosić tyle, by można porządne, postępowe gospodarstwo prowadzić.

Ludzie, których urząd mija się z gospodarstwem rolnem, nie powinni skupiać w swem ręku większych obszarów ziemi.

Gospodarka lasowa musi być uregulowaną w ten sposób, by nie dewastowano całych obszarów w sposób lekkomyślny, by gospodarstwo było porządnie prowadzone i kontrolowane, czyli, że lasy powinny być ukrajowione albo ugminnione.

Pewnie, że dotychczasowi prawni właściciele muszą być odszkodowani odpowiednio, przez co się jednak nie rozumie, by mieli wziąć tak lichwiarskie sumy, jak to obecnie robią.

Zrozumieli to już mądrzejsi od naszych obszarnicy w Królestwie i dlatego utworzyli tam takie warunki, że chłop może za tanie stosunkowo pieniądze ziemię nabyć.

Jednem z najważniejszych zadań polityki ludowej powinno dziś być: **Wolność i ziemia dla chłopów!**

Pewnie, że się to zaraz nie stanie, że to nawet łatwo nie pójdzie, nie znaczy to jednak, ażeby się miało tej dążności zaniechać.

Naturalnie, że rozpoczną się znowu krzyki różnych miłośników starego porządku, klątwy „jedynie uprawnionych do orzekania w tych sprawach", z tego jednak trudno sobie cośkolwiek robić. I owszem, można będzie wyczuć, że dotknięci zostali w najczulsze miejsce.

Cel nasz jest prosty, a jeśli się chce dojść do niego, to przeszkody nie mogą uprawnić nikogo do zaprzestania roboty.

Ruch ludowy, od samego zarania swego istnienia, został wyklęty i sponiewierany. Cóżby się było stało, gdyby pierwsi szermierze ulękli się byli klątwy i zaprzestali wszelkiej roboty? Rezultat byłby ten, że chłop politycznie nie byłby niczem; dzisiaj, gdy wytrzymał i stanowi siłę, to ci sami, co rzucali klątwy, udają bardzo gorących jego przyjaciół i opiekunów, oczywiście prowadzących go nową drogą, ale na to samo miejsce, gdzie był dawniej.

Tak stronnictwo, stawiając wnioski, które się wysoce nie spodobały „Ludowi Katolickiemu", jak podpisany, wcale nie chcą wprowadzić jakiejś bolszewickiej zasady, lecz muszą to powiedzieć całkiem otwarcie, że sprawa agrarna nie da się załatwić ani artykułami gazeciarskimi, ani chowaniem głowy pod skrzydła, ani nawet klątwą. Ona wypłynęła, ona zajęła już umysły szerokich warstw ludności, stała się nie potrzebą chwili, ale koniecznością historyczną i będzie musiała być załatwioną.

Panowie obszarnicy i inni powinni to zrozumieć i zabrać się do wspólnego załatwienia tej kwestyi. Czem się to prędzej stanie, tem będzie dla sprawy i dla nich korzystniej.

Wincenty Witos
poseł do parlamentu.

O odbudowę Galicyi.

Uchwalony obecnie przez Radę państwa budżet obejmuje kilkusetmilionowy wydatek na odbudowę krajów, bezpośrednio wojną dotkniętych, a między nimi także na odbudowę Galicyi. Chodzi o to, aby fundusze, na odbudowę Galicyi przeznaczone, były w całości celowo i z pożytkiem dla kraju zużytkowane; dotychczas bowiem skutki działalności urzędu, który tymi funduszami dysponuje, t. j. Centrali dla odbudowy Galicyi, przy dobrej woli mężów kierujących nie są widoczne.

Wina leży w tem, że Centrala dla odbudowy Galicyi jest urzędem biurokratycznym, wzorowanym na ministerstwach austryackich, załatwiających szybciej lub wolniej kawałki, a nie liczy się z budową naszego społeczeństwa i z jego potrzebami. Dzisiejszy podział Centrali na sekcye: techniczną, rolniczą i przemysłową ma ten skutek, że jeden i tensam, poszkodowany wojną mieszkaniec Galicyi, musi błąkać się w istotnym lesie różnych biur i grup, na które Centrala jest podzieloną, ażeby w przepisany sposób przedstawić rozmiary doznanej szkody. Oczywiście od przedstawienia do wynagrodzenia szkody dzieli go dalsza, jeszcze bardziej zawikłana droga, która zużywa ogromną ilość sił i pieniędzy, a w rezultacie do celu nie prowadzi.

Dość powiedzieć, że n. p. chłop na wsi, nie obeznany z systemem biurokratycznego załatwiania spraw, któremu wojna zniszczyła budynki i cały dobytek, musi pisemnie w sprawie odbudowy zabudowań gospodarskich udawać się do sekcyi technicznej Centrali, a ta odeśle go do najbliższej Ekspozytury odbudowy. Ze sprawą spalonej sieczkarni, młynka, młocarni, wozu i t. p. ma pukać do Sekcyi rolniczej. Jeżeli przytem był n. p. krawcem i spaliła mu się maszyna do szycia, to musi kołatać o nową w Sekcyi przemysłowej. Wreszcie, gdy w zgorzałym od pocisków domu spaliła mu się odzież i pościel, to po zapomogę do 1.500 K ma się udawać do starostwa, które przyzna mu, jakby na drwiny, za szkodę 1.000 K — 50 K zapomogi. W takich warunkach nie można się dziwić ogólnemu narzekaniu, że Centrala odbudowy Galicyi, zużywając nadzwyczaj wielką ilość pieniędzy na aparat urzędniczy, zadania swego nie spełnia i nikogo nie zadawalnia.

A przecież jest prosty i łatwy sposób wprowadzenia Centrali odbudowy Galicyi na właściwą drogę. Byłby nim podział Centrali na: Sekcye odbudowy wsi, odbudowy miast i odbudowy obszarów dworskich, przy równoczesnym podziale funduszów na odbudowy przeznaczonych, wedle wysokości szkód, które dana Sekcya miałaby w bieżącym roku do pokrycia. Taki podział pracy Centrali uprościłby całą jej działalność i wytworzyłby kontrolę, co w danej Sekcyi wykonano, a co

jeszcze do wykonania pozostaje. Nadto każda Sekcya mając ściśle oznaczony zakres działania, współzawodniczyłaby z drugą, aby się jak najlepszymi rezultatami swej pracy pochwalić. Dziś robota poszczególnych sekcyi tonie w ogólnym chaosie i żadna z sekcyi nie może wykazać praktycznych wyników, w jakim kierunku i o ile przyczyniła się do odbudowy kraju. Przy proponowanym przezemnie nowym podziale, każda sekcya miałaby tę pracę ułatwioną i byłaby przed społeczeństwem odpowiedzialną za wszystkie łatwo wykazać się dające braki i niedomagania przy odbudowie powierzonej sobie dziedziny.

Sekcya odbudowy wsi polskiej, o którą mi przedewszystkiem chodzi, powinna objąć następujące działy:

1. odbudowa zniszczonych budynków;
2. warsztaty dla sporządzania sprzętów domowych;
3. fabryki wyrobu i biura zakupna wszelkich narzędzi gospodarskich;
4. zakupno i pośrednictwo przy zakupnie inwentarza żywego;
5. melioracye rolne i leśne, zakupno i rozdział nasion i roślin, pszczelnictwo, sadownictwo;
6. przemysł domowy i handel wiejski;
7. sprawy zaopatrzenia ludności wiejskiej w odzież, bieliznę, obuwie i t. p.

Każdy z powyższych działów musiałby mieć na swem czele odpowiedzialnego za skuteczny wynik pracy kierownika, obdarzonego zmysłem twórczym, a wolnego od nawyczek biurokratycznych, przyczem naczelną zasadą działalności wszystkich współpracowników byłoby dążenie do rzetelnego spełnienia zadania, a nie chęć zaoszczędzenia wydatku, lub tak uporczywie u nas uprawiane urzędowanie, o ile tylko można, przeciw uprawnionemu.

Taka przebudowa Centrali nie przedstawia, przynajmniej odnośnie do odbudowy wsi, żadnych trudności i dlatego należałoby ją natychmiast przeprowadzić; inaczej minie znów rok budżetowy bezskutecznie i odbudowa wsi polskiej nie ruszy z miejsca.

Pp. posłom ludowym, jako naturalnym rzecznikom interesów ludności wiejskiej, kładę złączenie wszystkich spraw, związanych z odbudową wsi, bardzo gorąco na sercu i zwracam im uwagę, że w Centrali odbudowy Galicyi nie zasiada w tych sprawach na kierującem, a choćby tylko na częściowo niezależnem stanowisku, żaden rzeczywisty przedstawiciel milionowych rzesz ludu wiejskiego.

Nie podnoszę przeciw teraźniejszemu naczelnemu kierownictwu Centrali, ani poszczególnym szefom sekcyi, żadnych zarzutów; owszem, przyznaję wszystkim wysokie w swoim rodzaju uzdolnienie; ale sprawy odbudowy wsi galicyjskich wymagają osobnych kwalifikacyi, opartych na dokładnej znajomości potrzeb wsi i na bezpośredniem stykaniu się z ludem, a tego u teraźniejszego zarządu Centrali dla odbudowy Galicyi nie widzę. Ma to ten fatalny skutek, że sprawy szkód chłopskich przewlekają się, wskutek badań przez siły niekwalifikowane, w nieskończoność i wkońcu bywają załatwiane połowicznie, albo też zgoła nieodpowiednio.

Zresztą sama słuszność mówi, że skoro większa własność i interesy miejskie mają w zarządzie Centrali znakomite zastępstwo, to i wsi polskiej głos, i to równy tamtym, bezwarunkowo się należy.

Dr Franciszek Bardel.

Źle się dzieje.

W 20 numerze „Piasta“ czytaliśmy list syna chłopskiego, inteligenta, p. t.: „Do braci chłopów“, w którym ten syn chłopski przedstawia bardzo ciężkie położenie inteligentów z powodu wojny, zarzuca chłopom i kobietom, że więcej ilgną do żydów, niż do swej braci inteligentów, że chętniej sprzedają artykuły spożywcze żydom, niż swoim, a wreszcie apeluje do chłopów i kobiet aby zrozumieli ciężką dolę inteligentów, zarówno w miastach, jak i po wsiach i po przystępnej cenie produkta gospodarcze im sprzedawali.

Przykrą i nad wyraz przygnębiającą odpowiedź na ten apel inteligenta z pod wieśniaczej strzechy daje p. Gustaw Oleśnik z Bieśnika w 25 numerze „Piasta“. Zaznacza on, że długo czekał na omówienie kwestyi, poruszonej przez inteligenta. Wyjaśnia powody, dla których lud wiejski artykuły spożywcze żydom sprzedaje i oświadcza: „Dopóki inteligenci nie pozbędą się przekonania o swej wyższości, dopóki nie zaczną traktować chłopów, jak równych sobie, nie będzie lepiej“.

Oświadczenie to p. Oleśnika bardzo jest przykre i bardzo przygnębiające. Nie powinno ono paść z ust prawdziwie uświadomionego chłopa. Inna odpowiedź na apel inteligenta, który wyraźnie zaznacza, że z ludu pochodzi, od chłopa się należała. Powiedzieć, że nie będzie inaczej, to znaczy, dalej produkta gospodarcze żydom sprzedawać, żywić ich i bogacić, a natomiast o głód, a nawet śmierć głodową, przyprawiać starszą swą brać, to jest inteligentów, którzy bądź jak bądź przyczynili się do lepszej doli chłopa. Bo nietylko swej pracy i szczęśliwemu zbiegowi okoliczności podczas wojny, ale i inteligentom ma chłop do zawdzięczenia, że znajduje się dziś w lepszych warunkach życia. Prawda, że złe się bardziej pamięta, niż dobre, ale i to prawda, że kto siedzi na wozie i pod wozem znaleźć się może. A mogę zaręczyć, że p. Oleśnik i wielu chłopów, podobnie myślących, mają dużo, bardzo dużo do zawdzięczenia inteligentom, jednak tego dobrego, którego od nich doznali, nie pamiętają, a natomiast wbiło im się w głowę, niewłaściwe traktowanie chłopa przez jakiegoś tam inteligenta-głupca i jakiejś tam inteligentki, która do inteligencyi dlatego chyba przez p. Oleśnika zaliczoną zostaje, że ma kapelusz na głowie. Bo znów mogę zaręczyć, że tylko taka upozorowana inteligentka „nie szczędzi kobiecie grubiańskich przezwisk i oddaje ją w ręce policyanta“. Są na świecie ludziska, ale są też i ludzie; są na naszej polskiej ziemi i wśród nas inteligenci, którzy jedzą chleb polski, ręką polskiego chłopa z ziemi wydobyty, ale po polsku nie myślą, o polskiego chłopa się nie troszczą, chłopem poniewierają i rzeczywiście przy drzwiach stać mu każą, a żyda na krześle sadzają; ale jest dużo inteligentów, a takich jest większość, którzy dla chłopa bardzo wiele czynią, a bodaj czy czasem nie za dużo; i stąd to może pochodzi, że nie doznają tego szacunku i tego poważania ze strony chłopów, które im się słusznie należy.

Jestem inteligentem z ludu; znam wieś i miasto; znam chłopów na wsi i inteligentów w mieście. Wiem, że pośród inteligencyi niema równości i często mniej wartający inteligentnik wyżej głowę nosi, ale też niema równości i pośród chłopów, a jakie jest traktowanie biedniejszych przez bogatszych i przy urzędzie będących chłopów na wsi, listy kobiet do „Piasta“ niezbicie to

wykazują. I nieznanemi są wypadki, a już 60-ty krzyżyk na mych barkach dźwigam, aby bogaty chłop podjął się jakiejś organizacyi na wsi w tym celu, aby ludziskom lepiej było; uczynił to zazwyczaj inteligent z biedniejszymi ludźmi; jeżeli czegoś podobnego bogatszy się podjął, to zaraz przygotował grabie, które zgarniały zyski ku sobie.

Będzie temu coś 40 lat, jak w okolicy Makowa było kilkunastu chłopów obok żydów, którzy lichwiarskiemi pożyczkami ratowali biednych chłopów w potrzebie i na przednowku, bo naówczas na górskich i źle uprawianych gruntach nie zawsze „brat brata zrodził"; stąd przednowki z roku na rok się powtarzały. Nie chłopi, lecz trzej inteligenci postanowili ulżyć ciężkiej doli chłopów; postanowienie w czyn wprowadzili, bo założyli stowarzyszenie pożyczkowe „Wzajemna pomoc" w Makowie. Nie poprzestali oni jedynie na udzielaniu pożyczek, lecz zajęli się sprowadzaniem doborowego ziarna do ziemi i nawozów sztucznych. Zakładali Kółka rolnicze, a przy nich sklepy i czytelnie, słowem, czynili sami i przy pomocy nauczycieli i światlejszych chłopów wszystko, aby chłopa podnieść, podźwignąć z biedy, w której szeregi lat się znajdował; dokonali też tego, że na górskich polanach, gdzie owiesek, siano, a „brat brata rodził", znikły kępy kamieni i pszenica się rodzi. Dziś chłop w okolicy Makowa ma chleb i nie najgorzej mu się wiedzie; zdaje mu się, że to skutek jego pracy i jego zabiegów, a tymczasem do tego lepszego jego chleba i lepszych warunków jego bytu dali podstawę trzej inteligenci: Korcyna, Wroński i Ulrich. Dwaj pierwsi przenieśli się po zapłatę za swój trud na tamten świat. Czy dzisiaj chłop w okolicy Makowa, zażywający chleba poddostatkiem, westchnie czasem „wieczne im odpoczywanie", nie wiem, ale to mi jest wiadomem, że koło trzeciego z nich i żyjącego staruszka Ulricha, przejdzie i przejedzie chłop butnie, nie oddawszy mu należnego uszanowania.

Ślady takiej pracy inteligentów dla ludu, jak w Makowie, widzimy po wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach naszego kraju. Dawniejsze Kasy zaliczkowe i dzisiejsze Spółki oszczędności i pożyczek, toż to dzieło inteligentów w pierwszym rzędzie, a następnie chłopów! A któż jest twórcą Towarzystwa oświaty ludowej, które tyle czytelń i bibliotek po wsiach dla chłopów założyło? Kto zakłada i utrzymuje przy życiu Kółka rolnicze? Czyimże dziełem jest Towarzystwo Szkoły Ludowej, które dąży do tego, aby chłop na kresach nie był pozbawiony nauki w ojczystym języku i aby tu w kraju przez czytanie książek, urządzane odczyty, wykłady i przedstawienia, wznosił się wyżej duchowo, moralnie i materyalnie? A czyż powstanie po powiatach Spółek rolniczych i Składnic Kółek rolniczych, które regulują ceny i chronią chłopa przed wyzyskiem, chłopi tylko sobie mają do zawdzięczenia? Czyż w zakładaniu i utrzymaniu tych instytucyj nie widzimy wysiłku pracy i poświęcenia inteligentów miejskich i wiejskich? Czyż to wszystko nie dowodzi, że inteligent nie czuje się wyższym w stosunku do chłopa, że na równi z sobą stawia chłopa, podejmując się z nim wspólnej pracy nie dla siebie, ale dla ludu, z pośród którego wyszedł?

Inteligentnik nie z zarozumiałości jakiejś, lub osobistego zysku dawał przed wojną ofiarnie czas i pieniądz na te wszystkie instytucye i często nawet z pokrzywdzeniem własnej rodziny, bo serdecznie pragnął polepszenia doli chłopa i jego uświadomienia, wychodząc z przekonania, że przez uświadomiony i zamożny lud droga do wolności prowadzi. I w chwili, gdy ta nadzieja ma się ziścić, gdy gwiazda wolności na naszem niebie ukazać się ma, gdy nam razem stać i iść wypada: chłop obok inteligenta, a inteligent obok chłopa i mieszczanina, chłop skazuje inteligenta na śmierć głodową, prawdopodobnie z tej przyczyny, że żywi żal do jakiegoś tam urzędniczyny, prawdopodobnie w Gorlicach. A jeżeli o równość chodzi między inteligentami a chłopami, to niech przyjmie p. Oleśnik do wiadomości, że my inteligenci serdecznie się ucieszymy, gdy nas chłopi za równych sobie uznają, bo do dzisiaj nasi chłopi tym zazwyczaj nisko się kłaniają, którzy im majątkiem imponują. Niech tylko chłopi uznają, że chłop z majątkiem nie jest coś więcej, jak inteligent z nauką, nastaną inne czasy: inteligent zrozumie chłopa, a chłop inteligenta.

Może właśnie jeden z synów chłopskich, inteligent, który pracę i grosz niósł przed wojną w ofierze, aby podnieść chłopa duchowo, moralnie i materyalnie, znalazłszy się sam w ciężkich życiowych warunkach i widząc w tak ciężkich warunkach całą inteligencyę miejską i wiejską, zaapelował do braci chłopów, aby ciężkiej doli inteligencyi ulżyli. W odpowiedzi na tak serdeczny i rzewny apel dostaje odpowiedź: „Inaczej nie będzie"...

Kumie Oleśnik! Sprzedajcie dalej swe produkta gospodarcze obcemu narodowi, ale drżyjcie przed jego potęgą, w którą wzrasta przez zaszanowanie zdrowia podczas wojny, przez gromadzenie pieniądza, przez swój spryt, przez swą solidarność i inteligencyę, do której wam tak bardzo daleko! Źle się dzieje, że tak ostra odpowiedź na tak serdeczny apel inteligenta z pod wieśniaczej strzechy pada. Oby się okazało, że ogół chłopów i kobiet inaczej myśli!

„Przez doliny, góry, sioła
Wóz pędzi do celu,
A ty wciąż na tylne koła,
Patrz, mój przyjacielu!" *J. K. Tatara.*

Listy z Królestwa.

Z Niegardowa, pod Słomnikami, pow. miechowski.

W jakim celu urządza się misyę? Idąc za przykładem niektórych księży w naszej okolicy, ksiądz nasz postarał się o urządzenie w naszej parafii niegardowskiej misyi, na które przyjechało 3 księży Redemptorystów z Krakowa. Misye trwały dni 10 i, by odpowiedzieć na pytanie: w jakim celu były urządzone misye, pozwolę sobie niektóre szczegóły z przebiegu tych misyi przytoczyć. Na wstępie ojcowie Redemptoryści zastrzegli się przeciw jakiejkolwiek polityce, mówili, że będą się trzymali ściśle przepisów religijnych. Ale już w drugim dniu zaczęto oględnie poruszać w kazaniach związki, partye, stronnictwa i pisma, złe, szkodliwe, do których lud lgnie — jakie zaś pisma i stronnictwa ojcowie Redemptoryści uważali za stosowne, na razie nie wymieniono.

W dniu trzecim zaczęto już mówić, że takiemi pismami szkodliwemi są: „Piast", „Wyzwolenie", a złemi stronnictwami: „Polskie Stronnictwo Ludowe" w Królestwie i w Galicyi. Ojcowie Redemptoryści w swych kazaniach nie żałowali wyzwisk, tak, że będąc w kościele, mieliśmy wra-

żenie, że znajdujemy się na zabraniu przedwyborczem, a nie w kościele, gdzie powinno być słowo Boże głoszone.

Przy spowiedzi zapytywano nas, czy czytamy „Wyzwolenie“, „Piasta“; czy należymy do „Polskiego Stronnictwa Ludowego“, Tow. „Piechór“ i t. p. Kto odpowiadał śmiało i stanowczo, że czyta, to dostał odpowiedź treści, że go nie można spowiadać, jeżeli się nie wyrzeknie czytania. Przy tej sposobności nie szczędzono nam nauk zbawiennych. Przepowiadano duchem proroków rychły upadek „Piasta“ i „Polskiego Stronnictwa Ludowego“ w Galicyi. Takich to nauk duchowych udzielano przy spowiedzi ludowcom, których ja sam, co to piszę, jestem świadkiem i kilku innych. Nie szczędzono przytem różnych obietnic i ustępstw, pod warunkami wyrzeczenia się czytania i należenia do „Polskiego Stronnictwa Ludowego“.

Nie poprzestano na tem. Do św. Komunii przystępywały razem kobiety, a później mężczyźni, ojcowie, później młodzież obojga płci, t. zw. komisya generalna. Przed przystąpieniem do św. Komunii, jeden z najstarszych rangą ojciec Redemptorysta wygłosił odpowiednie kazanie i kazał ręce podnieść do góry i trzykrotnie powtórzyć, by (sic) wyrzekliśmy się — pod warunkiem odmówienia św. Komunii — Pczytać „iasta“, „Wyzwolenia“, Polskiego Stronnictwa Ludowego“ i t. p. — Do kobiet było wezwanie, by nie pozwoliły swym mężom, synom i córkom czytać, należeć, popierać i urządzać zebrań w „Polskiem Stronnictwie Ludowem“. Wprawdzie była tam wzmianka i o innych grzechach, ale do największych zbrodni zaliczono czytanie pism ludowych i należenie do „Polskiego Stronnictwa Ludowego“, za które rozgrzeszenia się nie daje.

Tak się i u nas zwalcza się ludowców z ambony, ale, chwała Bogu, bezskutecznię. *J. M.*

Z okolic Wielunia w Kaliskiem.

Już pisałem do „Piasta“ w zeszłym roku, że i nasza okolica po zrzuceniu jarzma moskiewskiego nie śpi, a zaczyna się po trochu ruszać w pracy społeczno-narodowej. Zakładają się szkoły, organizują straże ogniowe, powstaje Macierz Polska, zawiązują się Koła P. S. L. i teatry amatorskie, z których dochód jest obracany na Polską Macierz szkolną, biblioteki, czy też zakładanie wspólnych czyteln. Pomiędzy wielu innemi instytucyami, powstała w Wieluniu nowa Czytelnia ludowa, założona staraniem Zarządu okręgowego P. S. L. Na początek, czytelnia zajmuje 3 pokoje na pierwszem piętrze, w Starym Rynku, za które P. S. L. płacić będzie przeszło 1000 (tysiąc) marek rocznej dzierżawy. W czytelni odbywają się zebrania P. S. L. i Ligi kobiet, a także próby sceny amatorskiej. Amatorzy, na dochód czytelni, odegrali kilka sztuk. Odegrano także: „Legioniści“, a dochód przeznaczono na czytelnię i internowanych żołnierzy naszych, Legionistów. Z czytelni może korzystać każdy, kto płaci 1 markę miesięcznej składki. Czytelnia jest czynna co dzień od godziny 7 do 11 wieczorem, w święta i niedzielę od 1 do 11 wieczorem. Dla wygody włościan przyjezdnych, jest otwarta w każdy wtorek i piątek, jako w dnie targowe od 11 do 2 po południu, a to dlatego, żeby każdy przyjeżdżający w tym dniu mógł zmienić książki, posiedzieć i spocząć w czytelni, zamiast gdzieś u żyda. Jednem słowem, czytelnia będzie zarazem domem ludowym, gdzie można również prenumerować gazety.

Szkolnictwo też się doskonale rozwija. Ażeby nauka szła jak najlepiej w duchu narodowym polskim, zarząd Zrzeszenia nauczycielstwa polskich szkół okręgu wieluńskiego zwołał ogólny zjazd nauczycielstwa ziemi wieluńskiej. Na zjeździe wygłoszono referaty: „O nauce przyrody w szkołach początkowych“ i t. p., „O ogrodach przy szkołach“, „O pracy nauczyciela“, „O nauczaniu języka polskiego“, „O samokształceniu nauczyciela“, „O karności i porządku w szkole“, i wiele innych.

Nauczycielstwo zakłada związki, by się nie dać wyzyskiwać żydom, którzy za przybory szkolne ciągną szalone zyski. Czas bo już wielki, abyśmy się poczuli panami na własnych śmieciach.

Wśród stronnictw politycznych u nas, najlepiej zorganizowane jest P. S. L. Na uroczystościach narodowych występuje z własnym sztandarem, przedstawiającym z jednej strony Matkę Boską Częstochowską z napisem: „Królowo Korony Polskiej módl się za nami“, a z drugiej ma wyzoko Orła Białego dużych rozmiarów na tle amarantowem, niżej pług i snop zboża, a wokoło napis: „Polskie Stronnictwo Ludowe, Wieluń, 1917 r.“

Czytelnictwo książek i gazet coraz więcej się rozwija, bo młodzież miejscami urządza przedstawienia teatralne i za pieniądze stąd zakłada wspólne biblioteki, w czem dużą pomocą są księgarnie warszawskie i redakcye gazet ludowych. Z gazet czytują włościanie nasi takie: „Wyzwolenie“, „Nowa Jutrzenka“, „Przewodnik Kółek i Spółek“, „Zorza“, „Gazeta Świąteczna“ i inne, a także chętnie czytamy „Piasta“, tylko ten u nas jest zakazany. Widać, że się boją ludzie, byśmy się nie pouczali nawzajem, że tak zabraniają czytać „Piasta“, a nawet gazet z Lublina nie wolno sprowadzać. Niedawno jeden z mieszkańców Wielunia zapłacił 100 marek kary za to, że sprowadzał „Piasta“. To niech nas nie przestrasza, ale więcej zapala do wspólnej pracy.

W. K., wieśniak

List ze Śląska.

Bogumin, w lipcu.

Chciałbym podzielić się z czytelnikami „Piasta“ kilku spostrzeżeniami, jakie zrobiłem, będąc na tygodniowym urlopie w rodzinnej mej wsi, Bulowicach. Zauważyłem przedewszystkiem, że oświata szerzy się coraz więcej; młodzież urządza przedstawienia amatorskie, z których dochód przeznacza się na czytelnię w Bulowicach. Odradza się także kółko śpiewackie. Przykrym objawem jest jednak ta z a w i ś ć, jaką dla ludzi uboższych odczuwają zamożniejsi. Zamiast im dopomódz, te żałują im wszystkiego i na każdym kroku utrudniają życie.

Przednówek dał się bardzo we znaki w naszym powiecie. Starostwo rekwiruje, co się tylko da, ale nie myśli o dostarczeniu ludności ani nafty, ani cukru, ani też żywności dla ludności ubogiej. W jesieni i w zimie wykupowały mieszkanki Białej po wsiach żywność, dając w zamian za nią materye na ubrania, obrusy, skórę i tytoń. To też gospodarze zamożniejsi, chciwi na te rzeczy, sprzedawali żywność mieszkańcom Białej, odmawiali natomiast stale biedakom we wsi. Dziwi mnie, skąd mieszkańcy Białej mają materye na ubrania i skóry, kiedy te rzeczy zajęte są przez państwo. Starostwo nic o tem wszystkiem nie wie. Teraz, gdy mieszczanie nie mogą już nic na wsi dos[illegible] to im otworzono magazyny z mąką i miasto daje im chleb. O b i e d a k a c h na w s i z a ś n i k t n i e p a m [illegible] t a.

Chciałbym też poruszyć sprawę biletów robotniczych ośmiodniowych. Robotnicy, pracujący po fabrykach śląskich, jeżdżą do domów, gdy im zarząd fabryki na to pozwoli. Mają oni prawo kupować bilety ośmiodniowe i mają do tego specyalne legitymacye robotnicze. Tymczasem niektórzy rewizorzy i konduktorzy kolejowi robią im trudności, Taka niespodzianka spotkały i mnie. 28 czerwca dostałem urlop i jechałem do domu w piątek. Z powrotem wracałem we czwartek; w Drogomyślu złapał mnie rewizor i oświadczył, że mam zły bilet i kazał mi zapłacić 8 K 50 h. W Zebrzydowicach zaprowadził mnie do naczelnika stacyi. Ten oświadczył, że sprawa ta do niego nie należy i polecił, by mnie zaprowadził do naczelnika w Boguminie. W Boguminie jednak gorliwy rewiror gdzieś mi przepadł, tak, że kary nie zapłaciłem. My, robotnicy polscy, zwracamy się do posłów ludowych z prośbą, by u miarodajnych władz postarali się o to, by nam nie robiono trudności w kolejach. W imieniu robotników *Klemens Pietras.*

Wspomnienia z baraków.

W miesiącu bieżącym upływa dla Gorliczan trzechletnia rocznica opuszczenia baraków w Wagna. Chciałbym tu skreślić kilka wspomnień na dowód, że w nas Mazurach „w nadzwyczajnych położeniach tworzą się nadzwyczajne siły“ i na otuchę, że, mimo wszystko, my nie zginiemy.

Ciężkie to były czasy w listopadzie 1914 roku. Asenterunek, zapowiedziany w Gorlicach, już odbyć się nie mógł z powodu naporu Rosyan, przeto popisowi musieli pieszo wędrować do Nowego Sącza. Jaka to była podróż, każdy zapewne dobrze pamięta.

Nie wszyscy się zdali, to też gromadka nas Gorliczan, uznanych jako „niezdatni“, miała zamiar przedostać się do domu. Los zagnał nas na Węgry, gdzie oczywiście osadzono nas „po bratersku“ bez chleba i wody w aresztach bardyowskich. Stąd powieziono nas na parę dni do Trencsen-Teplicz. W grudniu powieziono dalej. Naiwni, przypuszczaliśmy, że jedziemy do Galicyi, dziwno było to tylko, iż pociąg, wiozący nas, obsadzono wojakami i że mimo silnych mrozów, wcale klasy, to jest przedziału dla 16 koni, nie opalono. Tak zawieziono nas do osławionego już dzisiaj Wagna, o którem „Pieśń barakowa“ powiada:

„W pustem polu za Libnicą
Tam narody polskie ćwiczą“.

Otrzymaliśmy na mieszkanie barak, który dopiero zaczęto budować; i tak na deskach, wśród deszczu i zimna, mieszkaliśmy około tygodnia. Nikt nas nie przyjmował, nikt nie zaopiekował się nami. Głód dokuczał, zdawało się, że trzeba „dojść“.

Takie były początki, lecz nastąpić miało coś gorszego...

Gdy już barak wykończono, nagle wieczorem otoczono go żandarmeryą i „hajda“ na Serbię. Kogo złapano, odsyłano; gdzie i po co? Byli to pierwsi wysłannicy po tyfus brzuszny i plamisty. Jakoś jednak nasza paczka gorlicka, więcej przezorna, złapać się nie dała, potrafiła się ukryć, a to siedząc cały dzień na deszczu w polu, jak dziki zwierz.

Po tej pladze przyszła inna. To dziwny zakaz palenia fajek. Otóż jeden z naszych, ś. p. Cetnarowski z Szymbarku, 3 dni w areszcie się męczył za to, że żandarm niemiecki zobaczył dym koło nas.

Koło lutego 1915 roku nagle kilku ludzi zasłabło. Nikt nie wiedział, co jest. Jak się okazało, tyfus to był brzuszny. „Pieśń barakowa“ tak o tem mówi:

„Bo chorych jest bez rachunku
Którzy nie mają ratunku
A gdy ludzie umierają —
Po siedmioro ich chowają,
Wrzucą do dołu jednego,
Niema miejsca dla każdego“.

Tak powtarzaliśmy za „Pieśnią o barakach“. W takich to czasach ciężkich udało się nam dać znak do ekse. Długosza. Przyjechał natychmiast wraz z żoną i córką. Widząc skrajną nędzę, zostawił dla nas jakiś datek pieniężny. A przydał się bardzo. Dostało się z tego i Rybczykom i Moszczaniakom, i podpisanemu, i dziewczętom z Ropy. Tego nie powinniśmy zapominać. Dwakroć odwiedził nas eksc. Długosz. Ile po tych odwiedzinach otuchy nabraliśmy, to nie czas i miejsce dziś o tem pisać.

Czas nie czeka, to też i wiosenka nastała. My ciągle w barakach tyfusowych. Karp z naszych zapada na tyfus, Przybycień umiera. Reszta ratuje się jak może. I mogę śmiało powiedzieć, że pieniądze, które otrzymaliśmy wtedy od posła Długosza, niejednego od śmierci uratowały. Mamona dziwnie się nas od tego czasu trzymała. Tak zeszło do lipca 1915 r. W tym miesiącu, my, Gorliczanie, wyjechaliśmy na wszystkie strony świata. Od tego czasu los człowiekiem miota. I przychodzi na myśl „Pieśń barakowa“:

„Ach, Boże mój, Boże drogi,
Wybaw już raz lud ubogi“.

Zagórzany, dnia 14 lipca 1918.

Szymon Jopek.

Pod rozwagę!

Każdy z was, kochani czytelnicy, ostatnimi czasy, jeżeli sam nie czytał, to słyszał wiele o tem, że nauczycielstwo naszych szkół radzi nad czemś, odbywa zjazdy i wiece. Niejeden, słysząc to, zapyta: „Cóż oni chcą?“ Czy im się krzywda dzieje?

Oj tak, kochani Czytelnicy! Dzieje się im krzywda i to wielka, jak to już wykazał w poprzednim numerze poseł eksc. Długosz.

Pomyślcie tylko: więcej jak połowa nauczycielstwa, bo prawie 10 tysięcy, ma płacę miesięczną 82 K 50 h do 100 K, reszta, t. j. około 8 tysięcy, ma miesięcznie od 100 do 180 K, z tych bardzo mało ma o kilkadziesiąt koron więcej, natomiast są to ludzie zazwyczaj obarczeni liczniejszą rodziną.

Tak było przed wojną, gdy 1 cetnar zboża kosztował 12 K, tak jest i teraz, gdy ta sama ilość zboża kosztuje 600 do 800 kor. — a przecież sami bardzo dobrze wiecie, że z mąki, którą daje na utrzymanie rząd, po 30 dkg na miesiąc, a często na kilka miesięcy, nawet dziecko dwuletnie przez tydzień nie wyżyje. — A więc jeżeliby nauczyciel taki chciałby kupić sobie tylko 1 cetnar zboża musi do całorocznej swej płacy jeszcze dołożyć. — Ta sama płaca, jak przed wojną, jest obecnie, gdy ubranie kosztuje 1000 do 1600 kor., a wszystko w ten sam sposób podrożało. Jeżeli tedy nauczyciel musi to, co najważniejsze, bez czego nie może się obejść, kupić, mianowicie: choćby 1 cetnar zboża dla swej rodziny i tylko jedne ubranie dla siebie, bez butów, kapelusza i koszuli nawet, musi za to zapłacić co najmniej 2 tysiące kor. i gdyby ani jednego halerza na nic więcej nie wydał, to musiałby dwa lata i trzy miesiące pracować na to, aby te pieniądze zarobić, a każdy z nas wie, że prócz żyta i ubrania jest wiele jeszcze, bardzo wiele innych rzeczy, bez których najzwyklejszy człowiek obejść się nie może.

A czegóż się żąda od tych ludzi? Oto pracy w szkole, pracy w gminie w różnych instytucyach i to pracy odpowiedzialnej. A czy człowiek głodny, obarczony troską o przyszłość swoją i swej rodziny, może pracować?

Niejeden z czytelników pomyśli sobie może: „No, jeżeli im tak źle, niech szukają chleba gdzieindziej, mnie ta szkoły nie trza“. — Prawda, pracy jest wiele i znaleść dziś jej nie trudno, to też wielu musi uciekać i gdzieindziej na chleb pracować. Ale zachodzi pytanie: Czy bez szkoły obejść się można?“ — Jeden w całym kraju nie znajdzie się taki, któryby powiedział, że tak. Pomyślmy tylko, co stałoby się, gdyby tak odrazu zamknięto wszystkie szkoły, gdyby nauczyciele porzucili pracę w naszych gminach, Kółkach rolniczych, w Kasach Reifeisena i t. d.?!

Wiedzą dobrze ci, którzy wskutek wojny nie mogli swoich dzieci posyłać do szkoły, widzą, co z tych dzieci wyrasta: ciemny, ślepy człowiek nie znający Boga ni ludzi, wyrasta samo złe, człowieka nie szanujące przykazań starszych, a nawet ojca i matki. A gdy pomyślimy, że to mają być nasi następcy, mają stanowić nasz naród, mają odziedziczyć naszą drogą ziemię i na niej gospodarzyć, strach zbiera...

Że potrzeba nauki, o tem wiedzą ci, którzy daleko od rodziny, chcą do niej kilka słów napisać; wie żona, któraby chciała do męża, który gdzieś tam daleko, przy wojsku tęskni, słów kilka napisać, gdy musi chodzić prosić często żyda, opłacać zbożem, tracić czas, nim tę nędzną kartkę wyśle i to często nie tak napisaną, jakby chciała. Dlatego bardzo często czyta się w listach od żołnierzy: „A pamiętaj, posyłaj mi dzieci do szkoły“.

My sami musimy ratować przed ciemnotą nasze dzieci, nasz przyszły naród!

Gdyby tak każda gmina umówiła się i każdy gospodarz czy gospodyni dała po kilogramie lub dwa z każdego gatunku zboża i po kilka garncy ziemniaków w jesieni na szkołę — taka mała ilość rozsypuje się pewno po naszych oborach — to z pewnością ulżylibyśmy nauczycielstwu, któreby nam za to było wdzięczne. A gdy policzymy ilość naszych gopodarstw, czy w ten sposób nie zrzucilibyśmy troski o chleb z barków naszych nauczycieli?

Tak, większą ilość trosk odejmiemy w ten sposób przy bardzo małej ofierze z naszej strony. Każdy zaś nauczyciel ocenić to potrafi należycie i tem więcej pracować będzie nad dobrem naszych dzieci i naszem, gdy przekona się, że i my dbamy o tych, którzy są wychowawcami naszego pokolenia.

Jednego trzeba unikać, to jest: **ażeby to nie wyglądało na jakąś jałmużnę**, ale było czynem obywatelskim, zdrowym objawem dbałości mas ludowych o oświatę.

Adam Horbowski
barmistrz Felsztyna.

Pomoc ludu dla nauczycielstwa.

Lud krakowski daje wzniosły przykład ludowi w całym kraju!

Lud polski zrozumiał dobrze, że w oświacie jest jego siła, dlatego, gdy nauczycielstwo ludowe głosem rozpaczy odezwało się do społeczeństwa o ratunek — chłop polski przyszedł i otworzył ręce i skrzynię, aby ten żołnierz narodowy, jakim jest nauczyciel ludowy, nie rzucił swego posterunku, zmuszony głodem i nędzą. W wielu powiatach kraju odbyły się wiece nauczycielskie, na których możni i syci ze łzą w oczach obiecywali zbiedzonemu i wyzyskiwanemu nauczycielstwu pomoc, ale do dziś dnia nie słyszeliśmy, aby ci, którzy mogą i mają, otworzyli swą hojną dłoń i dali obiecywaną pomoc. Natomiast biedny lud polski ostatnią łyżką strawy dzieli się z tymi, którzy nad nim pracują.

W piątek 26 lipca na zaproszenie p. Franciszka Wójcika z Wyciąż odbyło się w Krakowie zebranie wójtów z powiatu krakowskiego w sprawie obywatelskiej pomocy wsi dla nauczycielstwa ludowego. Mimo rozpoczętych żniw przybyli prawie wszyscy wójtowie z sekretarzami gmin. Zebraniu przewodniczył poseł Serczyk z Toń. Referat o znaczeniu oświaty i pracy nauczycielskiej dla ludu polskiego wygłosił p. Cholewicki rolnik z Węgrza, który w dosadnych słowach przedstawił dzieje oświaty w Galicyi. W referacie swym podniósł, że nauczycielstwo ludowe pracuje tylko dla ludu, a więc ze strony panów i kleru, którzy rządzą krajem, nie może spodziewać się polepszenia bytu, albowiem oni

tej oświaty ludu boją się i wszelkimi sposobami przed nią się bronią. Wskazał następnie jako przykład naród czeski, który przed pół wiekiem nie umiał po czesku mówić, a dzięki pracy nauczyciela ludowego, lud czeski i ekonomicznie i narodowo stanął wysoko. Z tego też względu lud polski nie chce być dalej tem ciemnem bydłem roboczem, w najlepszym razie na rzeź przeznaczonem, ale oceniając ideową pracę nauczycielstwa, niesie mu pomoc materyalną, a równocześnie za pośrednictwem „Piasta“ zwraca się do włościan w innych powiatach, aby akcya pomocy ludu dla nauczycielstwa ludowego powstała w całym kraju.

Referat przyjęto oklaskami, a następnie wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos: p. Serczyk z Toń, Wójcik z Wyciąż, Sitko z Prądnika, Malinowski i Broda z Mogiły, Matłosz z Rusocic, Sienko z Modlnicy, w której mowcy zaznaczali, że społeczeństwo za mało zajmuje się szkolnictwem, a w szczególności lud polski, który dozwolił, że wrogie mu stronnictwa w szpony swoje ujęły cały zarząd szkolnictwa.

Na wniosek p. Wójcika uchwaliło zebranie następującą rezolucyę: „Zebrani naczelnicy gmin powiatu krakowskiego imieniem ludności, którą reprezentują, domagają się od Wydziału Krajowego i Rady szkolnej krajowej zmiany systemu szkolnictwa galicyjskiego-kastowego na szkolnictwo polskie i żądają opłacania nauczycielstwa ludowego tak, aby ono wszystkie siły mogło poświęcić pracy nad ludem polskim“.

Następnie wybrano ścisły komitet, którego zadaniem będzie czuwać nad rozwojem szkolnictwa w powiecie, a nauczycielstwo otaczać opieką i bronić.

Zebranie zakończył przemówieniem poseł Serczyk, który podniósł znaczenie wybranego komitetu nietylko dla powiatu krakowskiego, ale dla całego kraju.

Władysław Sinko z Modlnicy, sekr. gminy.

Nowoczesne niewolnictwo.

Na posiedzeniu parlamentu dnia 25 lipca wnieśli posłowie Witos, Bomba, Tetmajer, Długosz i tow. następującą interpelacyę do całego rządu:

„Jeszcze przed wojną obietnicami wysokich zarobków ściągnięto znaczną część robotników polskich z Królestwa Polskiego do państwa niemieckiego, częściowo sprowadzono ich gwałtem, urządzając prawdziwe polowania na ludzi w Polsce i na Litwie, tak, że liczba ich obecnie dochodzi do siedemkroć sto tysięcy. Jaki jest los tych nowożytnych niewolników, dowodzi między innemi mowa posła Trąmpczyńskiego, wygłoszona w parlamencie niemieckim.

Poseł ten mówił: „Na los tych robotników nikt nie ma wpływu poza władzami wojskowemi. Urządziły one wprawdzie przy każdym korpusie „urzędy opieki“, lecz instytucye te nie mają żadnego wpływu, a niedopuszczono do nich Polaków, którzyby mogli ujmować się za pokrzywdzonymi robotnikami. To też wszelkie poprawki bytu robotników tych pozostaną bez wartości, dopóki nie zwróci się im wolności, której ich bezprawnie pozbawiono. Mówię bezprawnie, bo zatrzymanie ich w Niemczech jest oczywistą zbrodnią przeciw prawu międzynarodowemu. Prawda, że w dzisiejszej wojnie i inne państwa nie szanowały dostatecznie praw własności osobistej, ale twierdzę, że od wieków średnich żadne państwo wojujące na podobny krok się nie zdecydowało, jak Niemcy wobec robotników polskich, przetrzymując około 700.000 ludzi w robotach przymusowych. Wprawdzie Tatarzy przed kilkuset laty przy napadach swych zabierali całą ludność cywilną i sprzedawali ją jako niewolników na wielkich targach Adryanopola i Konstantynopola, oczywiście, aby zapobiec brakowi robotnika na wschodzie. Ale od owego czasu minęło kilka stuleci, w których, jak powiadam, żaden naród na podobny czyn się nie zdecydował.“

Omawiając stosunki panujące, wymieniony poseł mówi dalej: „Militaryzm pruski, nie pozwalając robotnikowi na zmianę miejsca, a tem mniej na powrót do kraju, umożliwia pracodawcom płacić robotnikom polskim tyle, ile chcą. Ta płaca starczy ledwie na wyżywienie, ale nie starczy na zakupno odzieży. Znaczna część robotników chodzi dosłownie w łachmanach. A jakie straszne skutki moralne i materyalne ma owa przymusowa nieobecność robotnika w domu własnym? Jakie rozprzężenie życia rodzinnego musi być tej nieobecności następstwem? Robotnikom owym urząd wojenny obiecał udzielić urlopu, ale komendy wojskowe tak sprawy pokierowały, że tylko mały procent robotników mógł z urlopu skorzystać. Żądano mianowicie bezprawnie kaucyi 100 marek lub więcej, którą rzadko który robotnik mógł dać. We wielu wypadkach odpowiadano cynicznie na żądanie urlopu: „Dostaniesz urlop, gdy pozostawisz zastępcę z Królestwa. Tylko wrócenie wolności może los robotnika polskiego poprawić.“

Poseł Korfanty, omawiając tę sprawę, mówił: „Tylko kilka słów pragnę dodać jeszcze o tem, jak ci robotnicy w Niemczech bywają wyzyskiwani i ograbiani. Przypomnę panom tylko, jak tych robotników nieraz głodem i biciem napędza się do pracy, w jak niegodnych warunkach żyją i mieszkają. A na dowód powołuję się nietylko na panów z lewicy tej Izby, ale na świadectwo duchowieństwa polskiego, które całe tomy spisało o wyzyskiwaniu i poniewieraniu biednego naszego ludu roboczego, powołuję się na świadectwo posłów centrowych i wysokich władz kościoła katolickiego. Ci najbiedniejsi z braci naszych marnieją w tej niewoli na ciele i duszy. To nareszcie raz trzeba jasno i dobitnie w oczach całego świata stwierdzić.“

Gdy tego rodzaju niesłychane postępowanie jest jaskrawem naruszeniem prawa międzynarodowego, obowiązującego wszystkie państwa, gdy ono urąga wszelkiej cywilizacyi i pojęciom o wolności osobistej każdego człowieka, stoi w sprzeczności z wszelkiemi prawami boskiemi i ludzkiemi, zapytują podpisani:

Czy Wysokiemu c. k. Rządowi znane są wyż podane fakta? Czy jest w stanie poczynić odpowiednie kroki u rządu państwa niemieckiego, by spowodować uwolnienie wymienionych polskich robotników, a tem samem zrzucić z siebie odpowiedzialność, jaka na nim, jako sprzymierzeńcu, w pewnej mierze ciąży.“

Witos, Bomba, Tetmajer i 20 posłów ludowych.

Polskie dziecko — do polskiej szkoły!

Prosimy odnowić prenumeratę!

O wypłatę żołdu tym, którzy wrócili z niewoli.

Na posiedzeniu parlamentu dnia 24 lipca wniósł poseł Witos i tow. następującą interpelacyę do Eksc. ministra obrony krajowej w sprawie zatrzymania wypłaty należnego żołdu żołnierzom Polakom, którzy wrócili jako jeńcy z niewoli rosyjskiej:

„Po myśli istniejących przepisów, wszystkim żołnierzom, którzy bez swojej winy dostali się do niewoli nieprzyjacielskiej, należy się żołd, w wysokości przez nich pobieranej, za cały czas pobytu w niewoli, o ile dotyczące państwo żołdu tego nie wypłacało. Mimo tego przepisu, mimo że żołnierze Polacy w czasie długiej i ciężkiej niewoli w państwie rosyjskiem, nic nie pobierali, wróciwszy z niewoli, nie mogą się od władz wojskowych doprosić swej należytości, gdy żołnierze innych narodowości należytości te dawno otrzymali.

Wobec tego zapytują podpisani: Czy waszej ekscelencyi znane są wypadki podobnego postępowania? Czy poczyni kroki, ażeby krzywdy, uczynione tym żołnierzom, zostały jaknajspieszniej naprawione."

Witos i 20 posłów ludowych,

O dostarczenie wsiom materyałów budowlanych i ustanowienie na nie cen maksymalnych.

Na posiedzeniu parlamentu dnia 26 lipca wnieśli posłowie Witos, Jachowicz, Bojko i tow. następującą interpelacyę do ministra robót publicznych:

„Jak wiadomo, znaczne połacie kraju naszego, wskutek działań wojennych, uległy zupełnemu zniszczeniu, co stało się przyczyną pozbawienia dachu nad głową i chleba setek tysięcy rodzin, tak wiejskiej jak i miejskiej ludności.

Wychodząc z założenia, że Galicya szkody te poniosła w interesie całego państwa, panowało ogólne przekonanie, że państwo to w jaknajszybszem tempie przeprowadzi własnym kosztem odbudowę zniszczonych miejscowości. Wydawało się to tem więcej uzasadnione, że zorganizowano osobną Centralę odbudowy z dość obszernym aparatem urzędniczym i, jak się zdawało, wystarczającemi prerogatywami. Przekonanie to wkrótce okazało się złudnem. Niezdecydowane, kilkakrotnie zmieniające się stanowisko rządu centralnego, brak ustalonej zasady i systemu, szlendrya biurokratyczny, niedołęstwo, a często zła wola, stały się powodem, że nietylko do tej pory odbudowy nie dokonano, lecz doprowadzono do tego stanu, że ona się prawie odbywać nie może.

Wprawdzie istnieje nadal Centoala wraz z podwładnemi sobie Ekspozyturami, umieszczonemi po różnych powiatach w kraju, jednak brak wszelkiego materyału i sposób postępowania tych instytucyj uniemożliwia wszelki postęp odbudowy.

Mimo, że istnieje zarządzenie, że na odbudowę pojedynczej zagrody powinno się wypłacić 12.000 koron, co w dzisiejszych warunkach jest zupełnie niewystarczającem nawet w połowie, wypłatę tę uskutecznia się w ten sposób, że interesowanym, którzy własnym kosztem pobudowali się jeszcze w roku 1915 dotąd zgłoszonych kosztów nie zwrócono.

Wypłacenie zaliczek na mające się uskutecznić odbudowy trwa tak długo i tak bywa rozdrabniane, że poważniejszej roboty żadnej rozpoczynać nie można.

O zburzone wskutek wojny kościoły i budynki szkolne instytucye te mało się troszczą, zwalając cały ciężar odbudowy na strony konkurencyjne.

Dzięki niesłychanej nieoględności nie nabyto wcześniej potrzebnego materyału budowlanego, a obecnie stan jest taki, że Centrala nie ma żadnych materyałów budowlanych, jako to drzewa, desek, dachówki, gwoździ, ani też nie dysponuje wagonami, potrzebnymi do ich przewiezienia. To też wszelkie roboty musiały stanąć. Ponadto wiele budynków już drugi rok stoi nie pokrytych z powodu braku dachówki.

Gdy jest rzeczą notoryczną znaną, że z lasów rządowych sprzedaje się drzewo różnym spekulantom po niezwykle niskich cenach po to, by je potem odsprzedali kilkakrotnie drożej, a ludność, chcąca się budować, nie może się dokupić drzewa za żadną cenę, musi się co najmniej dziwnem wydać podobne postępowanie. Wobec tego obowiązek państwa do odbudowania zniszczonego kraju zawsze istnieje, ze względu na to że wielka część ludności z braku mieszkań marnieje, podlegając rozmaitym chorobom, powodującym bardzo wysoką śmiertelność, że odbudowa jest tylko możliwą przy dostarczeniu odpowiedniej ilości wszelkich materyałów, potrzebnych do odbudowy i ustaleniu cen na nie, by zapobiedz zdzierstwu, obecnie praktykowanemu zapytują podpisani.

Czy Waszej Eksc. znane są wypadki podobnego postępowania? Czy gotów jest wydać jak najspieszniej zarządzenie, umożliwiające dostarczenie drzewa i wszelkich materyałów budowlanych po cenach zniżonych wszystkim, którzy się chcą odbudować? Czy gotów jest spowodować wydanie zarządzenia, normującego ceny wszelkich materyałów budowlanych? Czy zechce wydać polecenie, ażeby zaliczki na odbudowę wypłacano w potrzebnej wysokości, by za pobudowane budynki jak najspieszniej wypłacono przypadające należytości."

Witos, Jachowicz, Bojko i 20 posłów ludowych.

O dostarczenie wsiom nafty i świec.

Na posiedzeniu parlamentu dnia 26 lipca 1918 r. wnieśli posłowie Witos, Rusin i tow. do Jego Eksc. p. ministra żywnościowego następującą interpelacyę w sprawie rozsprzedaży nafty i świec dla ludności wiejskiej w Galicyi:

„Prawie wszystkie starostwa w Galicyi, a w szczególności w Galicyi zachodniej, otrzymały zupełnie przydział nafty i świec dla ludności wiejskiej przez cały okres letni. Rozporządzenie to musi się wydawać conajmniej dziwnem, jeżeli się zważy, że Galicya obfituje w kopalnie nafty, że całymi pociągami wędruje nafta codziennie poza kraj do użytku obcych, że prowadzenie

gospodarstwa i rzemiosła wymaga, szczególnie obecnie, w czasie niesłychanego braku robotnika, pracy wieczorami, czego bez światła uskutecznić nie można.

Skutek tego „mądrego“ zarządzenia jest ten, że ludność musi drogą pokątną zakupywać te artykuły u spekulantów, którzy je zawsze posiadają po cenach niesłychanie wysokich, dla koniecznego oświetlenia spalać drzewo na opał, a często i na materyał służące, albo też zaniechać pracy z ogromną szkodą dla siebie. Nadmienić wypada, że przydział na miesiące zimowe jest również w wysokim stopniu niedostateczny.

Wobec takiego postępowania władz wymienionych zapytują podpisani:

Czy Ekscelencyi znane, i z jego wolą zostały wydane te zarządzenia? Czy gotów jest spowodować zmianę i polecić wydawać ludności wiejskiej potrzebną ilość nafty i świec, a temsamem umożliwić jej spełnienie swoich zajęć i uchronić od panującego wyzysku“.

Witos, Rusin, Średniawski, Dyło i tow.

O zapłatę zarekwirowane konie i wozy.

Na posiedzeniu parlamentu dnia 25 lipca b. r. wnieśli posłowie Witos, Dyło, Siwula i tow. następującą interpelacyę do ministra obrony krajowej:

„Tak w czasie mobilizacyi w roku 1914, jak też w cokolwiek późniejszym okresie czasu, wojska austryackie, węgierskie i niemieckie zabrały znaczną ilość koni i wozów, nie płacąc za nie nic, a często nawet nie wystawiając żadnych poświadczeń. Na skutek natarczywego dopominania się dotyczących właścicieli, powiatowe władze polityczne n. p. w Tarnowie, Brzesku, Ropczycach i wiele innych, zarządziły sporządzenie odpowiednich spisów, a nawet częściowo uskuteczniły wypłatę należytości. Wielka jednak ich ilość mimo wszelkich zabiegów i starań, nieraz z dużemi kosztami połączonych, do tego czasu ani halerza zapłaty nie otrzymały. C. k. starostwa oświadczają, że sprawa zalega w intendanturze krakowskiej i przemyskiej, a wszelkie pisma, do niej wnoszone, pozostają bez odpowiedzi.

Gdy tego rodzaju wykrętne, nie licujące z powagą władzy postępowanie, nie jest wypadkiem odosobionym, gdy pozatem stoi ono w jaskrawej sprzeczności z istniejącymi przepisami i przyczynia się do większej jeszcze ruiny zniszczonych wojną gospodarzy, zapytują podpisani: Czy waszej Ekscelencyi znane jest postępowanie władz wymienionych. Jakie poczyni kroki, ażeby tego rodzaju praktykom nareszcie kres położyć.“

Witos, Dyło i 20 posłów ludowych.

Pokrzywdzenie tych, którzy chowali konie wojskowe.

Na posiedzeniu parlamentu dnia 24 lipca wnieśli posłowie Witos, Dyło i tow. następującą interpelacyę do ministra obrony krajowej:

„Jeszcze w roku 1914 cofające się wojska austryacko-węgierskie porzuciły po drodze znaczną ilość koni do dalszego użytku zupełnie niezdolnych. Ogołoceni zupełnie z koni, na rzecz wojska zabranych, włościanie w powiecie tarnowskim pobrali je i przez długie i staranne pielęgnowanie doprowadzali często do jakiego takiego stanu. Znaczną część koni zakupili oni też od wojska, albo nabyli w drodze zamiany, bardzo często przymusowej. Ponadto znaczną ilość koni nabyli, będąc w koniecznej potrzebie, od cofających się wojsk rosyjskich, często po bardzo wysokich cenach. Gdy w roku 1915 c. k. starostwo w Tarnowie objęło na nowo urzędowanie, uważało za pierwszy swój obowiązek w drodze przymusowej, za pomocą c. k. żandarmeryi, odebrać tak zakupione, jak też wychowane konie, nie bacząc na to, że tem zarządzeniem doprowadziło się wiele gospodarstw do ruiny, pozbawiając je ostatniej siły zaprzęgowej. Mimo danej obietnicy, mimo spisanych protokołów, mimo, że od tego czasu upłynęło już trzy lata, nie zapłacono ani za wychowanie, ani też nie zwrócono pieniędzy, włożonych na zakupno koni.

Gdy tego rodzaju postępowanie mija się z istniejącymi przepisami i urąga wszelkiej sprawiedliwości i prostej przyzwoitości, gdy pozatem jest dla wielu gospodarzy rujnującem — zapytują podpisani: czy p. ministrowi znane jest postępowanie zwyż podanej władzy? Czy wyda odpowiednie zarządzenie ażeby poszkodowani nareszcie swoją należytość otrzymali?“

Witos, Dyło i 20 posłów ludowych.

Ceny zboża w Galicyi.

Urząd państwowy żywnościowy ustanowił następujące ceny zboża w Galicyi za cetnar metryczny:

a) żyta i pszenicy

do 31 stycznia 1919	160	koron
od 1 lutego 1919 począwszy	140	„

b) jęczmienia

do 31 stycznia 1919	140	„
od 1 lutego 1919 począwszy	120	„
c) owsa	120	„

bez względu na termin dostawy. Ceny powyższe mają płacić komisyonerzy zbożowi.

Ceny te są znacznie wyższe, niż w innych krajach, gdzie cenę pszenicy i żyta ustanowiono na 55 koron, a to ze względu na trudność produkcyi w kraju, zniszczonym wojną. Ceny ustanowione zostały w porozumieniu z Kołem polskiem.

* *
*

Podając powyższe ceny do publicznej wiadomości, c. k. Namiestnictwo, krajowy urząd gospodarczy, zwraca się do interesowanych rolników z usilnym apelem, aby, wobec tak znacznego podwyższenia cen w Galicyi w porównaniu z resztą państwa, oddawali bez oporu i jak najrychlej wszelkie nadwyżki pożądanych zapasów zboża wojennemu Zakładowi obrotu zbożem i przyczyniali się w ten sposób do poprawienia aprowizacyi najuboższych warstw ludności, zwłaszcza, że obecnie odpada słuszny poniekąd dotychczas zarzut, że cena na zboże nie pokrywa kosztów produkcyi, wskutek czego c. k. Namiestnictwo, krajowy urząd gospodarczy zarządziło, aby wszystkie nadwyżki zboża bezwzględnie zo-

stały oddane i aby dopuszczający się jakichkolwiek nadużyć, a w szczególności producenci, sprzedający zboże pokątnie, jakoteż wszyscy nabywcy zboża nielegalnie sprzedawanego, byli surowo karani i to zasadniczo tylko aresztem.

Racya zboża na wyżywienie rolników.

Rozporządzenie Urzędu żywnościowego z d. 22 lipca 1918, Dz. p. p. Nr 273 wyznacza następujące ilości zboża na żywność dla rolników, począwszy od 30 lipca 1918:

a) dla gospodarzy, ich rodzin, domowników i czeladzi, o ile są zajęci przy uprawie gruntów jako robotnicy lub nadzorcy, jedenaście kilogramów miesięcznie (132 kilogramów rocznie), począwszy od ukończonego 15 roku życia;

b) dla takichże osób poniżej lat piętnastu dziewięć kilogramów miesięcznie (108 kilogramów rocznie);

c) dla gospodarzy, ich rodzin i domowników, jeżeli nie są zajęci jako robotnicy lub nadzorcy przy uprawie gruntów, sześć i trzy ćwierci kilogr. miesięcznie (81 kilogramów rocznie).

Zajęcie zboża przez państwo.

Namiestnictwo wydało obwieszczenie, w którem przestrzega wszystkich rolników przed rozmaitemi szerzonemi pogłoskami, jakoby w Galicyi dopuszczony został na nowo wolny handel zbożem. Przypominamy wszystkim, że jak w ubiegłym roku, tak i teraz zebrane plony są nadal wyłączną własnością państwa, z której producent rolnik może zużyć tylko ściśle określoną w ustawie ilość na wyżywienie, zasiew i paszę, resztę zaś musi oddać Wojennemu Zakładowi obrotu zbożem za oznaczoną cenę. Tak wykaz ilości zboża, jakie rolnik ma prawo sobie zostawić, jako też nowe ceny rekwizycyjne, podajemy powyżej w osobnych artykułach.

Zajęcie zboża przez państwo będzie w tym roku przeprowadzone jeszcze ściślej, niż w roku zeszłym. Wszelkie nadużycia, przedewszystkiem zaś nielegalne zużycie zboża lub pokątne sprzedawanie go, będzie najsurowiej karane karą aresztu do 6 miesięcy i to bez względu na osobę producenta. Nadto ukarany nie będzie mógł zostawić sobie własnych zapasów, tylko zostanie mu odebrane wszystko, a on zdany będzie na żywienie się ilościami, jakie mu przydzielone zostaną wedle kart. Do uznania winnym nielegalnego zużycia, względnie sprzedaży, wystarcza, jeżeli władza stwierdzi, że producent nie posiada tych zapasów, jakie według sprawdzonego dowodnie wyniku zbiorów powinien był posiadać.

Jeszcze im za mało!

Władze wojskowe uważają Galicyę istotnie za jakąś krainę szczęśliwości, w której jest wszystko, czego tylko dusza zapragnie. Niedawno donosiły dzienniki, że wojskowość przygotowuje wielką akcyę w sprawie rekwizycyi bielizny w naszym kraju i że podobno otrzymała już odpowiednie wskazówki. Rekwizycya bielizny ma być zarządzona podobno dlatego, że zbiórka przed paru miesiącami nie udała się, tak, jak się tego władze wojskowe spodziewały.

Pojąć wprost nie można, jak w naszym kraju odważa się wojskowość zarządzać rekwirowanie bielizny. Przecież kto jak kto, ale wojskowość powinna wiedzieć przedewszystkiem, że trzy czwarte naszego kraju było przez pół roku blisko pod inwazyą, że ludność została dokumentnie ograbiona z bielizny i odzieży i że przy niewiedzieć jak dobrej woli nie mogła oddawać na żądanie wojskowości bielizny przed paru miesiącami, bo jej poprostu niema. U nas, na wsiach ludzie chodzą już bez koszul, albo po kilka osób w jednej koszuli: wiadomo, że chłopi kupują worki, nawet niesłychanie marne i z nich robią sobie koszule, choć te worki przepłacają niesłychanie. Jak tu zarządzić rekwizycyę!

Posłowie nasi podejmą najenergiczniejsze kroki u odpowiednich władz, aby nie dopuścić do obdarcia ludności z resztek tego, co każdemu człowiekowi jest niezbędnie potrzebne. Władze wojskowe powinny raz nareszcie zrozumieć, że Galicya nie jest składem wszystkiego, czego dusza zapragnie, dla ludności całej monarchii i dla całej armii!

Nowy zamach na galicyjskie rolnictwo.

Wiedeński Urząd żywnościowy udowodnił już w roku ubiegłym, że uważa Galicyę za dojną krowę, która może wyżywić całe państwo. Że z tą metodą Urząd żywnościowy we Wiedniu dotychczas nie zerwał, tego wymownym dowodem jest obecne jego zarządzenie w sprawie rekwizycyi paszy w naszym kraju.

W roku ubiegłym wydusił rząd z Galicyi przeważnie zapomocą najbezwzględniejszych rekwizycyj, przeprowadzanych przez wojsko, jeden milion dwieście tysięcy cetnarów metrycznych paszy. Temsamem Galicya odstawiła cały nałożony kontyngent, podczas, gdy inne kraje, n. p. Czechy, dostarczyły zaledwie dziewiątą część tego, co miały dostarczyć. Te wściekłe poprostu rekwizycye spowodowały w Galicyi ruinę w hodowli bydła, a, co za tem idzie, niezwykłe podniesienie ceny nabiału.

W tym roku położenie jest daleko groźniejsze, niż było w zeszłym. Pierwsze pokosy i drugie przepadły w zupełności z powodu niebywałej suszy, jaka panowała w całym kraju. W tym roku zbiór siana wynosić będzie najwyżej jedną trzecią część tego, co zebrano w roku zeszłym. Sądzićby należało, że rząd wiedeński uwzględni katastrofę posuchy, jaka nawiedziła kraj i zwolni Galicyę zupełnie od rekwizycyi siana, boć przecie posłowie ludowi i całe Koło polskie wyraźnie rządowi oświadczyło, że Galicya siana w tym roku dać nie będzie mogła, bo go jej samej na własne potrzeby nie wystarczy.

Tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie. Wiedeński Urząd żywnościowy nałożył na ten rok na Galicyę kontyngent, wynoszący trzy miliony 380 tysięcy cetnarów paszy, to znaczy trzy razy tyle, co w roku ubiegłym.

Referent, który ten kontyngent wyznaczał,

nie wie, że Galicya była przez dwa lata terenem wojny, że ch

ćrzymie połacie ziemi są nieuprawne, że konicze zupełnie się w tym roku nie udaja, a łaki zostały wprost wypalone.

tego rodzaju zarządzenia są poprostu grwinami ze znękanej wojną ludności i zniszczonego wojną kraju.

Przeciw temu nowemu zamachowi na rolnictwo w Galicyi zaprotestowało Koło polskie i wszystkie organizacye rolnicze w kraju, jakoteż Wydział krajowy. Mamy nadzieję, że protest wszystkich tych czynników odniesie skutek, boć przecie z całą stanowczością stwierdzić musimy, że w tym roku suszy Galicya wogóle nie będzie mieć takiej ilości paszy, jakiej rząd od niej żąda i że rekwirowanie nawet najmniejszej ilości paszy w naszym kraju spowoduje zupełną zagładę hodowli, bo ludziom nie wystarczy paszy na utrzymanie nawet tego dobytku, jaki jeszcze mają. Mamy też nadzieję, że namiestnik, eksc. hr. Huyn, który tyle życzliwości dla rolnictwa naszego już okazał, użyje swoich wpływów w Wiedniu, aby uchronić kraj przed ostateczną katastrofą.

Budżet państwowy na rok 1918/19.

Rząd Dra Seidlera, który zamierzał rządzić bez parlamentu przy pomocy § 14, przedłożył budżet na rok 1918/19 dopiero podczas sesyi Rady państwa w lipcu r. b. chociaż rok budżetowy zaczął się już 1 lipca r. b.

Według ustawy finansowej wydatki w r. 1918/19 wynosić mają 24.321 milionów koron z czego przypada na zwyczajne wydatki państwowe 6.439 milionów, nadzwyczajne (na wojnę) 17.882 milionów; dochody zaś 4.855 milionów koron (dokładniej 4,854,789.578 koron).

Na pokrycie niedoboru rząd ma otrzymać upoważnienie:

1) zaciągnąć pożyczkę na wydatki wojenne w sumie 21.000 milionów koron;

2) przedłużyć spłatę długów, zapadających w czasie od 1 lipca 1918 do 30 czerwca 1919;

3) przyjąć gwarancyę za zaspokojenie potrzeb wojennych.

Wydatki w porównaniu z rokiem przedwojennym 1913 (3.461·1 milionów) są wyższe o 20.860 milionów, dochody zaś w porównaniu z r. 1913 (3.122·9 milionów) wyższe o 1.731·8 milionów.

Ze sumy nadzwyczajnych wydatków 17.881·8 milionów przypada:

	milionów koron
1) na udział Austryi w wydatkach na wojnę	12.000·0*)
2) urząd żywnościowy	23·6
3) dodatki do płac robotników kolejowych	116·1
4) dodatki do płac w etacie ministerstwa robót publicznych	6·8
5) na odbudowę obszarów wojennych	751·0
6) zasiłki dla powołanych do służby wojskowej i zasiłki na utrzymania ich rodzin	3.501·3
7) uchodźcy wojenni	541·0
8) zasiłki dla osób cywilnych cieleśnie uszkodzonych	5·0
9) na ułatwienie wyżywienia ludności	201·0
10) dodatki wojenne dla urzędników państwowych i kolejowych, emerytów, wdów i sierót	731·2
11) inne zarządzenia	4·7

*) Z tego okazuje się, że sama Austrya bez Węgier wydaje na wojnę miliard koron miesięcznie.

(Na zasiłki dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych, które w r. 1917/18 wynosiły 70 milionów koron, rząd nie preliminuje na rok 1918/19 wydatku).

W dochodach preliminuje rząd wyższe kwoty w porównaniu z r. 1913 z podatków bezpośrednich, tj. gruntowego, czynszowo-domowego, zarobkowego, rentowego, dochodowego w sumie 601·3 milionów
z podatku wojennego 300·0 „
ze stempli i należytości 296·0 „
z monopolów 313·3 „
(z tytoniu więcej o 244·4 mil., ze soli 14 mil., ze sacharyny 16·4 mil., z loteryi państwowej 38·5 milionów, razem 313·3 mil.) z przedsiębiorstw (lasów i dóbr państwowych 20 mil., górnictwa 126·5 mil., kolei państwowych 606·9 mil., poczty 97 mil., pocztowej Kasy oszczędności 1 mil., z innych mniejszych przedsiębiorstw 14·2 mil.) razem 865·8 „

Natomiast mniejsze dochody w porównaniu z r. 1913 przewiduje rząd:
w cłach o 138·2 milionów koron
w podatkach spożywczych 154·4 „ „
(w podatku od wódki mniej o 75·9 milionów kor., w podatku od piwa mniej o 62·7 mil. kor., w podatku od cukru mniej o 4·2 mil. kor., w podatku od nafty mniej o 12·3 mil. kor., w podatku od mięsa 4·6 mil. kor., w podatku konsumcyjnym w miastach 14·7 mil. kor.).

Wyjątkowo wyższy dochód preliminuje rząd tylko w podatku od zapałek 22 miliony koron i od wina musującego 1 milion koron.

Pokłosie parlamentarne.

O usunięcie ciężkich krzywd żołnierzy. — Precz z karą słupka i dybów! — Dlaczego mimo uchwały parlamentu nie podwyższono żołnierzom żołdu? — Unormowanie pracy kobiet i dzieci. — Przeciw rządom renegata starosty Bobowskiego w Cieszynie. — Sprawa odszkodowań wojennych.

Mimo krótkiej sesyi parlamentu posłowie różnych narodów podnieśli podczas obrad cały szereg spraw, pierwszorzędnej dla ludności wagi. Przedewszystkiem wspomnieć należy o akcyi posłów, zmierzającej do usunięcia ciężkich krzywd żołnierzy.

Wiadomo, że na rozkaz cesarza Karola zniesione zostały w wojsku ubliżające godności ludzkiej kary słupka i dybów (szpangów). Zdawałoby się, że rozkaz cesarza, jako naczelnego wodza armii, musi być wykonany. Tymczasem co się nie dzieje? Minister wojny upoważnia rozmaite pułki do stosowania tych kar, a tem upoważnieniem tak szafuje, że dzisiaj za najlżejsze prze-

kroczenia władze wojskowe karzą znowu słupkiem i dybami. Kary te pochodzą z czasów, kiedy wojsko składało się z najemnej hałastry; dzisiaj nakłada się je na ojców rodzin, na poważnych obywateli, którzy przelewali krew za państwo. Fakt, że te ohydne kary znowu się przywraca, dowodzi, że kierownictwo armii nie liczy na waleczność i poczucie obowiązku żołnierzy, tylko na ślepe posłuszeństwo bezmyślnych niewolników. Posłowie Volkert i tow. wnieśli w tej sprawie interpelacyę, domagającą się bezwzględnego zniesienia tych uwłaczających godności ludzkiej kar.

Dnia 4 marca b. r. **uchwalił parlament podnieść żołd dla żołnierzy** do wysokości żołdu, jaki pobierają żołnierze armii niemieckiej. Mimo uchwały parlamentu, powziętej jednomyślnie, **żołnierze dotychczas otrzymują żołd wedle starej wysokości.** Ten żołd jest dzisiaj wprost śmieszny, bo jeśli żołnierz w polu dostaje na dzień 26 h, frajter 40 h, kapral 50 h, sierżant 70 h, wgłębi kraju zaś żołnierz 16 h, frajter 20 h, kapral 30 h, a sierżant 50 h, toć przecież za te pieniądze nie jest w stanie nic kupić. W Niemczech prosty żołnierz pobiera w polu 70, a w kraju 50 fenigów, frajter w polu 80, w kraju 55 fenigów, podoficer w polu 1 markę 60 fenigów, w kraju 1 markę 40 fenigów, sierżant w polu 2 marki 25 fenigów, w kraju 2 marki. Wobec tego wniesiono w parlamencie interpelacyę, wzywającą rząd, aby najszybciej wykonał uchwałę parlamentu i żołd żołnierzom podwyższył.

Parlament uchwalił dwie ważne ustawy społeczno-polityczne. Piewsza z nich dotyczy pracy dzieci. Nowa ustawa zabrania pociągania do pracy dzieci, które nie mają ukończonego 12-go roku życia, zabrania używać ich do pracy przy szynkowaniu napojów, przy obsłudze gości w restauracyach, oraz przy maszynach, przy których grozi niebezpieczeństwo wypadku. Druga ustawa dotyczy czasu pracy dla kobiet i robotników do lat 15. Czas pracy dla nich wynosić może najwyżej 10 godzin dziennie. Czas pracy kobiet we fabrykach w sobotę może wynosić najwyżej 5 godzin. Wskutek tego, kobiety, pracujące we fabrykach, będą miały sobotnie popołudnie wolne.

Poseł Kubik i posłowie ludowi wnieśli w parlamencie interpelacyę, skierowaną przeciwko staroście Bobowskiemu w Cieszynie, osławionemu już w Polsce renegatowi, to jest człowiekowi, który zapomniał, że się urodził Polakiem i robi teraz Niemca bardziej niemieckiego, niż rodowity Niemiec. Renegat ten daje się w niesłychany sposób we znaki ludności powiatu cieszyńskiego. Poseł Kubik zaznaczył, że p. Bobowski należy do tej partyi, która głosi, że Śląsk austryacki należy przyłączyć do Prus. Interpelanci domagają się poskromienia p. starosty Bobowskiego i położenia kresu maltretowaniu ludności przez niego.

W sprawie odszkodowań wojennych zabrał głos na posiedzeniu Izby panów były namiestnik, **Korytowski**. Poddał on ostrej krytyce postępowanie rządu przy wypłacaniu świadczeń wojennych, specyalnie zaś wydane do ustawy o świadczeniach objaśnienia, które znoszą poprostu całą ustawę. Jak wiadomo, parlament uchwalił zniesienie tych objaśnień.

Czy polscy żołnierze są wyjęci z pod praw?

Z całego szeregu poczt polowych otrzymujemy od naszych żołnierzy skargi, że poczty polowe nie doręczają im „Piasta“, tylko całe przesyłki naszego pisma po nadejściu w pole, palą. Dotyczy to prawie wszystkich poczt na froncie włoskim i albańskim, jakoteż poczt etapowych w Serbii i na Ukrainie.

pozbawianie polskich żołnierzy praw, jakich ich nikomu pozbawiać nie wolno. Dlaczego żołnierzom czeskim i niemieckim gazety przychodzą regularnie i to całemi masami? Czy tylko polskiemu żołnierzowi nie wolno czytać? Przecież ci żołnierze za ostatnie nieraz pieniądze zaprenumerowują sobie pisma polskie, a pisma te są dla nich jedynym łącznikiem między krajem a nimi.

Sprawę tę podajemy do wiadomości polskich ministrów w rządzie wiedeńskim i prosimy ich, by poruszyli ją u rządu.

Hyeny ludzkie.

Piskorowice, w Jarosławskiem.

Szalona drożyzna obuwia, jaka obecnie panuje, zmusza ludzi do potwornych wprost czynów. W naszych stronach, w których jest pełno pobojowisk, zjawiły się jakieś nieznane indywidua, które, zaopatrzone w łopatki, chodzą po pobojowiskach i rowach strzeleckich i rozgrzebują groby. Wiadomo, że podczas walk niejeden żołnierz padł zasypany ziemią od wybuchu granatu i został tam, gdzie go zasypało, bo go już nikt nie odnalazł. Dzisiaj ci ludzie z łopatkami rozgrzebują ziemię, poruszają resztki kości żołnierza, rozrzucają je, szukając butów. Nie zważają na to, że buty, leżąc w ziemi przez parę lat, przegniły zupełnie i nie przedstawiają żadnej wartości. Co dziwniejsze, że znajdują się ludzie, którzy te przegniłe buty kupują, płacąc za nie aż po 200 K. Te hyeny ludzkie, bezczeszczące groby żołnierskie, powinny być jak najszybciej wyłapane i stosownie ukarane.

Jan Doleżal.

Baczność przed oszustami!

Stróże, w lipcu.

W różnych pismach pojawiają się w ostatnich czasach ogłoszenia, w których rozmaici spekulanci polecają „tabakon“ i rozmaite inne środki, mające zastąpić tytoń, jak również papierosy pod różnemi nazwami. Przestrzegam każdego przed tego rodzaju ogłoszeniami, bo sam się przekonałem, że chodzi tu o oszustwo, dokonywane na naiwnych. Jako nałogowy palacz zamówiłem sobie na skutek ogłoszenia rzekomo pochwalany przez lekarzy „ersatz“ tytoniu. Zamówiłem próbkę za 5 K. Na to otrzymałem kartkę, że otrzymam różne gatunki tytoniu i papierosów za 70 K. Przesyłkę taką mi przysłano. Nie miałem zamiaru z poczty jej odbierać, ale jako uczciwy człowiek sądziłem, że przecież przedsiębiorstwo, tytułujące się zakładem chemicznym, nie przyśle mi rzeczy

marnej. Wykupiłem przesyłkę i przekonałem się, że te różne gatunki tytoniu, to nic co innego, tylko kwiat chmielu, który przy paleniu tak strasznie drze w gardło, że wytrzymać nie można. I za ten kwiat chmielu, który mi przysłano pod kilkoma nazwami, zapłaciłem 70 K. Nie dajcie się więc, kochani czytelnicy, brać na lep tego rodzaju ogłoszeń i przestrzegajcie swoich znajomych, by nie zamawiali tych środków, zastępujących tytoń, bo to jest tylko nowy sposób wyłudzania z naszej Galicyi pieniędzy dla rozmaitego rodzaju oszustów. *Karol Golecki.*

W sprawie Kółek rolniczych.

Krzemienica, w Łańcuckiem.

Poruszę sprawę, która kiedyś przecież musi być nażycie rozpatrzona. Jest ona przykra, ale rozpatrzeć ją trzeba. Nasze Kółka rolnicze są w wielu wioskach, co się ośmielam twierdzić, sklepami żydowskimi, idącymi pod katolicką firmą. Jest tak wszędzie, gdzie Kółko istnieje właściwie tylko z imienia i gdzie sklepikarz jest wszystkiem. Tacy panowie sklepikarze nauczyli się wszystkiego złego od kupców z pejsami, tylko tego, czem kupcy z pejsami się odznaczają, to jest przebiegłości i zmysłu kupieckiego, nauczyć się nie chcą. Dzięki staraniem posłów ludowych, przydzielają starostwa w większej ilości cukier Kółkom rolniczym, co oczywiście jest solą w oku naszych „najserdeczniejszych". Ci „najserdeczniejsi" namawiają tedy naiwnych sklepikarzy lub sklepikarki Kółek, aby im sprzedawali większe ilości cukru po niezwykle wysokich cenach. Niejeden zgodzi się, weźmie pieniądze, a usłużny żydek przyjeżdża po cukier, lecz ledwie go na wóz włoży, zjawia się żandarm i całą sprawę oddaje do starostwa. Oczywiście żandarm się zjawia dlatego, że żyd się o to zawczasu postarał. Sprawa kończy się w starostwie tem, że starostwo odbiera Kółku rolniczemu przydział cukru, a oddaje go żydowi. Zarząd główny Kółek rolniczych sprawą specyalnie cukrową powinien bardzo energicznie się zająć.

Michał Zdyb.

Tuczempy, w Jarosławskiem.

Marcin Siara.

Rzeszowskie żydy przeciwko kooperatywie.

Rzeszów, w lipcu.

Od zimy rozwija się u nas świetnie „Spółka hodowców drobiu", zorganizowana z samych prawie włościan; wykupuje ona jaja z kilku okolicznych powiatów i pod kierunkiem energicznej dyrekcyi, z prof. Wilkiem na czele, staje się jedną z pierwszorzędnych dźwigni postępu ekonomicznego naszej wsi. Prowadzona według wszelkich najpostępowszych zasad spółkowych, jest wolna od jakiegokolwiek wyznaniowego czy partyjnego zabarwienia — prowadzi jednem słowem prawdziwy, rzetelny i uczciwy handel, opierając się na producentach, wypierając zarazem kapitalistów-pośredników. Dla miasta Rzeszowa otwarła Spółka sprzedaż jaj na sztuki i towar sprzedaje wszystkim, bez różnicy płci, wieku, wyznania i t. p. ku ogólnemu zadowoleniu, regulując zarazem ceny jaj u pokątnych handlarzy.

Każda instytucya uczciwa i pożyteczna znajdzie zawsze wrogów; koło jasno płonącej lampy krążą zawsze ćmy nocne. I tu się tak stało.

Jako zdeklarowany wróg stanęła naprzeciw Spółki klika, złożona z żydów Liona i Sternschussa (kryminalnie zagrożonych) i Rylskiego (tego samego, co paszą handluje), jako ekspozytura p. Horowitza ze Lwowa. Ludzie ci (jak się jeden z nich wyraził) ofiarowali pół miliona koron, aby naszą spółkę zniszczyć. Użyli też wszelkich środków, aby tego dopiąć; przekupywali, podkupywali, denuncyowali i w końcu wskutek nazbyt już ciemnych interesów, są obecnie w śledztwie, wytoczonem im przez władze.

Zdawało się, że to już koniec, że nikt nie odważy się na Spółkę uderzyć, a jednak stało się inaczej. Zrobił to wódz socyalistów rzeszowskich, dr Pelzling na spółkę z drem Wachtlem, obaj żydzi i radni miejscy. Co tam wyszukali? Straszliwą „lichwę", popełnianą w ten sposób, że Spółka sprzedaje jaja ściśle według cen, ustanowionych przez c. k. Namiestnictwo, a więc 680—700 K za skrzynię. Według ich wniosku miasto powinno samo zająć się tym handlem i wziąć sobie do pomocy dwóch fachowców, a więc Liona i Sternschussa... (trzeciego wspólnika opuścili, bo to zawsze... goj...).

Pan dr Pelzling jest adwokatem i wolno brać mu w obronę każdego, co się do niego zgłosi, ale... w sądzie. W Radzie miejskiej zasiada on jednak — takby się przynajmniej zdawało — jako przedstawiciel szerokich mas, a nie dwu milionerów, którzy na drodze społecznie szkodliwej milionów się dorobili. Pan dr Pelzling nie wystąpił nigdzie i nigdy przeciwko obecnej straszliwej lichwie żydowskiej, stosowanej wobec robotnika i chłopa, a wystąpił z nieprawdziwym zarzutem przeciwko spółce chrześciańskiej wprost siłą ciężkości, bo producentami jej są tylko chrześcianie. Pan dr Pelzling broni kapitalistów dlatego, że są żydami, a zwalcza spółkę producentów, że są oni chłopami polskimi, tymi samymi, co gromadą chodzą do jego kancelaryi adwokackiej.

Dr Pelzling z Wachtlem, Sternschussem, Rylskim i Lionem są za mali, żeby stać się zaporą dla naszej z żywiołową mocą idącej kooperatywy, więc nie byłoby o czem

pisać; ale jest tu inna jeszcze sprawa. Dr Pelziing uchodzi i jest „wodzem" robotników rzeszowskich, samych przecież „gojów", głównie kolejarzy. Czy godzą się oni na takie wystąpienia swego przewódcy? Dyrekcya Spółki z pewnością udowodni im księgami, że ich wódz w obronie żyda-kapitalisty dla zgnębienia polskiego chłopa — kłamał. *Członek Spółki.*

Sprawy polskie.

Co jakiś czas sprawa polska przybiera w mocarstwach centralnych wyrazistsze formy. Stwierdzić trzeba, że, niestety, zmiana w traktowaniu spraw polskich i w Wiedniu i w Berlinie idzie zawsze równolegle z wypadkami na terenach wojny. Gdy się coś nie powiedzie na terenach wojny, zaraz w sprawie polskiej tak w Wiedniu, jak w Berlinie są zmiany na naszą korzyść. Tak n. p. obecnie ta sama prasa wiedeńska, która parę tygodni temu oświadczała się wręcz przeciw austro-polskiemu rozwiązaniu sprawy polskiej, dziś twierdzi, że to jest właściwie najlepsze wyjście dla Austryi. Z Berlina,

... rozeszły się w ubiegłym tygodniu wieści, że w sprawie polskiej zapadną rozstrzygnięcia i że nawet głowa partyi wojennej w Niemczech, osławiony szef sztabu Hindenburga, gen. Ludendorf, raczy łaskawie wezwać do narady nawet Polaków. W tem wszystkiem tkwi jednak w dalszym ciągu dążenie, by sprawę polską załatwić przed dojściem do kongresu pokojowego, by ją załatwić w myśl życzeń i korzyści Niemiec i Austro-Węgier, bez oglądania się na wolę narodu.

Znamienna rzecz. Gdy cały świat, bo literalnie wszystkie państwa, walczące z mocarstwami centralnemi, uznały sprawę polską za międzynarodową, a zjednoczenie ziem polskich za warunek trwałego pokoju w Europie i naprawienie zbrodni, jaką popełniono przed stu z górą laty na naszym narodzie, jedne jedyne mocarstwa centralne stoją na stanowisku, którego my, Polacy zrozumieć nie możemy, a które nawet dla samych tych państw jest wręcz szkodliwe. Losów naszego narodu nie da się załatwić bez Polaków. Dopóki tego państwa centralne nie zrozumieją, dopóty droga do pokoju będzie zawsze bardzo daleka.

W każdym razie znać już nawet w Niemczech oddziaływanie wypadków wojennych w na...kroju pewnych publicystów, odnośnie do sprawy polskiej. Już w jednym z poważnych pism berlińskich pojawił się artykuł, w którym proponuje się, by Polakom... wydzierżawić Gdańsk. Trzy miesiące temu taki artykuł byłby tam jeszcze niemożliwy.

Ogółem biorąc, zdaje się, że powróci znowu na porządek obrad rozwiązanie austro-polskie. Po tem, co hr. Czernin, były minister spraw zagranicznych, powiedział w Izbie panów. Polacy nie mogą jednak iść tak, jakby sobie teraz życzyła wiedeńska prasa. Czernin wogóle potraktował sprawę polską tak, jakby nie mógł był potraktować nawet sprawy gruzińskiej czy baszkirskiej, a to dowodzi, że w rządzie wiedeńskim i berlińskim niema co do rozwiązania sprawy polskiej dobrej woli.

Sprawa polska rozwija się i rozwijać będzie dalej tak, jak tego wymaga duch czasu, a tak Berlin, jak i Wiedeń muszą się z tem wcześniej czy później pogodzić. Powiadamy muszą, bo w sprawie niepodległości i zjednoczenia Polski zajęła zdecydowane stanowisko Ameryka, tak do niedawna lekceważona, ale obecnie należycie przez Niemców oceniana. Dość wspomnieć, że senat amerykański zajmie się w jesieni ustawą niepodległości Polski i sprawą pomocy amerykańskiej na rzecz Polaków, że projekt tej ustawy już oddano członkom komisyi spraw zagranicznych. W Waszyngtonie ma zresztą Polska swojego orędownika. Jest nim sławny muzyk Ignacy Paderewski, który, jak donoszą pisma, jest prawie codziennym gościem u prezydenta Ameryki. Podczas pogadanek towarzyskich Paderewski porusza z nim sprawę polską, którą tak prezydent, jak i jego rodzina bardzo się interesuje. Jak dalece sprawa zjednoczonej i niepodległej Polski znalazła żywy oddźwięk w Ameryce, tego dowodem fakt, że tam się już zawiązuje towarzystwo, które ma się zająć budową floty dla Polski. W Chicago odbyła się onegdaj wielka manifestacya na cześć Polski, urządzona przez Amerykanów i stowarzyszenia polskie. Wzięli w niej udział przedstawiciele władz amerykańskich, Czechów, Serbów i południowych Słowian. Dzień ten był, jak pisze „Dziennik Chicagowski", „w istocie wielki i dla sprawy polskiej ważny".

Jeśli chodzi o prawo narodu do niepodległości, to naród polski wykazał je w stopniu takim, w jakim żaden inny tego nie zrobił. Polacy biją się we wszystkich prawie armiach. W armii amerykańskiej, która obecnie wzięła chrzest ogniowy na froncie francuskim, liczba Polaków jest bardzo pokaźna. Pierwsza lista strat amerykańskich wykazuje uderzająco wysoki procent nazwisk polskich.

Gdy tak cały świat mówi o zjednoczeniu Polski, Niemcy krają nawet Królestwo Polskie, które sami uznali za niepodległe. Władze niemieckie, stojąc na zasadzie traktatu brzeskiego, przygotowują Podlasie do przyłączenia do Ukrainy. Nasłali oni tam niesłychaną moc agitatorów ukraińskich, zaprowadzili ukraińskie komisaryaty

Inaczej postępuje rząd austro-węgierski, który przywrócił Chełmszczyznę pod zarząd gubernii lubelskiej. Jest to skutek ostatniej akcyi Koła polskiego w Wiedniu.

Przeciw okrawaniu Królestwa wystąpiła bardzo stanowczo Rada Stanu w Warszawie. Podczas rozpraw podniesiono tam, że **państwo polskie istnieje od roku 1807 i że sprawa polska nie jest sprawą wewnętrzną mocarstw centralnych.** O ubiegłej sesyi Rady Stanu napiszemy w przyszłym numerze osobno.

Wkońcu zaznaczyć należy, że na skutek energicznej postawy Rady Stanu członek tej Rady z Podlasia, włościanin Błyskosz, którego Niemcy aresztowali w chwili, gdy chciał jechać na sesyę Rady Stanu, został pod sam koniec tej Rady wypuszczony z więzienia.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. W najbliższych dniach rozpocznie nowy prezydent ministrów rokowania ze stronnictwami w sprawie zwołania parlamentu w jesieni. Cho-

dzi o to, by parlament załatwił w jesieni podwyższenie podatku zarobkowego i gruntowego, podatku od wina, cukru i węgla. Wobec tego, że we wrześniu zebrać się mają delegacye, jest wątpliwem, by parlament zebrał się wcześniej, niż w listopadzie. Niektóre komisye parlamentarne, między innemi komisya zasiłkowa, rozpoczną jednak obrady już we wrześniu. — Były prezydent ministrów, Dr Seidler, dzięki protekcyi wszechniemieckich matadorów, wszedł teraz na bardzo wpływowe stanowisko, został mianowicie dyrektorem gabinetowej kancelaryi. Stanowisko to niezwykle wpływowe, i Koło polskie będzie musiało się mieć dobrze na baczności, bo nie ulega wątpliwości, iż Dr Seidler będzie dalej prowadził swoją wszechniemiecką politykę, a będzie miał po temu pole bardzo rozległe. — Południowi Słowianie mają w Anglii swoje przedstawicielstwo, które onegdaj odbyło pierwsze swoje posiedzenie w obecności ministra spraw zagranicznych, Balfoura. Przedłożyli mu oni memoryał, domagający się, aby Bałkan był w zupełności oddany ludom bałkańskim, by południowa Słowiańszczyzna została zjednoczona i pozostawiona jako niezawisła samej sobie, za co przyrzekli przyłączyć się pod względem kulturalnym i gospodarczym do koalicyi. Balfour imieniem rządu angielskiego zgodził się na to żądanie. Widać z tego, że południowym Słowianom chodzi o stworzenie wielkiego państwa południowo-słowiańskiego, które jednoczyłoby wszystkie szczepy słowiańskie na Bałkanie. Nie jest to żadna nowość, bo takie państwo już istniało i ma tradycyę znacznie starszą, niż n. d. państwo pruskie. Już teraz południowi Słowianie przygotowują się do uroczystego obchodu tysiącletniej rocznicy założenia i zorganizowania państwa południowo-słowiańskiego, która to rocznica przypada na rok 1925. — Zarówno rząd austryacki, jak rząd węgierski, stosują wobec południowych Słowian coraz cięższe represye. Gazety południowo słowiańskie zawiesza się i zamyka jedne po drugich. Żołnierzom w polu nie doręcza się gazet słowiańskich, taksamo jak i naszego „Piasta". Zakładanie nowych gazet jest w południowej Słowiańszczyźnie zabronione. Jeszcze większemu prześladowaniu ulegają Słowacy na Węgrzech. Rząd węgierski wytoczył proces o zdradę stanu największemu słowackiemu poecie, Hwiezdosławowi, którą to „zbrodnię" miał popełnić przez to, że wziął udział w uroczystościach praskich w maju b. r.

Z Niemiec. W ostatnich dniach lipca odbyła się w Wiedniu ratyfikacya traktatu brzeskiego. Dokonał jej ambasador Rzeszy niemieckiej i poseł ukraiński, p. Wacław Lipiński. Ratyfikacya pokoju z Ukrainą przez Niemcy jest pierwszym czynem nowego ministra spraw zagranicznych w Niemczech, Hintzego. Ratyfikacya tego traktatu przez Austro-Węgry została odroczona, co stanowiło jeden z punktów układu między Kołem Polskiem a prezydentem ministrów Hussarkiem.

Z Rosyi. Stosunki w Rosyi stają się coraz bardziej anarchiczne. Pola leżą odłogiem, fabryki zamknięte, po miastach hula rozjuszona tłuszcza. Ludzi strzela się jak kawki. Pani Trocka wywozi miliony za granicę, czerwona gwardya zapija się szampanem. Największy malarz rosyjski, Repin, umarł z głodu. Tak przedstawiają się stosunki. Bolszewicy zarządzili rekwizycyę środków żywności, która wywołała żywy odruch wśród chłopów. W niektórych miejscowościach chłopi zniesli poprostu całe oddziały bolszewickiej czerwonej gwardyi. Przeciwko bolszewikom jednoczą się wszystkie żywioły, bo rozpoczęli oni rządy jeszcze gorsze, jak carskie. Lenin i Trocki pokazują się na ulicach tylko w otoczeniu całych oddziałów wojska.

Niedawno wykryto spisek na życie jednego i drugiego. Socyalni rewolucyoniści, którzy do niedawna szli z bolszewikami, idą obecnie przeciw nim pełną parą. Jeden z najwybitniejszych rewolucyonistów rosyjskich, Burcew, którego bolszewicy wtrącili do tejsamej twierdzy petropawłowskiej, w której siedział, skazany przez cara Aleksandra III, wydał obecnie odezwę do ludu rosyjskiego, w której w niebywale ostry sposób piętnuje bolszewików, jako zdrajców własnego narodu i idei rewolucyjnej i rzuca na nich przekleństwo. 23-go lipca odbyła się w Moskwie konferencya socyalnych rewolucyonistów, na której uchwalono rezolucyę, wzywającą do walki ze wszystkich sił przeciw bolszewikom. Rewolucyonistów doprowadziły do wściekłości prześladowania ze strony bolszewików. Niedawno bolszewicy skazali doraźnie na śmierć i rozstrzelali przywódczynię socyalnych rewolucyonistów, jedną z największych bojowniczek rewolucyjnej Rosyi, Maryę Spirydonową, oraz jednego z przywódców, Kamkowa za to, że na zjeździe delegatów rad robotniczo-żołnierskich wygłosili mowę przeciw Mirbachowi, posłowi niemieckiemu (którego potem rewolucyoniści zamordowali). Rozstrzelanie Spirydonowej wywołało w całej Rosyi oburzenie na bolszewików, bo z nazwiskiem tej kobiety łączy się cała tragedya rewolucyjnego ruchu w Rosyi. Spirydonowa, jako 21-letnia dziewczyna wykonała zamach na znanego z okrucieństwa gubernatora miasta Tambowa. Wtrącona do więzienia, przeszła istne piekło. Strzegący ją oficerowie kozaccy zgwałcili ją, gasili palące się papierosy na jej ciele i znęcali się nad nią, wskutek czego na rozprawie stanęła głucha na jedno ucho i ślepa na jedno oko. Skazana została na 20 lat robót przymusowych w katordze, skąd uciekła za granicę. Po rewolucyi stanęła na czele socyalrewolucyonistów i szła razem z Leninem, dokąd nie spostrzegła, że człowiek ten wtrącił Rosyę w przepaść anarchii. Lenin i Trocki rozproszkowują zresztą Rosyę dalej. Niedawno rząd ich zgodził się na odłączenie Inflant i Estonii od Rosyi, a to pod naporem Niemców.

Wobec odruchu całego społeczeństwa przeciw bolszewikom, zarządzili oni mobilizacyę i wydali odezwę do robotników, stwierdzającą, że „socyalistyczna ojczyzna jest w niebezpieczeństwie", że „przeprowadzić trzeba masowy terror przeciw warstwom posiadającym. Wreszcie bolszewicy uchwalili 300 milionów na walkę przeciw wojskom czesko-słowackim i wojskom koalicyi. Kto tę walkę za nich będzie prowadził, to jest ciekawe, bo znaczna część ich gwardyi odstępuje od nich, część usiłuje dostać się na Ukrainę wbrew ich woli, a oddziały czesko-słowackie nie próżnują, bo już zdołały odciąć zupełnie dowóz żywności ze Syberyi do Rosyi. Za prześladowania swoje mszczą się Czecho-Słowacy w sposób namacalny. Kiedy zajęli miasto Syzrań, wyrznęli tam wszystkich członków bolszewickiej władzy. Nadmienić wreszcie należy, że bolszewicy zamknęli w Moskwie wychodzące pisma polskie, które z nimi nie sympatyzowały. Zamordowanie generała Eichorna w Kijowie uważają ogólnie za początek zamachów i walki z Niemcami w całej Rosyi. Nawet prasa niemiecka stwierdza, że pokój brzeski, tak krzywdzący Polaków, okazuje się coraz bardziej nonsensem, bo cała Rosya i Ukraina nienawi-

dzi dzisiaj Niemców. Rządy dzisiejszego hetmana **Skoropadzkiego**, to znaczy **rządy Niemców**, opierają się tylko na bagnetach niemieckich. **W całej Ukrainie zaprowadzono stan oblężenia.** Przedstawicieli stronnictw radykalnych aresztowano. — **Ci dygnitarze, z którymi Niemcy pokój zawarli w Brześciu Litewskim, powędrowali teraz do kryminału, skazani przez Niemców.** Pierwszy poszedł do kozy prezydent ministrów, **Hołubowicz**, który na spółkę z Czerninem zrobił pokój w Brześciu, drugi minister wojny, **Żukowski**, obaj na dwa lata. Na wsiach ukraińskich jest wrzenie

---

Wojna europejska.

Uwaga całego świata skupia się w dalszym ciągu na walkach we Francyi, gdzie dalej odbywa się

odwrót wojsk niemieckich.

Odwrót ten pod naporem wojsk francuskich i amerykańskich przybrał większe rozmiary, niż z początku sądzono. Niemcy nie zdołali się utrzymać nad rzeką Urk, ani nad rzeką Vesle, ani nad rzeką Aisne (czytaj Esn).

Jak się odbywa odwrót niemiecki, na to rzuca pewne światło fakt, że musieli jedno z dalekonośnych dział wysadzić w powietrze, drugie zaś musieli pozostawić, zabrawszy zeń tylko najważniejsze części składowe. Zaciekłe walki toczą się pomiędzy Reims a Soissons nieustannie.

Słusznie powiedział ktoś, że piąty rok wojny rozpoczął nowy

amerykański okres wojny.

Okazuje się, że Niemcy, to jest wojskowa partya pruska, zanadto nie doceniała Ameryki i lekkomyślnie sprowokowała ją do wojny. Ameryka przez rok cały czyniła do wojny przygotowania, ale też teraz zaczyna wchodzić w wojnę odrazu jako niezwykła potęga. Szef sztabu marynarki niemieckiej, Holcendorf, złożył kanclerzowi Niemiec dnia 12 lutego 1916 memoryał, w którym domagał się wojny łodziami podwodnemi w sposób bezwzględny i twierdził, że gdy tę wojnę poprowadzi się bezwzględnie, to w sześciu miesiącach najwyżej Anglia będzie zmuszona do zawarcia pokoju. Tak butną była wojskowa partya w Prusiech. Dziś od tego czasu minęło już półtrzecia roku, a Anglia wcale o zawieraniu pokoju nie myśli, zaś **wojna łodziami podwodnemi, prowadzona bezwzględnie, sprowokowała Amerykę i stała się powodem wypowiedzenia przez nią wojny Niemcom.** Dziś, gdy Amerykanie w liczbie półtora **miliona walczą** już na froncie francuskim, już się dali poznać jako pierwszorzędni żołnierze, **Holcendorf podał się do dymisyi.** Słaba to dla Niemiec pociecha, skoro się wie, że **Ameryka ma 20 milionów ludzi zdolnych do wojska, że** od chwili rozpoczęcia swej wojny **zbudowała** z górą **80.000 karabinów maszynowych, buduje obecnie 25.000 aeroplanów,** że 4 lipca b. r. **spuściła na wodę z górą 100 okrętów do przewozu wojsk i amunicyi, że zbudowała samoloty tak świetne, iż w 20 godzinach mogą przelecieć z Ameryki do Europy z ładunkiem bomb.** Gdy się do tego doda, że amerykański senat stanął na stanowisku, **że o pokoju zacznie mówić dopiero po zmiażdżeniu Prus**, że Amerykanie domagają się, aby **pokoju nie zawierać, dopóki wojska amerykańskie nie staną w Berlinie,** gdy się weźmie w rachubę te olbrzymie środki, jakiemi Ameryka rozporządza, to się spostrzeże, jaką lekkomyślnością było wywołanie wojny z tą najpotężniejszą na świecie republiką.

Drugim niesłychanej wagi wypadkiem jest

wkroczenie Japonii w wir wojny.

Obecnie Japończycy wysłali wojska na Syberyę. **Sztab japoński mieści się w Omsku.** Z Japończykami idą **Chińczycy. Wezwała** ich **Ameryka na** pomoc armii **czesko-słowackiej, gdyż bolszewicy przy pomocy Niemców zorganizowali przeciw tej armii armię, złożoną z jeńców austro-węgierskich i niemieckich. Już** przyszło do bitw, **w których** Japończycy odnieśli zwycięstwo i **zabrali kilka tysięcy Niemców do niewoli. Następstwa wkroczenia Japonii są wprost nieobliczalne. Za kilka miesięcy możemy mieć na nowo front wschodni i okaże się jasno, że pokój w Brześciu, zawarty z paczką żydów, jest niczem więcej, tylko świstkiem papieru.**

Wieści o pokoju

przemieniły się teraz w wiadomości o przedłużeniu się **wojny. Angielski prezydent ministrów wydał do narodu manifest,** w którym powiada, że **widoki zwycięstwa koalicyi nigdy nie były tak wspaniałe, jak dziś.** Drugi minister angielski w liście do swoich wyborców oświadcza, **że Niemcy muszą być pokonane i że pokoju nie będzie,** dopóki armia niemiecka nie będzie **stanowczo pobita, a naród niemiecki nie zejdzie z drogi, na którą go wprowadziła wojskowa kasta pruska.** Równocześnie kanclerz Anglii oświadczył, **że im dłużej wojna trwa, tem cięższe warunki nałoży koalicya na Niemców.** Ogółem koalicya stoi **na stanowisku,** że dopóki Hohenzollernizm, to znaczy Prusy i ich ustrój, nie zostaną zmiażdżone, dopóty o pokoju nie może być mowy. Francya jest za doprowadzeniem wojny do bezwzględnego **zwycięstwa. Amerykanie liczą się z tem, że wojna skończy się w roku 1920.** W tych warunkach zrozumiałem jest, że prezydent ministrów austryackich oświadczył w Izbie panów, iż „państwom centralnym nie pozostaje nic innego, jak wojnę z całą energią dalej prowadzić“.

Z wydarzeń wojennych zanotować jeszcze należy

odparcie ofenzywy włoskiej w Albanii.

Armia austro-węgierska, na której czele stanął obecnie generał **Pflanzer-Baltin**, odparła Włochów i zdołała się nawet posunąć naprzód.

Wielka katastrofa kolejowa pod Oświęcimem. W nocy z ubiegłego piątku na sobotę wydarzyła się między Oświęcimem a Chełmkiem, w oddaleniu 8 km od Oświęcima, katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą liczne ofiary w ludziach. Pociąg towarowo-osobowy najechał na pociąg towarowy na moście na Wiśle. Zderzenie było tak silne, że kilka wozów wyskoczyło z toru i wpadło do Wisły. Do wtorku wydobyto 10 zwłok, 40 osób jest rannych.

Licytacya wybrakowanych koni wojskowych odbędzie się w tym miesiącu, w następujących miejscowościach i dniach: Kobierzyn pod Krakowem 28-go, Nowy Sącz 23-go, Bochnia 22-go, Bielsko 24-go, Wieliczka 19-go i Tarnów 16-go sierpnia.

Z powiatów i gmin.

Jeżowe, w Niżańskiem. Rzadko od nas piszą ludzie do „Piasta“, choć go czytają i choć od czasu do czasu byłoby co do napisania. Wieś nasza wielka, a ludzi bieda w czasie wojny nauczyła już trochę rozumu, że zaczynają interesować się tem, co się dzieje w kraju i w świecie, a przedewszystkiem zaczynają rozumieć, że jak się nie weźmiemy do kupy i nie zaczniemy się bronić przed wyzyskiem żydów to pójdziemy w świat z torbami i będą legendy nie o żydzie, ale o polaku wiecznym tułaczu. To też mamy już swoją składnicę, a tamtej niedzieli założył dyrektor Spółki hodowców drobiu z Rzeszowa, profesor Wilk, oddział tej spółki. Oj, mówił on też, mówił, niech mu Pan Jezus da zdrowie i siły, żeby innym jeszcze mógł tak wytłómaczyć, jak nam, co to jest prawdziwy handel, jakie są jego rodzaje, jakie korzyści przynosi i może przynieść producentom i krajowi handel jajami i t. d. Zrozumieliśmy, że tylko przez handel i przemysł, bodaj drobny, póki niema wielkiego, ale naprawdę polski i katolicki, możemy wyrzucić precz z organizmu narodowego tego tasiemca — jak on to powiedział — który żywi się najlepszymi sokami, a my jesteśmy cherlakami i nie pomiata nami w kraju i poza krajem ten tylko, kto nie chce. To też sypnęły się udziały po 100, 200, 400 i 1000 K i judaszem-zdrajcą będzie ten, kto choć jedno jajko sprzeda żydowinowi. Przystępujcie, kochani bracia-chłopy do takich spółek, nie dajcie się wziąć żydom na większe ceny, bo oni w ten sposób chcą utrącić spółki, żeby sobie potem straty odbić sowicie na naszej skórze; nie dajcie się bałamucić żydowskim „ujkom“, którzy razem z nimi robią brudne geszefty i w ręce żydowskie za judaszowe papierki — nawet nie srebrniki! — was zaprzedają! *Piastowiec.*

Zgłobień, w Rzeszowskiem. I my w Zgłobniu nie pozostajemy w uśpieniu, tylko się ruszamy. W dniu 13 lutego t. j. w środę popielcową, skutkiem odezwy Zarządu powiatowej spółki jaj i hodowli drobiu w Rzeszowie, w porozumieniu z miejscowym proboszczem ks. Mikołajem Dzierzyńskim i nauczycielem miejscowym Stanisławem Wróblem, zawiązał miejscowy wikaryusz ks. Walenty Turzyński miejscową Spółkę jajczarską, w skład której weszli jako delegat, wyżej wspomniany, nauczyciel, a zbieraczki Józefa Pączek i Anna Ziomek. Obydwa składy jaj odstawiły do Spółki powiatowej do dnia 30 czerwca b. r. 20 skrzynek jaj po 24 kopy w skrzynce. Przypuśćmy, że za jednę skrzynkę jaj wypłacono zbieraczce 500 K, a było wszystkich 20, więc razem mieszkańcy Zgłobnia otrzymali za czas 4-ro miesięczny w przybliżeniu 10.000 K, co jest poważną kwotą pieniężną, a co jeszcze ważniejsze, że cały zarobek pozostał w rękach katolickich. Pracę społeczną w tym kierunku i tego rodzaju przedsiębrano w tym celu, aby raz, bo już czas najwyższy, zerwać z handlem żydowskim. Lud tutejszy budzi się powoli ze stanu ciemnoty, ignięcia i wiązania się z żydem, przegląda na oczy i poznaje, że ufność we własne siły, zaufanie, łączność i solidarność z drugimi, we wsi dużo zrobić może, na rzecz siebie samych i innych tego samego wyznania i narodowości. Również i na polu oświaty nie pozostajemy w tyle. I tak za inicyatywą i staraniem ks. Ignacego Bocheńskiego i pomocą miejscowego nauczyciela, odegrała dziatwa szkolna i pozaszkolna obrazek religijny p. t.: „Bernadetta“, a to w dniu 25-go czerwca dla młodzieży, w dniu 26 czerwca dla starszych ludzi, a w dniu 30 czerwca ponownie dla starszych, częściowo a głównie dla rodziców, występujących na scenie Sala szkolna była wypełniona po brzegi, iż nie można było wszystkich ludzi pomieścić. Młodzież szkolna wywiązała się z zadania znakomicie, za co należy się inicyatorom uznanie i wdzięczność. *Jeden z uczestników.*

Prokocim, w Podgórskiem. Dnia 30 czerwca b. r. odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego w szkole ludowej w Prokocimiu, połączone odegraniem 2-aktowej komedyi p. t.: „Dumny Tadzio“, oraz deklamacyami dzieci szkolnych. Uroczystość zaszczycili swą obecnością radca dworu Zborowski, hr. Ledóchowska, generałowa Czubertowa, nadradcy kolei państw.: Stankiewicz i Wajda, dr Spitzer, przeor OO. Augustyanów ks. Grzegorz Uth, proboszcz miejscowy ks. Wilhelm Gaczek, kapitan Fritzer, oraz licznie zebrani miejscowi goście. Uroczystość wypadła znakomicie; w dobrze przygotowanych występach dziatwy widać było niestrudzoną pracę miejscowych sił nauczycielskich, to też po skończonej uroczystości oraz odśpiewaniu pieśni „Boże Ojcze“, której obecni z zapartym wysłuchali oddechem, podniósł radca dworu Zborowski z uznaniem pracę sił nauczycielskich, a obdarzając pilniejszą dziatwę oraz ich kierowniczkę, p. St. Palkównę, podarunkami, złożył na fundusz szkolny imieniem Dyrekcyi kolei państwowej 300 K.

Rzepiennik Biskupi, w Gorlickiem. Staraniem ks. wikarego J. Warzechy i ludzi dobrej woli, odbyło się w naszej wiosce dnia 14 lipca b. r. poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę Domu ludowego. Po sumie wyruszyła procesya z chorągwiami wśród tłumu ludu, na plac obszerny, znajdujący się obok kościoła. Aktu poświęcenia dokonał ks. Warzecha w asystencyi ks. W. Strzępka i ks. dra Bochenka. Potem ks. W. przemówił do zgromadzonych włościan kilku gmin i przedstawił im ogromne korzyści, jakie Dom ludowy parafii przynieść może. Wreszcie zwrócił się do obecnych z prośbą, by w miarę możności materyalnie lub dobrą radą dopomagali budowie Domu ludowego. Aczkolwiek znaleźli się ludzie niechętni projektowi wybudowania tego domu, to jednak usilne starania i zabiegi niestrudzonego dla dobra parafii ks. Warzechy, odniosły pomyślny skutek i spodziewam się, iż dom ten już z końcem bieżącego roku rozpocznie swoją pożyteczną działalność. Dom ludowy będzie obejmował Kółko rolnicze i czytelnię. Pierwsze będzie zaspokajało potrzeby parafian materyalne, drugie stanie się przybytkiem oświaty i postępu. Włościanin, mając swoją katolicką składnicę, uchroniony będzie od wyzysku obcego plemienia a towar otrzymany zapewni go, że można się obejść bez żydowskiego towaru. Czytelnia będzie zaspokajać potrzeby duchowe ludu i da mu zdrowy pokarm. Młodzi i starzy, zamiast przesiadywać w karczmie i tracić ciężko zapracowany grosz i nieraz obrażać Boga, w Domu ludowym znajdą miły wypoczynek. Odczyty, pogawędki i czytanie dobrych książek przedstawią chłopu stan, w jakim się znajdujemy, uświadomią go narodowo i zachęcą do samoobrony. Skutek dobry może być tylko wtedy osiągnięty, gdy wszyscy, zerwawszy wszelkie stosunki z obcym żywiołem, będziemy wytrwale i solidarnie stali na straży naszego Domu ludowego. Daj Boże, by to ziarno, zasiane dłonią naszego ks. wikarego, znalazło podatny grunt rozwoju, a rozwijając się pomyślnie, wydało pożyteczny plon. *K. Wnęk.*

Polanka, w Krośnieńskiem. Każda prawie wieś ma swoje żale i kłopoty, o których często czytamy w naszym „Piaście“. Ja także chciałabym bodaj raz napisać parę słów o naszej wiosce. Jak gdzieindziej, tak i u nas, zimne i silne wiatry z deszczem, jakie panowały w maju, pomroziły częściowo ziemniaki, groch i fasolę, a owsy i jęczmiona z po-

wodu posuchy powschodziły bardzo liche, są rzadkie i niskie. I ozime zboża nie wyszły cało. Uwieńczeniem złego był jednak mróz z 24 na 25 czerwca, który ponownie zwarzył ziemniaki i fasolę. Pierwsze konicze i trawy łąkowe dały jedną trzecią część zwykłego plonu. Zbiory tegoroczne będą więc liche. A tu uporczywie krążą wieści o nowych rekwizycyach zboża i paszy. Cukru nasza wioska nie dostaje już drugi miesiąc, co przy małej ilości mleka, jaką z powodu braku paszy mamy, daje się bardzo we znaki. Pozdrowienia dla wszystkich czytelników i czytelniczek „Piasta“.

Agnieszka Hejnar.

Wodna, w Chrzanowskiem. Jest w naszym małym kościółku w Krystynowie ks. Sławiński, któremu cała ludność jest szczerze wdzięczną za jego pracę tak około upiększenia kościoła, jak kształcenia dzieci w tutejszej szkole przy kościółku, odczyty i przedstawienia. Oby Pan Bóg nie skąpił mu zdrowia i sił do dalszej tak skutecznej dla nas pracy. Odnośnie do aprowizacyi, to stosunki u nas podobnie jak gdzieindziej. Ludność żywi się przeważnie tem, co przyniesie z Królestwa. Największą naszą bolączką jest jednak rozdział tytoniu, który ma miejsce raz w miesiącu. Trafikant wyznacza po „fasunku“ tytoniu parę godzin na wydawanie tytoniu i wydaje tytoń w minimalnych ilościach, bo po 4 „sporty“ albo paczce tytoniu do fajki. To chyba za mało! Może odpowiednie czynniki wglądną w tę sprawę i pouczą p. trafikanta, jak ma rozdzielać tytoń między odbiorców. Pozdrowienia dla wszystkich. *Obserwator.*

Zagórnik, w Wadowickiem. Dnia 29 czerwca w uroczystość św. Piotra i Pawła, obchodził nasz ksiądz kanonik Józef Caputa w Inwałdzie 25-letnią rocznicę kapłaństwa. Po sumie przeprowadził ks. kanonika licznie zebrany lud w pochodzie, w otoczeniu dziatwy szkolnej, do szkoły, gdzie dzieci szkolne przywitały go śpiewem. Przemowy wygłosili: hr. Adam Remer z Inwałdu, hr. Romerowa imieniem Związku matek chrześcijańskich, oraz naczelnicy gminy tak z Inwałdu, jak z Zagórnika. Wszyscy w przemowach swych składali jubilatowi bardzo serdeczne życzenia i podziękowania za dotychczasową owocną pracę. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich. *Paweł Kukuła.*

Ciężkowice, w Chrzanowskiem. Już po raz trzeci w tym roku nawiedził naszą gminę z końcem czerwca grad, który zniszczył naszym gospodarzom prawie trzecią część zboża. Pomimo szkód, jakie poniesiono u nas wskutek gradu, gospodarze tutejsi nie mogą się zdecydować na ubezpieczenie swych plonów od gradobicia. Jest tutaj agencya „Wisły“, która zachęcała ludność do ubezpieczenia plonów na wypadek gradobicia. Ale jeden mówił: „Może da Bóg, w tym roku gradu nie będzie“; drugi: „Będę tam dawał pieniądze zadarmo“ i t. p. Zaledwie dwóch gospodarzy uległo namowie i zapłaciło asekuracyę. Teraz też otrzymali kwotę ubezpieczenia, za co dziękują Towarzystwu ubezpieczeń „Wiśle“, i polecają je wszystkim włościanom, aby nietylko od gradu, ale i od ognia ubezpieczali swe majątki w tem Towarzystwie. *Kramarczyk Jacek* i *Ślusarczyk Sebastyan.*

Marcyporęba, w Wadowickiem. Staraniem Towarzystwa pszczelniczego krakowskiego odbył się praktyczny trzydniowy kurs pszczelarski, który się zakończył wieczorem 4 b. m. Wzięło w nim udział przeważnie nauczycielstwo, natomiast brakowało włościan. Przybyły na ten kurs tylko cztery włościanki z Przegini Duchownej. Kurs odbył się teoretycznie z pomocą wykładów w sali, praktycznie w pasiekach Towarzystwa rolniczego obok parku Jordana i w pasiece prezesa Towarzystwa pszczelniczego p. Lorenca. Uczestnicy kursu wynieśli zeń duże zadowolenie i postanowili na przyszły kurs nietylko innych zachęcić, ale i sami jeszcze przybyć. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, by takie kursa pszczelniczo-rolnicze i ogrodnicze mogły się odbywać jeden na dwie, trzy gminy, chociaż raz na rok. Czyby to nie było lepsze, niż te wszystkie obiecywano a tak skąpo udzielane subwencye? W imieniu uczestników kursu składam serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy nie szczędzili trudów w urządzeniu wykładów. Wszyscy ci, którzy posiadają pszczoły, a nie są członkami Towarzystwa pszczelarskiego, powinni się jak najprędzej do tego Towarzystwa wpisać, podać liczbę pni pszczół, a to w tym celu, by Towarzystwo miało już teraz ewidencyę członków oraz ilość ich uli, by wiedziało, o jaką ilość cukru dla pszczół ma się starać w ministerstwie rolnictwa. Kto tego nie uczyni teraz, nie powinien mieć żalu do Towarzystwa, gdy, zgłosiwszy się za późno, nic nie otrzyma. Wkładka na członka oraz prenumerata miesięcznej gazetki „Pszczelarza“ wynosi rocznie 6 K. Uczestnik kursu *K. Siwek.*

Brzesko, Nadchodzą żniwa, a z niemi młocka i mielenie zboża. Ponieważ jestem sąsiadem dwóch młynów (Pomianow i Słotwiny), przeto praktyki, mające miejsce w tych oraz innych jeszcze młynach, skłaniają mnie do zrobienia kilku uwag. Znaczna część włościan nie zna się na wagach decymalnych; stąd oszustwa przy ważeniu, gdyż włościanin nie ma nikogo zaufanego, by mógł mu wagę stwierdzić. To samo dzieje się przy odbiorze mąki. Włościanin dostaje dwa razy tyle otrąb, niż mu się należy, to samo jest z ilością zboża, liczoną na „rozkurz“. Największe nadużycia dzieją się przy mieleniu pszenicy, na którą nasi najserdeczniejsi są bardzo łakomi. Jeżeli włościanin sam sobie zboże miele, to jakkolwiek zabiorą mu trochę najczystszej mąki, to jednak resztę mąki będzie miał naprawdę ze swego zboża. Biada temu jednak, który, nie mogąc się doczekać swojej kolei, zostawi żydowi zboże do przemełcia. W mące jego będą się znajdować rozmaite niepotrzebne i niepożądane dodatki. Stwierdziłem to sam na sobie. Dla tych, którzy pilnują swego ziarna przy mieleniu, są specyalne walce, nr 3, z których, przy wielkiem uważaniu, na 100 kg ziarna wychodzi 85 kg mąki i otrąb, zaś 15 kg idzie na „rozkurz“. Gdy mądry włościanin mówi, że to oszustwo, to dodadzą mu na uspokojenie trochę otrąb i z tem go odprawią. Najgorzej wychodzą ci, którzy przywożą do młyna więcej zboża, niż opiewa poświadczenie. Tych straszy się kontrolą żandarmeryi, a gdy naiwny ulegnie, wtenczas odkupuje się od niego nadwyżkę po marnej cenie, albo też zabiera sporą ilość ziarna za zemlenie nadwyżki. Mojem zdaniem, władze powinny celem ochrony rolników wydrukować na odwrotnej stronie certyfikatu do młyna pouczenie, ile mąki ma wydać 100 kg. zboża, ile otrąb, a ile ma iść na rozkurz, następnie pouczyć w gminie, że kto się nie zna na wadze, powinien jechać do młyna z kimś takim, kto zna wagi decymalne, a wreszcie nie zostawiać nigdy bez opieki zboża do zmielenia młynarzowi, a jeśli się nie ma czasu na czekanie, to zostawić je raczej zaufanej osobie. Serdecznie pozdrawiam wszystkich czytelników i czytelniczki „Piasta“.

Czytelnik.

Stara wieś, w Bialskiem. Muszę się w „Piaście“ poskarżyć na zamożniejszych gospodarzy u nas, którzy są przeważnie ludźmi twardego serca i nie chcą przychodzić z pomocą uboższym od siebie. Na razie nie wymienię ich po nazwisku, bo mam nadzieję, że ta wzmianka w naszem kochanem piśmie, które ma i u nas sporo czytelników, poskutkuje i nie zdarzy się już wypadek, jaki miał niedawno miejsce. Do jednego z zamożniejszych gospodarzy przyszedł

ubogi wieśniak z prośbą, by mu sprzedał miarkę ziemniaków. Zastał tego gospodarza wybierającego właśnie ziemniaki z kryjówki. Odpowiedział biednemu, że nie ma ziemniaków na sprzedaż. Więc dla swoich to niema żywności, ale jest jej za to poddostatkiem dla obcych, za szmatki czy inne przedmioty. Dużo jest także u nas we wsi skarg na trafikę, w której tytoniu dostać nie można, albo też dostaje się go odróbkę. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich.

Jeden z poszkodowanych.

Kobiernice, koło Kęt. Chcę tu poruszyć jedną bolączkę naszej gminy. Wiemy, że kościół pośród wioski to jest dom Boży, dom modlitwy. To też w kościołach i koło kościołów wszędzie panuje cisza, bo jej wymaga powaga świątyni i usposobienie, potrzebne do modlenia. Ale w naszych Kobiernicach tak nie jest. W kościele, to jeszcze od biedy ujdzie. Ale koło kościoła ustawiczne hałasy, krzyki dzikie i gonitwy z harcami, które sobie wyprawia młódź i niedorostki. I to kiedy? Najbardziej hałasują w niedzielę i święta i to w czasie nabożeństwa i nauk popołudniowych. Ojcowie na wojnie, matki słabe i bezradne, a młódź rośnie na dziko — robi, co chce, bezkarnie. Ksiądz we wsi nie mieszka, tego nie widzi. Cóż na to zwierzchność gminna i urząd szkolny powiedzą? Należałoby przeciw temu coś działać.

Ziomek.

Monasterzyska. Onegdaj przyjechał do miasteczka naszego komisarz zasiłkowy C. O. G. dla handlu i przemysłu i ogłosił, że zbiera podania o subwencyę na zniszczone urządzenia warstatów rzemieślniczych. Radość poszła po naszych rękodzielnikach, że przecież wysokie władze starają się zatrzeć ślady dwukrotnej inwazyi i wysyłają specyalnych komisarzy dla szybszego załatwienia spraw. Nasi rękodzielnicy, zaopatrzywszy się w odpowiednie podania, które mówiąc nawiasem, kosztowały u rozmaitych sekretarzy, co to ani siejąc ni orząc, obfity w tych czasach zbierają plon, po 5 koron; udali się do wymienionego p. komisarza. Pan komisarz oświadczył natomiast, że wpierw przyjmuje podania od tych,

na końcu od reszty. Rzeczywiście zebrał wiele podań od synów Izraela, a którzy i bez subwencyi mogliby pięknie swe handle i warstaty odbudować. Gdy zaś przyszła kolej na tych, którzy wkładek uiścić nie mogą, oświadczył pan komisarz, iż już nie ma czasu, bo musi odjechać, a po resztę przyjeżdża za 3 tygodnie, więc prawdopodobnie nigdy. Tylko ci mogli swe podania wręczyć którzy mają poparcie rozmaitych panów Fraenklów. A więc biedny i zniszczony wojną rzemieślnik, który dopiero prosi o subwencyę, aby mógł swój warstat jako tako odbudować, bo własnych funduszów nie posiada, musi wpierw złożyć na wojenną pożyczkę, aby mieć nadzieję, iż kiedyś coś łaskawie raczą mu udzielić. Takie czasy.

iks.

Olszyny, w Gorlickiem. W 28-mym numerze „Piasta" jakieś indywiduum, które się bało podpisać, zamieściło oszczerstwo na naszego kierownika szkoły, p. Ludwika Gajewskiego, męża zaufania naszej wsi. Stwierdzić musimy, że p. Gajewski jest człowiekiem prawego charakteru, że tak pracą w swoim zawodzie, jak i pracą pozasłużbową, spełnianą uczciwie i po obywatelsku, zasłużył sobie na ogólne uznanie. Przy rekwizycyach zbożowych, jak również przy rozdawaniu cukru, nafty, świec i t. d., postępuje z całą sumiennością. Tak dla całej wsi, jak i dla poszczególnych jednostek zdziałał wiele dobrego. Cieszy się w gminie jak najlepszem zaufaniem, czego wyrazem była jednomyślna uchwała Rady gminnej w dniu 8 maja, wyrażająca mu votum ufności. Indywiduum, które ośmieliło się spotwarzyć go, zasługuje na najostrzejsze napiętnowanie.

Józef Bąk, nacz. gminy. *Jan Bąk*, asesor.
Jan Rutkowski, asesor. *Stanisław Gogola.*

Bujaków, w Bialskiem. Wieś nasza, licząca 160 numerów, podnosi się coraz bardziej. „Piast" jest u nas prawie w każdym domu. Straż pożarna rozwija rozwija się bardzo ładnie. W ostatnich czasach założono u nas składnicę Kółka rolniczego. Przywiązujemy do niej duże nadzieje, bo już się wszystkim sprzykrzyły te żebraniny u żydów i opłacanie im wszystkiego. co się od nich kupuje rozmaitymi środkami żywności. Daj Boże, by się składnica jak najlepiej rozwinęła.

Bujakowianin.

Roztoka, w Limanowskiem. Odzywam się i ja, bodaj czy nie pierwszy z naszej wsi, z paroma słowami do naszych czytelników. Muszę powiedzieć odrazu, że podczas wojny wieś nasza, nauczona smutnem doświadczeniem, zaczęła wchodzić na drogę zdrowego rozwoju. Do niedawna żydzi darli z nas skórę, jak tylko mogli. N. p. pan Lejzor gdy dostał cukier dla gminy, to dawał po pół kila na gospodarstwo, a kazał sobie płacić po 2 K 80 h za kilo. Obecnie powstało u nas Kółko rolnicze, powstała Spółka zbytu jaj i wieś strząsła z siebie żydowską opiekę. Teraz nie potrzebujemy chodzić do żyda, bo sami mamy wszystko, co nam w domu potrzebne. Mamy naftę, cukru dostajemy po 3 do 4 kg na gospodarstwo, mamy sól, zapałki i t. d. Cieszy nas ogromnie handel jajami, które sami pakujemy i odstawiamy do większych miast, tak, że zysk z tego handlu nie idzie do żydowskich, ale do naszych kieszeni. Naturalnie, żydzi są wściekli i starają się jak mogą, by kobiety w dalszym ciągu nosiły jajka do nich, a nie do Kółka rolniczego. Nie żałują pieniędzy, płacą więcej niż Kółko, ażeby tylko odciągnąć od Kółka niemądre kobiety. Zwracam się tedy do was, gosposie, z wezwaniem: Nie dajcie się łudzić żydom, nie zważajcie na to, że wam może obiecują parę halerzy więcej na kopie jaj, niż daje Kółko, bo pamiętajcie o tem, że gdyby się żydom udało rozbić naszą spółkę, to oni odrazu tak zniżą ceny jaj, że sobie wszystko odbiją. Wkońcu niech mi wolno będzie wyrazić gorące uznanie tutejszej p. nauczycielce, jako kierowniczce, i p. Andrzejowi Królowi jako przewodniczącemu Kółka rolniczego. Serdeczne pozdrowienia dla Czytelników, Redakcyi i pp. posłów ludowych.

Andrzej Sulkowski.

Jeleśnia, w Żywieckiem. W naszych stronach bieda dokucza coraz bardziej. Parafia nasza liczy kilkanaście tysięcy dusz. Ma czterech księży, którzy pracują, jak mogą, jednak skutki ich pracy są niewielkie. Przyczyna prosta. Mamy za dużo karczem, bo w każdej wsi po kilka. Piwo, wino, wódka, koniak, leje się strumieniami. Rej wodzą niedorostki, tak chłopcy, jak dziewczęta. To też po nocach krzyki, piski i wrzaski. Nic dziwnego. W domu niema żadnej opieki, a kobiety ani woli, ani siły nie mają, aby zepsuciu młodzieży przeciwdziałać. Cena robocizny wzrosła niesłychanie. Pieniędzy na wsi jest dość dużo, a kobiety jakby oszołomione tem, że je mają, zgoła ich nie umieją szanować. Płyną też pieniądze i płyną, najczęściej na niepotrzebne rzeczy. Tak się dzieje nietylko u nas, ale w Przyborowie, Krzyżowej, Korbielowie i innych wsiach. Złote interesy robią karczmarze. Doprawdy, wstyd człowieka ogarnia, gdy o tem myśli, patrząc wstyd, gdy na to patrzy. Kiedyż się ci ludzie opamiętają?

Józef Góra.

Tuczempy, w Jarosławskiem. W roku 1914 nakazało starostwo jarosławskie 22 gospodarzom z naszej wsi dać podwody dla armii. Podwody te jeździły przez 14 dni,

a myśmy musieli dostarczać dla swoich koni obroku, podków i t. d., zaś do jazdy musieliśmy wynająć furmanów, jako że właściciele poszli prawie wszyscy do wojska. Tych podwód nam nie zwrócono, a jak je powypłacano, tego przykład mam na sobie. Za konie i wóz z całą uprzężą otrzymałem 400 K, a dodać muszę, że za same konie bez uprzęży ja zapłaciłem 500 K. Ci, od których je kupiłem, jeszcze żyją. Za sam wóz zapłaciłem 150 K, za uprząż 120 K. Inni gospodarze dostali również po 400, lub najwięcej po 450 K. Dziś takich koni i wozu z urządzeniem nie kupiłby ani za 10.000 K. Każdy z nas został tedy ciężko pokrzywdzony. Podaliśmy prośby na drukach świadczeń wojennych o wypłacenie nam tego, co się nam za konie i wozy należało. Intendantura przemyska odesłała nam arkusz z tem, że to nie należy do świadczeń, tylko do szkód wojennych, których państwo na razie nie zwraca. Do lutego 1915 roku te nasze podwody jeździły jako nasze, bo dopiero w lutym rząd je zakupił. Ale za te sześć miesięcy świadczeń nie otrzymaliśmy ani halerza. Jest to niesłychane krzywdzenie ludności naszego kraju. Może teraz, kiedy nasi posłowie znowu tę sprawę ruszyli w parlamencie, uda się nareszcie od rządu wydobyć naszą należność. *Marcin Siara.*

Bolęcin, w Chrzanowskiem. Przyjemnie zeszła nam niedziela 21 lipca. Po południu odbyła się pierwsza próba z „Hanusi Krożańskiej", którą z „Dziesiątym pawilonem" mamy odegrać w połowie sierpnia. Wieczorem zapełniła się sala szkolna, a zebrani uczestniczyli po raz pierwszy w obchodzie grunwaldzkim. Okolicznościowe deklamacye wygłosili pięknie: Ant. D a t o ń, Hela K u c h t ó w n a, Jan i Fr. K u c h t a. Wykazałem, że Polska brzydziła się wojnami zaborczemi dla rabunku, miłując nadewszystko pokój, co skrystalizowało się w takich postaciach, jak Piast i Kazimierz Wielki. Następnie wyjaśniłem stosunek Krzyżaków do Polski, zaznaczając, iż pamiątka grunwaldzkiej „potrzeby" winna umocnić nas w tem przekonaniu, że Polska będzie wolną, bo tak chce Bóg, który ukarze pychę jej nieprzyjaciół, jak ją ukarał pod Grunwaldem... Na zakończenie odśpiewaliśmy kilka pieśni narodowych. Przy tej okazyi czuję się w obowiązku wezwać do pracy oświatowej obojętną jeszcze większość tutejszej młodzieży. Spoczywają w szafie książki, wyczekują gazety. Tłómaczących się brakiem czasu, widzę jednak, jak spędzają w kompanii długie chwile niedzielne na miejscowych bajeczkach, lub „leją tuza damą"... Innym: zagrać jeno na grzebieniu, tańczyliby na przedsieniu!... To znowu niesnaski rozbijają mi Kółko amatorskie. Kochani moi! Niedługi może pobyt mój z wami. Smutno będzie się rozstać, ale stokroć smutniej byłoby, gdybym tyle was widział kroczących niewłaściwą drogą. A czy wobec tego wszyscy wystąpimy śmiało, gdy Bóg kiedyś zawoła: Gdzie jest nauczyciel z Bolęcina i jego młodzież?... I czy nam będzie danem usiąść tam obok Hanusi Krożańskiej i innych męczenników polskich! — A więc, do pracy pożytecznej wszyscy! *W. Rapacz,* nauczyciel.

Wronowice, w Nowosądeckiem. Do różnych klęsk, jakie nawiedzają naszą wioskę, przyłączyła się obecnie nowa, mianowicie s t a d a d z i k ó w, które grasują w naszej okolicy, niszcząc zasiewy i ziemniaki. Ludność musi stosować środki samoobrony, bo panowie, trzymający polowanie, ani myślą pofatygować się w lasy. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, by raz nareszcie zwolniono ludzi od czuwania całemi nocami przy pienach i palenia ognisk, bo i tak każdy, wycieńczony całodzienną pracą, przy lichem odżywianiu się, ledwie nogami włóczy. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich nasyła *Stanisław Mruk.*

Piskorowice, w Jarosławskiem. Wśród ludności wiejskiej wielu jest jeszcze ludzi ciemnych, a nawet nie znających wartości pieniędzy i nie wiedzących, gdzie je mają ulokować — w kasach, na poczcie, czy oddać na pożyczkę wojenną. Chowają też przeważnie pieniądze w słomie, na strychu, pod strzechą dachu i t. d. Następstwa takiego chowania są zazwyczaj smutne, jak to miało niedawno miejsce u nas. Pewien włościanin, mając kilka tysięcy koron, schował je do pieca pod blachę, zawinąwszy je grubo w szmaty. Pewien był, że będą tam bezpieczniejsze, niż w każdej kasie. Trzeba jednak trafu, że tenże sam chłop zapalił pod blachą ogień, chcąc sobie zagotować jaja i przy tej sposobności spalił parę tysięcy koron; resztę uratował, ale zupełnie opalone. *Jan Dolczal.*

Iwkowa, w Brzeskiem. Rodziny, pobierające t. zw. zasiłki amerykańskie za żywicieli, przebywających w Ameryce, składają pp. posłom ludowym gorące podziękowanie i staropolskie „Bóg zapłać" za ulżenie szerokim masom ludności przez wystaranie się o te zasiłki. W imieniu wszystkich interesowanych *Anna Duda.*

Z ziemi jarosławskiej. W Wiązownicy spaliły się w dniu 11 czerwca dwa gospodarstwa. Pożar powstał przed południem od bawiących się zapałkami dzieci. Pogorzelcy, raz spaleni przez wojnę i jeszcze nieodbudowani, powtórnie zostali pozbawieni dachu. Agata Socha, mąż jej przy wojsku, pozostała sama z sześciorgiem dzieci, z których najstarsze ma lat 12 a najmłodsze w kołysce; dwoje bydła zostało zwęglone przez pożar.

Cóż poczną te biedne rodziny? Ubezpieczeni nie byli a przy obecnej drożyźnie materyałów budowlanych nie są w stanie się odbudować.

Może Centrala odbudowy wejdzie w położenie tych nieszczęśliwych i da im pomoc w odbudowie. Skutki pożaru wynikły przez wojnę. Ojciec dzieci przy wojsku a pozostała matka z drobnemi dziećmi, była w polu zajętą. Dzieci pozostawione były Boskiej opatrzności.

Przy obecnej drożyźnie materyałów budowlanych, włościanie z obowiązku powinni swoje mienie ubezpieczać. Musiałby być gospodarz wielce zamożny, żeby w obecnych czasach swojemi siłami mógł się odbudować, a takich jest u nas mało, żeby posiadał kilkanaście tysięcy koron gotówki, gdy w obecnych czasach na najskromniejsze budynki trzeba mieć większą sumę pieniędzy.

Leży to w waszym interesie, gospodarze; ubezpieczajcie się w Towarzystwie ludowem „Wisła". *Jan Dunikowski.*

Zator, w Wadowickiem. Położenie ubogiej, bezrolnej ludności, jest w dzisiejszych czasach rozpaczliwe. Władze aprowizacyjne przydzielają jej po pół funta grysiku kukurudzianego na dwa tygodnie, bo chleba ani mąki żadnej już od Wielkanocnych świąt niema. Wydzielono też po 25 kg ziemniaków na głowę do nowych zbiorów, ale te ziemniaki już dawno zostały zjedzone z powodu braku innych środków żywności, teraz zaś za żadną cenę ziemiaków nigdzie nabyć nie można. Widmo głodu i nędzy z każdej izby wyziera, a tu ratunku znikąd doczekać się nie można. Była podobno dostatnia racya żywności dla ludności przeznaczona, ale biedacy, niestety, niewiele z niej otrzymali. I w tym wypadku, jak wszędzie zresztą, system protekcyjny miał zastosowanie. Biednym mówiono, że mają tanią kuchnię, albo, że pobierają zasiłek. Tymczasem jedzenie w kuchni jest wprost nie możliwe. Dzieci po niem chorują. Uboga ludność bardzo dotkliwie odczuwa to niesprawiedliwe traktowanie jej i to tem dotkliwiej, gdy widzi, że są tacy, którzy mają ładną

mąkę na ciastka i leguminy, a oni nie mają co do ust sobie i dzieciom włożyć. Panowie w urzędzie aprowizacyjnym niczem zbywają upominające się, o słusznie im się należący przydział żywności kobiety, a gdy któraś śmielej się odezwie, grożą jej aresztem. Mężowie i synowie tych kobiet krew przelewają i znoszą trudy wojenne, a rodzinom ich nie daje się nawet tyle żywności, by nie pomarły z głodu. Może p. poseł Banaś zajmie się tą sprawą i poruszy ją u rządu, oraz postara się, by panowie w urzędzie aprowizacyjnym bardziej po obywatelsku pojmowali swoje obowiązki. W imieniu pokrzywdzonych kobiet *Zatorzanin.*

Z Limanowskiego. Cztery lata już czytam naszego kochanego „Piasta" i ciągle mam nadzieję, że wreszcie się dowiem, iż nastały lepsze czasy. Tymczasem dzieje się coraz gorzej pod każdym względem. Szczególnie dotkliwe są dla wsi rekwizycye bydła. Jeżeli wieśniacy będą musieli sprzedawać je po tak lichych cenach, jak dzisiaj, to bydło zupełnie zaginie. Dzisiaj już hodowla świń podupadła ogromnie. Po co ludzie mają je chować, jeżeli za świnię, za którą oni zapłacą po 600 K, dostają po pół roku chowania koron 500! To samo jest z bydłem. Jeżeli kto nie miał swojej paszy, to go jedna krowa kosztowała do 1000 K, a przy rekwizycyi dostanie się za nią koron 500! To samo jest i z rekwizycyą zboża. Ludność zniechęca się takiem postępowaniem władz, zaniedbuje i rolnictwa, bo widzi, że ciężka jej praca nietylko nie jest należycie ocenianą, ale, że rolnika wyzyskuje się na każdym kroku. *Czytelnik.*

Przychojec, w Łańcuckiem. Od początku wojny nie zauważyłem jeszcze w „Piaście" korespondencyi z naszej gminy. Przeszliśmy i my inwazyę rosyjską i jakkolwiek niedaleko nad Sanem była wielka bitwa, jakoś wieś nasza wyszła szczęśliwie cało. Ani w jesieni 1914, ani na wiosnę 1915 roku nie spłonął u nas żaden dom. Miejscami tylko wojsko porozbierało płoty, ale te już zostały z powrotem postawione. Wogóle wojny u nas nie znać. W gminie naszej ludności nie najgorzej się powodzi. Nawet z tych, którzy poszli na wojnę, żaden dotąd nie zginął i co jakiś czas przybywają do wsi na urlopy. Mrozy czerwcowe plonom u nas nie zaszkodziły. Pozdrowienia dla wszystkich Czytelników i Czytelniczek „Piasta". *Jan S.*

Tryńcza, w Przeworskiem. Niedawno temu zacząłem czytać naszego kochanego „Piasta", a dzisiaj stał on mi się po prostu niezbędnym. Nie rozumiem też zgoła owej nienawiści, jaką tarnowscy księża do „Piasta" pałają. Przecież zadaniem „Piasta" jest podniesienie włościanina pod każdym względem, oświatowym, gospodarczym i narodowym i zadanie to „Piast" z powodzeniem spełnia. Drodzy Bracia! Nie dajmy się uwodzić, lecz czytajmy jak najliczniej „Piasta", bo w nim znajdziemy wszystko, co nam potrzebne i co nas interesować może. U nas wsi wre teraz praca około żniw, które już są na ukończeniu. Jak się zdaje jednak, nie będzie miał co u nas rząd rekwirować, bo plony bardzo liche; ledwo się opłaci to, co się wysiało. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i wszystkich Czytelników „Piasta". *Franciszek Flak.*

Luborzyca. Obok innych dolegliwości, jakie przynosi za sobą wojna, zaczyna nam się dawać we znaki nowa, bardzo dotkliwa plaga, mianowicie rozpowszechniające się w ostatnich czasach w zastraszający sposób rabowanie cudzego mienia. Coraz częściej słyszy się dzisiaj: tu skradziono buty, tam ubranie, mąkę, czy zboże, u tego podkopano się w nocy do komory i skradziono to lub owo. Co gorsze, dzisiaj rabują nawet z pola nowe ziemniaki, wyrywając z korzeniami krzaki i narażając właścicieli na dotkliwe straty, tem bardziej, gdy trafią na człowieka biednego, a obarczonego liczną rodziną. Rabusie ci chodzą po kilkunastu razem w dzień po polach i wypatrują, gdzieby mogli w nocy co ukraść. Gdy jeden z gospodarzy, ujrzawszy ich w dzień, począł ich łajać, to odgrażali mu się podpaleniem, gdy zaś ów gospodarz udał się na posterunek żandarmeryi oznajmić, co się dzieje, to żandarm go ofukał, mówiąc, że on jego pola pilnować nie będzie. Ciekawiście zapewne, co to za jedni ci rabusie. Smutne i wstyd to wyznać, ale to, niestety, proletaryusze z Krakowa lub jego okolic, którzy tu przyjeżdżają do Kocmyrzowa i rozchodzą się za tak zwanym „szmuglem" po okolicy, a przy sposobności kradną, co się da. Takie postępowanie nie doprowadzi do niczego dobrego. Czy na to rolnik siał, by jego ciężką pracę ktoś rabował? Ludność jest oburzona i odgraża się, że ktoś musi za te postępki odpokutować. Swoją drogą odnośne czynniki powinny wpłynąć na ukrócenie samowoli tych szkodników. Dosyć cierpimy wskutek wojny i radzibyśmy mieć spokój bodaj od własnych rodaków. *Czytelnik W. K.*

Borek Wielki, w Ropczyckiem. Mieszkańcy gminy Borek Wielki, pow. Ropczyce, składają publiczne podziękowanie panu Drowi Józefowi Górce z Sędziszowa, za jego obywatelską, bezinteresowną, a skuteczną pomoc lekarską, udzieloną ubogiej mieszkance tej gminy w ciężkiej chwili połogu. Pan Dr Górka pracował dzień cały, choć wiedział, iż biedaczka nie będzie w stanie dać mu najskromniejszego wynagrodzenia. Rzadki to dziś przykład obywatelskiego pojmowania zawodu i zasługujący na publiczne uznanie. Imieniem gminy

Tomasz Dyło, naczelnik gminy.

Wierynia, w Kolbuszowskiem. W maju b. r. przybył do naszego miasteczka komisarz c. k. starostwa, p. Władysław Kerekjarto. Objął jako referent zasiłki wojskowe. Rozumiejąc ciężkie położenie ludu w obecnych czasach, zabrał się do pracy gorliwie. Z naszej gminy było dużo zasiłków zatrzymanych; teraz zostały wszystkie wyrównane. Gdy się wniesie zgłoszenie o zasiłek, to w jednym tygodniu zostaje sprawa załatwioną. Bardzo nas to cieszy, że p. komisarz Kerekjarto zajął się tak gorliwie naszymi zasiłkami. Nie ogranicza on się do godzin urzędowych; można go spotkać w biurze i poza godzinami urzędowemi, bo zależy mu na tem, żeby dla dobra ludzi sprawy załatwić jak najprędzej. Tą pracą swoją, ciężką i sumienną, nietylko daje wzór i przykład innym pracownikom biura, ale przedewszystkiem strony na tem korzystają, bo nie muszą wystawać i czekać całymi tygodniami, jak to nieraz bywało. Należy mu się za tę jego pracę i przychylność dla ludności tutejszego powiatu szczere uznanie. Szczęść Boże jego pracy!

Michał Mytych.

Z Grybowskiego.

Starostwo tutejsze wszystko robi po swojemu. Nasi panowie urzędnicy nie czytają pewnie okólników namiestnictwa, bo przecie inaczej musieliby postępować. Bony znitkowe biorą u nas wszyscy, prócz najbardziej potrzebujących; artykuły, konfiskowane po wsiach i w mieście, znikają gdzieś bez śladu; skórę rozdaje się tym, co mają po kilka par nowych butów, a przecie wszystko to przeznaczone jest dla biednych ludzi. Wszędzie tylko jakieś przywileje i stosunki; bogaci mają wszystko, biedny nieraz tygodniami nie widzi kawałka chleba. To samo dzieje się i z cukrem. Czytało się w gazetach, że na miesiąc lipiec otrzymać ma ludność wsi

miast podwójną ilość cukru na smażenie owoców. Na kartach z lipca wyraźnie to jest napisane. Tymczasem starostwo tutejsze kartki z lipca schowało, a cukier w dawnych ilościach wydano na kartki z maja. W mieście dostawali przepisane ilości, ale też nie wszyscy. Jeżeli nie było na tyle cukru, by dać wszystkim podwójną ilość, to dlaczego kartki z lipca zatrzymano, a wydano kartki stare i nieważne. Z tego przecie można się domyśleć, że cukier był, ale nie dano go chłopu, tylko „zdekowano" go dla swoich, tak, jak się „dekuje" wszystko inne.

Jeden z wójtów.

Grybów, w lipcu.

Osławiony nasz powiat grybowski liczy okrągło 70 wsi. Na zew pewnej grupy ludzi, zawiązała się w powiecie Spółka hodowców drobiu. Pierwsze statutowe posiedzenie odbyło się przed sześciu miesiącami. Wtedy, na apel p. Seleckiego z Krakowa, referenta krajowego urzędu żywnościowego z namiestnictwa, przysięgali obecni, że w każdej gminie, w powiecie, a potem i w kraju, powstanie Oddział spółkowy. Miesiące sezonowe, miodowe, mijają, praca tępo idzie.

Dla ilustracyi, krótkie zestawienie.

Na pierwsze miejsce wsi, gdzie Spółek niema. Tu należą: Biała Wyżna, Biała Niżna, Bogoniowice, Bukowiec, Chodorowa, Cieniawa, Falkowa, Jamna, Jankowa, Kamionka Wielka, Kąśna Dolna, Kąśna Górna, Kipsina, Lipniczka, Mystków, Ostrusza, Pławna, Posadowa, Sędziszowa, Stara Wieś, Stróże Wyżne, Stróże Niżne, Wilczyska, Wyskitne i Zborowice. Razem w 25 gminach.

Natomiast Spółki istnieją: w Bobowej, Bordachowie, Brzanie Dolnej, Brzanie Górnej, Brużniku, Gródku, Grybowie, Jastrzębi, Kąclowej, Korzennej, Krużlowej, Lipnicy Wielkiej, Ptaszkowej, Siedliskach, Siekierczynie, Siołkowej, Stróżnej i Wojnarowej, czyli w 18 gminach.

Rusini stanowią koło 10% nasilenia w powiecie, a do tego lud rolny i zbici w południowym cyplu, nie mogą więc naszej akcyi absolutnie szkodzić.

Za straconą placówkę w zarządzie powiatowym uważaliśmy miasto Bobowę, tak jest zżydziałą. Widzimy ją jednak w liczbie czynnych Spółek.

Po przeprowadzonym bilansie, to więcej niż w połowie powiatu, gdzie Polacy idą zwartą falangą, akcya spoczywa, i nie idzie z duchem czasu.

Z zapewnieniem, że trud się opłaca, zapraszamy do pracy.

S.

Z Chrzanowskiego.

(Szachoty cukrowe.—Ułatwianie urlopów na żniwa.—„Jubiler".—Potrzeba straży obywatelskiej.—Zasiłki ewakuacyjne.—Znowu N. K. N.—Tanie przysztypki wśród orgij żydowskiej lichwy.—W zdrowej oświacie moc nasza!).

Cieszyliśmy się, że czas żniw słodko będzie upływał, gdyż p. minister cukru i innej mąki obiecał nam osłodzić lipiec podwójnie... Ale, widać, rozgniewał się o coś na Galicyę, bo wsie dostają po 1½, miejscowości przemysłowe po 2½, a miasta po 3 funty na każdą osobę. O to się trzeba dopominać! Dzieci do lat 5-ciu i matki karmiące podobno nie dostaną swej nadwyżki. Będziemy uważać, czy na Chrzanów spadnie znowu boża manna cukierków, ale dobrzeby było, aby który z pp. posłów dowiedział się, „co w trawie piszczy"...

W tutejszem starostwie wpadł jakiś dowcipniś na pomysł odlepiania dwukoronowych stempli z podań o urlopy wojskowe. Ludziska muszą dwa razy płacić i prośby zalegają. Wartoby co „przylepić" temu dowcipnisiowi, zanim opatentuje swój wynalazek.

Inny figlarz chodzi po wsiach i kolczykuje za opłatą nadobną płeć bydlęcą. Możeby tak starostwo ogłosiło cel tej operacyi i pouczyło, jak przyjmować tego „jubilera" i jaka opłata od sztuki, gdyż te kolczyki nie srebrne...

Coraz częściej powtarzające się kradzieże po domach i polach zawisły groźnie nad naszem mieniem. Wypada na gwałt zorganizować straże obywatelskie. Powinny do nich należeć i kobiety, jako w rozmaitych trudach już zahartowane, a także twardsze od mężczyzn, jako że z kości, bo z żebra są uczynione. A jako płochliwe, pełniłyby straż tylko w obrębie wsi. Albo możeby się udało pp. posłom przeprowadzić rokowania z władzami wojskowemi, by te w interesie bezpieczeństwa publicznego i celem ochrony mienia zwolniły z każdej wsi pewną ilość starszych, niezdolnych na front żołnierzy, którzy byliby podlegli posterunkowi żandarmeryi i pomocni w walce z wrogiem wewnętrznym.

Gdy rząd wyraził chęć udzielenia zasiłków ewakuacyjnych, wniesiono tu cały szereg próśb o ten zasiłek, ale starostwo wszystkie załatwiło odmownie z tego względu, że kompetentne władze nie ewakuowały Chrzanowskiego. Starostwo nie chce wiedzieć o tem, że przecież w tak strasznych warunkach nikt nie podróżował dla przyjemności, ani też nie miał się niejeden za co rozbijać po Morawach, Czechach i innych barakach.

Rada powiatowa, ten przytułek pańskich dziadów, wezwała gminy, jak powiada, z polecenia N. K. N., by zbierały na czysty papier podpisy, celem załączenia ich w prośbie do tronu o uwolnienie oskarżonych legionistów. Ta forma akcyi nie wszędzie znalazła uznanie, bo ludzie boją się podpisywać na czystym papierze.

Doczekaliśmy się wreszcie taniego warsztatu obuwia, ale to mało. Opłątani z winy tutejszych władz siecią żydowskich pająków, nadarmo czekamy zbawienia. To zło się może skończyć, bo żydzi robią, co chcą! Czy oni sobie już kupili to państwo? Gdzie jest komisya badania cen i czemu nic nie robi? Żydzi łupią skórę z ludzi i grzebią już we wnętrznościach. Gdzie tablice z cenami w oknach, tak, jak widziałem po innych, mniej zażydzonych zachodnio-galicyjskich miasteczkach i jak jest wszędzie! Co to znaczy, by raz już nie ukrócić tej rozbójniczej swawoli! Świetny jest projekt rządu węgierskiego, że każdy kupiec musi wydać kupującemu rachunek, ile zapłacił. Oby jak najprędzej i u nas stał on się ustawą!

Ale, ludzie, samiście sobie też winni. Gdzie ciemnota, tam niewola. Ogromna większość nie pokochała jeszcze książki, ni gazety. Nie umiecie szanować swej godności, więc nikt się z wami nie liczy. Wiecie wy, kochani! Gazeta będzie wam w życiu tem, czem mapa wojskowa dla dowódcy, czem latarnia wśród ciemnej nocy, a sól do potraw. Światły chłop nie da się oszukać, ani lekceważyć. Ale niechże, broń Boże, i on drugich nie lekceważy! Bo czasem zdarza się, że ktoś we wsi oczytany, staje się zarozumiałym i zaczyna podrwiwać z księdza, nauczyciela i t. d. Miły człeku! jeśli cię na to zbiera, pomyśl sobie najpierw, że ci ludzie dali tobie fundamenty wiary i nauki, że niepotrzebnie mącisz dobre stosunki. A potem popatrz w pogodną noc na cudną, miliardami gwiazd zapisaną księgę wszechświata. Wiedz, że ciała niebieskie mają od wieków bożą ręką nakreślone drogi, że jedne z nich świecą własnem

światłem, utrzymując życie na planetach, a inne, jak księżyc, pożyczanem od swego słońca... *Wasz.*

Krzeszowice w lipcu.

Staraniem Eleuteryi, której celem odrodzenie i rozwój polskiego narodu przez szerzenie idei wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych i palenia tytoniu, odbył się w Krzeszowicach dnia 12 maja, w sali gminnej odczyt prof. **Wyrobka** na temat: „Z posiewu wojny". Prelegent przedstawił w obrazach, wziętych z życia codziennego, całą grozę upadku moralnego i rozbicia szczęścia rodzinnego, jaką sprowadza wojna na tych, którzy pozostawszy w domu, zamiast pilnować godności i czystości ogniska rodzinnego — hołdując zabawom i pijatykom — popadają zwolna, często nieświadomie, w kałużę występków i w nieszczęście chorób wenerycznych (zakaźnych). Prelegent wiódł swych słuchaczy przez te urocze niwy wsi polskiej, której wprawdzie wojna bezpośrednio nie dotknęła, ale której ciszę, spokój i dobrobyt przecież swym zgubnym posiewem alkoholizmu i chorób wenerycznych boleśnie zniszczyła. W dalszym ciągu zaprowadził nas prelegent myślą do Krakowa i w dyskretnym obrazku ukazał tragedyę niejednej nadobnej wiejskiej dziewoi, która za błąd swój w miłości pokutować musi potem przez całe życie, pełne nędzy, jako kobieta publiczna, jako prostytutka, nienawidząca społeczeństwa, a ciałem swem chorem mu się wysługująca.

Z krwawo kończącej się awantury nocnej przed szynkiem żydowskim, wprowadza prelegent swych słuchaczy do sali wykładowej kliniki chorób nerwowych i umysłowych, gdzie na kilku przykładach przedstawił całe nieszczęśliwe i pełne męczarni, życie nałogowego alkoholika. Smutne te opowieści urozmaicały wiersze, pióra młodej poetki z Krakowa, które w udatnie oddanym, ludowym języku opiewały miłość do rodziny i rzewną tęsknotę za domem żołnierza, stojącego na dalekim froncie na warcie, to znów oddawały rozmowę matki z synkiem, z upragnieniem oczekujących powrotu ojca z pola walki lub w tragicznych słowach przedstawiały ból serdeczny Jaśka, rzucającego wieś rodzinną i ukochaną dziewczynę.

Tym idealnym nastrojom przeciwstawił prelegent w swych obrazach całą nagą, dziwną i pełną życiowego realizmu prawdę, z której każdy już z łatwością mógł sobie wyciągnąć dla siebie naukę, że tylko życie czyste, pracowite, wolne od zatruwania się alkoholem, dać może szczęście i dobrobyt.

Mimo drażliwego tematu, rzecz cała tak zręcznie i delikatnie była ujęta, że wykładu z zajęciem słuchały tłumy słuchaczów z pośród mieszkańców obu płci naszego miasteczka. To też po ukończeniu prelekcyi, słuchacze pospieszyli do zacnego prelegenta i złożyli mu najserdeczniejsze podziękowanie za wykład, jakiego dotąd nie słyszeli. Wykład ten wyszedł drukiem w osobnej książce p. t.: „Z posiewu bogini wojny". Książkę tę można nabyć w każdej księgarni po cenie 6 kor. za egzemplarz.

Po wykładzie odbyła się pogadanka. I teraz dopiero „rozwiązały się języki" wiejskich słuchaczy. A między innemi, słyszało się takie uwagi: Pięknie to było, a dlaczego to i po innych gminach nie urządza się podobnych pouczeń? W takim rozległym, jak nasz, powiecie chrzanowskim, powinno się co niedzieli zbierać włościan i robotników nietylko w Krzeszowicach, ale Chrzanowie, Trzebini, Jaworznie, Tenczynku, Miękini, Alwerni i t. p. i pouczać ich, jakim to wrogiem jest alkohol, co to prześladuje nietylko nieszczęśliwca, który mu się oddaje, ale mści się za tą wierną często długoletnią służbę i na jego pokoleniu!..

Czyżby nasi pracowici lekarze okręgowi nie mogli od czasu do czasu wygłosić podobnego wykładu? Czyż właściciele w powiecie naszym licznych fabryk, kopalń i obszarów dworskich nie powinni materyalnie poprzeć taką szlachetną, ofiarną pracę Związku „Eleuteryi", które jedno może z Towarzystw w czasie wojny z takiem poświęceniem i energią pracuje, walcząc ciągle z niedoborami kasowymi?

Prof. **Wyrobek**, mimo, że uczy w szkołach i kończy medycynę, godziny jednej, jedynej wolnej niedzieli kradnie swojej rodzinie, a pospiesza na wieś, aby szerzyć zasady dla ludu dobre i zbawienne, a czyni to bezinteresownie, często nawet z własnej kieszeni koszta podróży ponosząc.

Należałoby się nad tą sprawą poważnie zastanowić. Włościanin, a przedewszystkiem robotnik dzienny, uświadomiony, będzie przecież pilniej, sumienniej i intenzywniej pracował; będzie czuł się z losu zadowolony; praca będzie dlań potrzebą życia, a nie ciężarem. Nie będzież to z korzyścią i dla właścicieli kopalń, fabryk, obszarów dworskich i dla ogółu społeczeństwa, które powinno składać się z jednostek zdrowych, silnych fizycznie i duchowo, a nie kretynów?! Warto się nad tem zastanowić...

Stanisław Polaczek.

Ważne dla ludności w Rzeszowskiem.

Wiedeńska centrala „Geos", na krótko przed swojem rozwiązaniem, zdążyła wydać wiedeńskim fabrykom aż 69 legitymacyj do zakupna owoców i jarzyn w Galicyi. Fabryki te przez swoich agentów zaleją kraj nasz, zakupią wszystko do ostatniego jabłuszka, wywiozą, przerobią na marmoladę, aby nam ją za potrójne ceny potem sprzedawać w ilości, jaką sobie uprosić potrafimy.

W ten sposób liczne miliony odpłyną, za nasz owoc, do obcej kieszeni.

Tak się łupi nasz kraj od półtora wieku.

Należy, ile sił, temu zapobiedz.

Dlatego objaśniamy, że wedle ustawy, **kto nie ma legitymacyi pisemnej do zakupna i handlu owocami, ten podpada karze do 6 miesięcy aresztu**, zakupiony przezeń owoc może być skonfiskowany, przez c. k. starostwo sprzedany, a uzyskane ze sprzedaży pieniądze na cele wyżywienia ludności obrócone.

Przestrzegajmy tylko ściśle tych przepisów, a wypłoszymy wnet wszystkich nieproszonych gości z naszych polskich sadów.

Prosimy przeto: dowiadywać się, kto zakupuje sady w gminie i okolicy i c. k. Starostwu w Rzeszowie zaraz donieść celem ukarania. Prócz tego wszystkie takie kontrakty zakupna sadów przez osoby, nie mające specyalnej legitymacyi do kupna i handlu owocami, są nieważne.

Jak wiadomo, Składnica Kółek rolniczych w Rzeszowie uzyskała od Krajowego Biura obrotu owocami legitymacyę do handlu owocami, bez której nikomu owoców zakupywać nie wolno.

Biuro zakupna znajduje się przy ulicy Pańskiej, na I piętrze, nad sklepami Składnicy.

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Szewska 12) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Biegun Karol, 56 p. p. 2 k., z Milówki, 1891, zaginął 12 lipca 1916.

Dunaj Jan, 57 p. p., z Siekłówki Dolnej, 1896, miał odjętą prawą nogę i 12 marca 1918 przybył do szpitala w Bielsku. Dziuba Józef, 1 p. ul., z Glebułtowa, 1892, wyszedł wyleczony ze szpitala w Krakowie.

Fiołkowski Władysław, 58 p. p., z Myślenic, 1894, zabity 2 sierpnia 1915.

Januszkiewicz Michał, 77 p. p., z Czukwi, 1886, wrócił z niewoli rosyjskiej. Juracz Karol, 56 p. p., z Cięciny, 1888, miał odjętą prawą nogę i 8 lipca 1918 przybył do szkoły inwalidów w Krakowie.

Kluzek Jan, 57 p. p., z Łoponia, 1890, był chory i 26 czerwca 1918 przybył do kliniki uniwersyteckiej w Krakowie.

Majdak Jan, 36 p. obr. kraj. 3 k., z Koszarawy, 1885, był chory i 6 sierpnia 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Lipniku. Malik Jan, 90 p. p., z Przędzeli, 1886, był chory i 7 lipca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Przemyślu.

Rzepka Józef, 17 p. landszt., z Niechobrza, 1874, był chory i 18 czerwca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Rzeszowie.

Sondaj Józef, 40 p. p. 2 k., z Zielonki, 1887, zabity między 1 a 10 lipca 1915. Sulma Tomasz, 13 bat. strzelców, ze Strzelców, 1896, był chory i 10 lipca 1918 przybył do szpitala w Rozwadowie. Swaczyna Dominik, oddział saperów, 1885, wrócił z niewoli rosyjskiej. Swica Józef, 20 p. p., z Gródka, 1891, był chory i 7 lipca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Krakowie. Szatko Jan, 57 p. p. 17 k., z Krzyża, 1896, zaginął 17 lipca 1916.

Urban Dominik, 45 p. p., z Przemyśla, 1888, był chory i 2 lipca 1918 przybył do szpitala w Przemyślu.

Wójciak Ludwik, 87 p. p., 1892, był chory i 9 lipca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Cilli.

O żołnierzach, których nazwiska zamieszczamy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Kuruczka Józef, 31 p. p.

Odpowiedzi Redakcyi.

A. Szarek, Zakopane: Po wypłatę należy się zwrócić do starostwa. — **L. Bochońska, Nowy Targ:** Jeżeli mąż pani zostanie przez komisyę wojskową we Włoszech uznany za inwalidę, którego można wymienić, to może do kraju wrócić. Inaczej nie. Wszelkie starania na nic się nie zdadzą. — **S. Jastrzębski, gimnazyalista:** Na chorobę piersiową najważniejszem lekarstwem jest dobre powietrze i należyte odżywianie się. — **Stan. W., 26:** Mężczyźni w wieku popisowym paszportu do Szwajcaryi otrzymać nie mogą. — **A. Gałat, Łapczyca:** Proszę się zwrócić do posła Rubenbauera w Bochni z prośbą, by on podanie pańskie u Zarządu salinarnego poparł. — **A. Zieliński, Somogywar, Węgry:** Według ostatnich wiadomości jeńcy Polacy z okupacyi austryackiej są już powoli rozpuszczani do domów. Posłowie nasi sprawę tę poruszyli na ostatniej sesyi parlamentu. — **A. Macioł, Skomielna Biała:** Sprawę poprą nasi posłowie w ministerstwie. Reklamacya powinna zostać uwzględniona. — **Feliks B., Hyżne:** Niech pan zaprenumeruje miesięcznik p. t.: „Bartnik postępowy“, Lwów, ulica Mickiewicza 26. Prenumerata wynosi 6 K rocznie. Żądane książki otrzyma pan w księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23. — **Stały czytelnik, Kozińce:** Czy reklamowani zostaną powołani w tym roku, niewiadomo. Co do asenterunku wymienionego rocznika, to termin zostanie ogłoszony przez władze wojskowe. Wodę utlenioną kupuje się w aptece. Ziół, o jakie panu chodzi, nie znamy. W sprawie zasiłku niech ojciec zwróci się do posła Banasia w Kalwaryi Zebrzydowskiej i poprosi o poparcie sprawy. — **Wł. Dudek, Limanowa:** Wiersz bardzo słaby w formie, a jeszcze słabszy w treści. Nie zamieścimy. — **Br. Biedroń, Przyszowa:** Zatrzymywanie wyreklamowanych rolników w służbie przez komendantów wojskowych jest na porządku dziennym. Te nadużycia komend poruszyli nasi posłowie w parlamencie. Zajął się również niemi nowy minister dla Galicyi, eksc. Gałecki. Może więc nareszcie te nadużycia się skończą. — **J. Wójtowicz, Niewodna:** Sprawę oddaliśmy naszym posłom, którzy ją poprą w ministerstwie. — **J. Gogler, Rajcza:** Niech się pan zwróci do posła Józefa Rusina w Bieńkówce, poczta Budzów, a on sprawy w Wiedniu przypilnuje. — **W. Pałka, Włostów, Król. Polskie:** Wystarczy adresować: „Myśl Niepodległa“, Warszawa. Redakcya książek panu wysłać nie może, bo ich nie posiada. Księgarnie również książek nie pożyczają. Niech się pan zwróci do wypożyczalni Towarzystwa Szkoły Ludowej, Kraków, ul. św. Anny 5 i poprosi o wypożyczanie książek. — **A. Linder, p. p. 468:** Niech pan napisze do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23, a być może, iż znajdzie się u nich potrzebna panu książka. — **M. Bielowa, Sułkowice:** Pieniądze otrzymaliśmy 8 lipca. Dzięki. — **Czytelnik „Piasta“, Długie:** Cielnej jałówki rekwirować nie wolno. Niech się pan sprzeciwi rekwizycyi, bo rekwirować można tylko na rzeź, a cielnej jałówki nikt zabijać nie będzie. — **Czytelniczka „Piasta“, Niepołomice:** Jeżeli mąż ma 20% niezdolności do pracy, to się pani zasiłek dalej należy. — **K. Kluz, Albigowa:** Za pańskie kalectwo należy się panu stanowczo większy procent niezdolności do pracy. Należy się zgłosić do wojska i zażądać postawienia raz jeszcze przed komisyę superarbitracyjną. Po wypłatę za medale niech się pan zwróci do Verwaltungskomission pańskiego Ersatzbatalionu. O podwyżkę pensyi inwalidzkiej należy wnieść podanie do starostwa na tak zwanym czerwonym druku. — **A. Zwierniak, Baczków:** Zasiłek się rodzinie nie należy. Gdyby ojciec został uznany za inwalidę, to rodzina mogłaby nadal zasiłek pobierać. Ojciec musiałby się zgłosić do władz wojskowych i zażądać uznania go za inwalidę, a gdyby to się stało, i on i rodzina mieliby prawo do zasiłku. — **Wł. Kozula, Chomranice:** Z listu pana nie wiemy, czy pobieracie za ojca zasiłek wojskowy, czy też pensyę. Jeżeli zasiłek, to należy on się we Lwowie w wysokości 1 K 60 h dziennie na osobę. Prosimy o dokładną informacyę, a udzielimy odpowiedzi. — **J. Łasocha, Nowiny:** Z listu nie wiemy, czy chodzi o jeńca w niewoli austryackiej, czy o jeńca w niewoli rosyjskiej. Jeńcy Polacy z niewoli austryackiej mają być teraz rozpuszczani do domów. — **Czytelniczki „Piasta“ z Malejowej:** Zarzuty przeciw wójtowi poważne, a list nie podpisany. Nie zamieścimy. — **J. Gruca, Schaffhof, D. Austrya:** Jeżeli pan ma kontrakt, to wydostanie się stamtąd przed upływem terminu kontraktu nie będzie możliwe. — **Fr. Banaś, p. p. 286:** Rozporządzenia o uwolnieniu z wojska żołnierzy, którym żony pomarły, a dzieci i gospodarstwo zostało bez opieki, nie było i dotąd niema. Żołnierze tacy mogą być tylko co najwyżej przeniesieni w pobliże miejsca zamieszkania, ale to przeniesienie zależy wyłącznie od władz wojskowych, na które nikt nie ma wpływu. O wypuszczanie żołnierzy, którym żony pomarły, starali się nasi posłowie w parlamencie, jednak dotąd bezskutecznie. — **J. Zawadzki, Jawornik:** O terminie przybycia do Krakowa otrzyma pan zawiadomienie z Izby handlowej lub od nas. — **W. Kwiatek, p. p. 432:** By uzyskać prawo jednorocznia-ctwa musi pan zdać egzamin inteligencyjny. — **„Homunculus“:** Utwór słaby. Nie zamieścimy. — **Czytelnik:** Warsztaty tkackie, sprzedawane przez Ligę pomocy przemysłowej są to warsztaty do tkania pospiesznego, bardzo solidnie wykonane. Nauczyć się na nich tkać można bardzo łatwo. Warsztat taki kosztuje na miejscu w Krakowie 550 K, zaś ze wszystkimi przyborami, potrzebnymi tkaczowi, 1330 K. Na razie Liga ma takich warsztatów jeszcze tylko siedm na składzie. W najbliższym czasie ma otrzymać jeszcze 40, ale

e będą już droższe. — **„Prenumerator 101":** Gdy Biuro wywiadowcze otrzyma jaką wiadomość o żołnierzach, o których panu chodzi, to nas zawiadomi, a my wiadomość tę zamieścimy w „Piaście". — **Walenty G., Poręba:** Niech się pan zwróci do firmy: Czernecki, Kraków, Rynek główny, albo: Czapliński, Kraków, ul. Szewska 2. — **Stały prenumerator, Miechowice Wielkie:** Proszę się zwrócić do firmy: Kowalski, Kraków, Sukiennice, i posłać kartkę na odpowiedź, a otrzyma pan żądaną informacyę. — **A. Twardy, Bystra Polska:** Jeżeli zwierzchność gminna panu potwierdzi, że brat pomagał do utrzymania panu i dzieciom, to pan zasiłek na dzieci otrzyma. Trzeba wnieść podanie na druku. — **W. Sebzda, Będowa Tycz.:** Sprawę pana oddaliśmy posłowi Bombie, który ją w starostwie poprze.— **J. Wroceński, p. p. 549:** Ponieważ pan pracuje w wojsku jako kowal, reklamowanie pana będzie trudne. Reklamować może pana tylko zarząd kopalni, w której pan przed wojną pracował. Sprawę pana oddaliśmy posłowi Długoszowi. — **K. Orłowski, Zabno:** Jeżeli zwierzchność gminna potwierdziła, że syn pomagał panu do utrzymania, to pan zasiłek otrzyma. W krajowej komisyi zasiłkowej sprawy wniesione do niej zalegają po parę lat nawet. W tej sprawie właśnie wnieśli posłowie nasi interpelacyę na ostatniej sesyi parlamentu. Może nareszcie stosunki zmienią się tam na lepsze. Sprawę pańską przypomnieliśmy posłowi Bojce. — **J. Przyborowski, Mikluszowice:** Listy na Ukrainę może pan wysyłać. Pieniądze na prenumeratę otrzymaliśmy. Dzięki. — **F. G., Brześciany:** Podanie o skórę powinna wnieść zwierzchność gminna do Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie i w podaniu podać ilość szewców, pracujących w gminie, oraz liczbę ludności. — **Czytelnik, Kańczuga:** Członkowie Towarzystwa Pszczelniczego płacą jednorazowo 1 K wpisowego i wkładkę roczną 6 K. Członkowie otrzymują miesięcznik „Pszczelarz" bez dopłaty. Wkładki członków przesyłać należy do administracyi „Pszczelarza", Kraków, ulica Stolarska 6. Towarzystwo Pszczelnicze znajduje się w Krakowie, Plac Szczepański 8.— **J. Kot, Bieńkówka:** Medal mógłby pan otrzymać tylko od władz wojskowych. O podwyżkę pensyi trzeba wnieść podanie na tak zwanym czerwonym druku do starostwa. Jeżeli pan się ożeni, rodzice będą mogli nadal pobierać zasiłek. — **R. Białek, Kamionka:** Na podstawie ustawy z d. 28 marca 1918 r. Nr 119, Dz. u. p. żonie pana należy się zapomoga państwa. Trzeba wnieść podanie do starostwa. Gdyby starostwo odmówiło, należy wnieść przedstawienie. Pan niech wniesie do starostwa podanie na tak zwanym czerwonym druku z prośbą o podwyższenie pensyi inwalidzkiej, które się panu od kwietnia należy. Co do ubrania, to o ile nam wiadomo, inwalidzi z pułku ubrań nie mogą dostawać. O subwencyę na sprawienie narzędzi stolarskich niech pan wniesie do Centrali dla odbudowy Galicyi, Sekcya III, grupa XVII. Kraków, ul. Floryańska 15. Podanie o subwencyę na płot niech pan wniesie do Centrali dla odbudowy Galicyi, sekcya II, Lwów, Hotel Francuski. — **M. Tarsa, Wola Łuż.:** Gdy skóra zostanie przydzielona, otrzymacie panowie zawiadomienie z Izby handlowej, kiedy po nią należy przyjechać. — **J. Mzyk, Jeleń:** Bony się panu należą. Rozdawnictwo bonów należy do urzędu gminnego. Trzeba się do niego zwrócić, a urząd gminny jest obowiązany bony dać. — **M. Rzeźnik, Pluty:** Ze sprawą zwróciliśmy się do dra Głogoczewskiego w Mielcu.—**J. Czuba, Zajączkowice:** Prawo do reklamacyi pan ma. Niechże żona dowie się w starostwie, kiedy reklamacya pana odeszła do ministerstwa i zwróci się do posła Siwuli w Paszczynie, poczta Dębica, z prośbą, by to podanie w ministerstwie poparł. W sprawie nieudzielania urlopów polskim żołnierzom wnieśli nasi posłowie ponownie interpelacyę w parlamencie. Niestety, władze wojskowe odnoszą się do tej sprawy wprost nieprzychylnie, jakby nie chciały zrozumieć, że dzisiaj dokonanie zbiorów jest ważniejsze, niż niejedna wygrana bitwa. O wycofanie z frontu niech się pan upomina, bo władze wojskowe są przecież obowiązane spełniać rozkazy cesarskie, a był rozkaz cesarski, nakazujący wycofywać z frontu ojców sześciorga i więcej dzieci. — **S. Zak, Wola Raniż.:** Po instrumenty muzyczne proszę się zwrócić do firmy: A. Brabec, Kraków, ul. Sławkowska. W Krakowie wychodzą gazety socyalistyczne, mianowicie: dziennik „Naprzód" i tygodnik, przeznaczony na wieś: „Prawo Ludu".—**St. Misiaszek, Wola Zelick.:** Zabrany wóz i pas do maszyny podpadają pod pojęcie szkód wojennych, których dotąd państwo nie zwraca. Mamy bowiem tylko ustawę o świadczeniach wojennych na rzecz armii austro-węgierskiej, a niema ustawy o szkodach wojennych, wyrządzonych przez najazd wroga. Szkodę należało zgłosić na odpowiednim druku w starostwie. — **H. K., Chodenice:** Urlopy dla żołnierzy, którzy wrócili z niewoli, zależą wyłącznie od władz wojskowych i na to nie ma nikt żadnego wpływu. Posłowie nasi w sprawach tych odnosili się już kilkakrotnie do rządu, ale, niestety, bez wielkiego skutku. — **Mazur, Pilkowczyzna:** Z kartki nie wiemy dokładnie, dokąd się pan zwrócił po pożyczkę. Jeżeli do Banku wojennego, to niech pan napisze do p. Benedykta Łąckiego, Lwów, ulica Mickiewicza 5, Galicyjski Wojenny zakład kredytowy i poprosi o wiadomość, co jest z pana pożyczką, a p. Łącki udzieli panu wyczerpującej informacyi.—**S. Gacek, Trzebinia:** Sposób preparowania tytoniu jest bardzo skomplikowany, i ludziom, którzy nie widzieli tego sposobu we fabryce, nigdy się zrobienie dobrego tytoniu nie udaje. W „Piaście" zamieścić nie możemy, bo zostałoby skonfiskowane. — **S. Kozik:** Dowcip ma ten błąd, że nie jest dowcipny. Nie wydrukujemy. — **J. Wnęk, Krasna:** Niestety, w sprawie pana nic się nie da zrobić. Istniejące rozporządzenia nie dają podstawy do spełnienia pańskiego życzenia przez władze wojskowe. — **Bolszewiki z powiatu brzeskiego:** To, czego panowie sobie życzycie, jest istotnie bolszewickie, a my bolszewikami nie jesteśmy. Nazwisk dziewcząt z Woli Dębińskiej, które się źle prowadzą, nie zamieścimy. — **Wł. Domiles, Lwów:** Był w Krakowie, spełnił, co było potrzeba, i pojechał z powrotem. Czy dojechał, trudno wiedzieć.—**Br. Banaś, Wiśniowa:** Wobec tego, że wtenczas, gdy pani wnosiła prośbę, mąż nie był na froncie, sprawa została napewno odrzucona. Obecnie, gdy mąż poszedł na front, trzeba zrobić nowe podanie w takisam sposób, w jaki zrobione było pierwsze. — **A. Szczotka, Porąbka k. Kęt:** Telegramy do Rosyi w zasadzie wysyłać można. Czy one jednak dochodzą, za to nikt nie zagwarantuje, bo dzisiejsza Rosya pod rządami bolszewików jest państwem najzupełniejszej anarchii i nieporządku. Po wypożyczenie książek proszę się zwrócić do wypożyczalni Towarzystwa Szkoły Ludowej, Kraków, ulica św. Anny 5. — **Wł. Kuta, Nieczajna:** Reklamacye poparli nasi posłowie. Za zjednywanie nam prenumeratorów serdeczne dzięki. Za informacye o ks. Gawendzie dziękujemy. — **M. Serafin, Gorlice:** Proszę się zwrócić do eksc. Długosza, który jest obecnie w Siarach i jemu sprawę przedstawić, a on ją na miejscu załatwi. — **Mieszczanie myśleniccy:** Prosimy zwrócić się do posła Andrzeja Średniawskiego w Górnej Wsi, a on sprawę załatwi na miejscu. — **Prawy syn cesarza:** Dobrze byłoby zmywać codzień dobrze głowę zimną wodą. — **W. Kukułka, Jasień:** Osobom prywatnym Izba handlowa skóry nie wydaje. Mimo szczerych chęci nie możemy więc spełnić pańskiej prośby.

Stały prenumerator z Żywieckiego: Pisanie wodpowiedziach redakcyi, dokąd który z czytelników ma zapłaconą prenumeratę, jest przy kilkudziesięciu tysiącach prenumeratorów, jakich mamy, niemożliwe, bo na samo zamieszczanie nazwisk tych prenumeratorów potrzebowalibyśmy z dziesięć całych numerów „Piasta". Że starostwa nasze przydzielają cukier żydom, to objaw niesłychanie smutny, ale na to, niestety, nie mamy rady. — **A. Skoczek, Komarno:** Nie wiemy, o co panu chodzi, bo redakcyę prowadził wtedy dr Bardel, którego obecnie w Krakowie niema. — **T. Pula, p. p. 287:** Sprawę poparł poseł Witos w ministerstwie. — **J. Palac, Ostapie:** Sprawę poparł w ministerstwie poseł Tetmajer. — **A. Rystnej, Tylicz:** Podwójny zasiłek należy się tylko wtedy, jeśli pobiera go tylko jedna osoba, która nie ma nikogo przy sobie i jest tak chora, że nie może zupełnie na siebie zapracować. — **Fr. Banaś, Nowa Wieś Czudecka:** Sprawę poparli nasi posłowie w ministerstwie. Nawet przy poparciu jednak trzeba na załatwienie czekać kilka tygodni.—**P. Jaśków, Ożydów:** Proszę się zwrócić do Powiatowego biura opieki nad inwalidami w starostwie, a biuro to napisze do Pensionsliquidatur do Wiednia i wystara się panu o pensyę. Swoją drogą, rzecz poruszamy w „Piaście".—**Górai z pod Mogielicy:** Niech pan się stara o zasiłek za drugiego syna, a komisya go przyzna. Jeśli siostra dotąd zasiłku nie brała, to obecnie go również brać nie będzie. Zasiłek za syna wynosi bez względu na wielkość rodziny tyle, ile sym

dawał na utrzymanie rodziny. W razie wyjątkowym można otrzymać dwa razy tyle. Sok z borówek robi się w sposób następujący: Borówki kładzie się do naczynia, najlepiej do słoja i zasypuje cukrem w dość znacznej ilości. Słój się zawiązuje muślinem i wystawia na działanie słońca. Po kilku dniach zlewa się sok, wyciska borówki, dodaje jeszcze cukru i gotuje przez kilkanaście minut. Cena grzybów jest niejednakowa i obecnie dość niska, bo w okolicach Krakowa był urodzaj na grzyby. — K. Dziarkiewicz, Czelaczyce: Sprawa została poparta w ministerstwie. Pańskie pozostanie na miejscu zależy w znacznej mierze od starostwa. Trzeba się o nie postarać, a posłowie nasi poczynią kroki w Radzie szkolnej, by pan mógł na stałe pozostać.— Czytelnik z Pstrągówki: Książki może pan wypożyczać z Towarzystwa Szkoły Ludowej, Kraków, ulica św. Anny 5. Proszę się tam zwrócić. W „Piaście" zaczniemy niezadługo drukować powieść. — M. Gleń, Nowa Góra: Za czas, przez jaki mąż jest reklamowany, nie może rodzina pobierać zasiłku. — M. Janikowski, Kalwarya: Poseł Banaś jest tam na miejscu, niechże się pan zwróci wprost do niego i sprawę mu przedstawi. Widocznie przesyłka była przeznaczona nie dla Kalwaryi, tylko dla którejś z gmin.— J. Szczęsny, Sanok: Proszę się zwrócić do Syndykatu rolniczego, Kraków, Plac Szczepański 6, jakoteż do firmy: Halski, Kraków, ul. Szewska. Tu albo tu będzie. Centrala tych rzeczy nie ma. — Czytelniczka, Kranzberg: Najlepiej zwrócić się do dra Edmunda Majewicza, Kraków, ul. Straszewskiego 24. Chorych na gruźlicę w szpitalu na długie leczenie nie przyjmują. Są na to specyalne sanatorya, n. p. sanatoryum Dłuskiego, ale pobyt w nich jest ogromnie drogi. — Wirski, Katzenau: Sprawę poruszono w parlamencie. Niestety, w „Piaście" poprzednim została z tego biała plama. — J. Bauer, Kruja, Albania: Interweniowaliśmy w Towarzystwie Szkoły Ludowej, aby panom posłano odpowiednią ilość książek.—Róża z Radwanie: Do Ameryki obecnie żadnych listów posyłać nie można. — E. Włodarska, Kęty: Niestety, rząd pozostaje głuchy na interwencyę posłów w sprawie zwrotu ubrań po żołnierzach. Sama pani nic nie zrobi, dopóki posłowie nie wykołacą nareszcie spełnienia ich żądań przez władze wojskowe.— Fr. Adamski, Zaczarnie: Prawo do zasiłku ma także żona inwalidy. O podwyższenie zasiłku trzeba się zwrócić do starostwa. — M. S., Andrychów: Listów niepodpisanych nie zamieszczamy, ani nie możemy z nich robić użytku. Jeśli zasiłki amerykańskie nie zostały tak wypłacone, trzeba się zwrócić do posła Banasia w Kalwaryi. — J. Drapała, Niekszie, Czarnogóra: Pan nie jest na froncie, tylko w służbie etapowej, a ministerstwo obrony krajowej trzyma się ściśle zarządzenia, że ojców więcej jak 6-ga dzieci trzeba wycofywać z frontu, nie ze służby. — J. B.: Dotąd istnieje tylko rozporządzenie cesarskie, na podstawie którego można wycofać ze służby frontowej ostatniego syna, o ile dwóch lub więcej braci w wojnie, lub z powodu wojny, zginęło. O wycofaniu z frontu jedynaków niema, mimo usilnych zabiegów posłów naszych dotychczas żadnych zarządzeń. — Stały czytelnik L.: Terminu nie wiemy. Prawdopodobnie jednak będzie w jesieni. — Palczak, Czajkowa: Prawdopodobnie w jesieni, ale przysięgać na to nie można. Co do ożeniaczki, to najlepiej się żenić wtedy, kiedy się poczuje Bożą wolę.

Ważne dla inwalidów.

Krajowe Biuro pracy (Lwów, ulica Mickiewicza L. 5) ogłasza następujące posady i trafiki, przeznaczone dla inwalidów wojennych:

1 trafika w Miechowicach Wielkich, lk. 68, powiat Dąbrowa. Czysty zysk od 1 lipca 1917 do 30 czerwca 1918 wynosił 154 K 30 h. Podania do 20 sierpnia b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Tarnowie.

1 trafika w Barszczowicach, lk. 301, pow. Lwów. Czysty zysk od 1 czerwca 1917 do 31 maja 1918 wynosił 298 K 10 h. Podania do 12 września b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego we Lwowie.

1 trafika w Krzyżu, lk. 150, pow. Tarnów. Czysty zysk od 1 lipca 1917 do 30 czerwca 1918 wynosił 311 K 31 h. Podania do 20 sierpnia b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Tarnowie.

1 trafika w Krakowie przy ulicy Rajskiej l. 2. Czysty zysk od 1 czerwca 1917 do 31 maja 1918 wynosił 916 K 50 h. Podania do 18 sierpnia b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Krakowie.

1 trafika w Łabowej, lk. 14, pow. Nowy Sącz. Czysty zysk od 1 lipca 1917 do 30 czerwca 1918 wynosił 121 K 35 h. Podania do 30 sierpnia b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Nowym Sączu.

1 trafika w Zakościelu, pow. Mościska. Czysty zysk od 1 lipca 1916 do 30 czerwca 1917 wynosił 99 K 75 h. Podania do 14 sierpnia b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Przemyślu.

1 trafika w Lachowicach Podróżnych, lk. 153, powiat Żydaczów. Czysty zysk od 1 czerwca 1917 do 31 maja 1918 wynosił 23 K 23 h. Podania do 20 września b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego we Lwowie.

1 trafika w Bóbrce. Czysty zysk od 1 czerwca 1917 do 31 maja 1918 wynosił 32 K 64 h. Podania do 10 września b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego we Lwowie.

1 trafika w Izydorówce, pow. Żydaczów. Czysty zysk od 1 czerwca 1917 do 31 maja 1918 wynosił 6 K 18 h. Podania do 9 października b. r., jak wyżej.

1 trafika we Lwowie, ulica Janowska l. 109. Czysty zysk od 15 sierpnia 1916 do 14 sierpnia 1917 wynosił 3260 K 70 h. Podania do 20 sierpnia b. r., jak wyżej.

1 trafika w Zamiechowie, lk. 95, pow. Jarosław. Czysty zysk w r. 1917 wynosił 114 K 57 h. Podania do 21 sierpnia b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Jarosławiu.

1 trafika w Żukowicach Starych, lk. 65, pow. Tarnów. Czysty zysk od 1 lipca 1917 do 30 czerwca 1918 wynosił 124 K 07 h. Podania do 30 sierpnia b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Tarnowie.

1 trafika w Woli Chorzelowskiej, lk. 47, pow. Mielec. Czysty zysk od 1 czerwca 1917 do 31 maja 1918 wynosił 6 K 23 h. Podania do 30 sierpnia b. r., jak wyżej.

1 trafika w Łysej Górze, lk. 159, pow. Brzesko. Czysty zysk od 1 czerwca 1917 do 31 maja 1918 wynosił 110 K. Podania do 30 sierpnia b. r., jak wyżej.

1 trafika w Mostkach, lk. 91, pow. Lwów. Czysty zysk od 1 lipca 1917 do 30 czerwca 1918 wynosił 55 K 33 h. Podania do 8 października b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego we Lwowie.

1 trafika w Zniesieniu, lk. 352, pow. Lwów. Czysty zysk od 1 lipca 1917 do 30 czerwca 1918 wynosił 521 K 85 h. Podania do 21 października 1918 do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego we Lwowie.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta", a otrzyma odpowiedź.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta" a otrzyma ją.

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Rzepa pastewna ściernianka

okrągła, biała, olbrzymia, nasienie oryginalne, gwarantowane 90%, kieł. 1 kg K 59·30, wysyła większą i mniejszą ilość

Zakład ogrodniczo-handlowy 3—3

Bolesława Szymańskiego w Bochni

Zamówienia uskutecznia się po nadesłaniu zaliczki.

---

156 ról i łąk

najlepszych po 2.560–2.760 K — dodam darmo murowane budynki wartości 150.000 K li włościanom, kupującym na spółkę całość. Łata restante Kraków. Markę dołącz. 3—3

Parceluje się majątek Tłumacz.

Grunta położone koło miasta powiatowego. Kolej, gimnazyum polskie i wszystkie inne władze w miejscu. Ziemia pierwszej jakości czarnoziem. Parcelacyę przeprowadza p. Jan Wolnik, zastępca c. k. notaryusza w Tłumaczu, który udziela bliższych wiadomości.

Pensyonista poszukuje całorocznej **dzierżawy domku z ogrodem w okolicy Kalwaryi–Stronie**–Wadowice–Stryszowa przy kolei. Zgłoszenia przyjmuje Administracya »Piasta«. 3—3

MŁYN!

Okazyjnie do sprzedania kompletne urządzenie młyna o trzech parach walców metalowych i dwóch parach kamieni — **tylko w całości!**

Oferty do 10 sierpnia przyjmuje kancelarya adwokata Wiktora Kalmana w Żywcu. 1—2

Uczeń lub **uczenica** znajdzie umieszczenie i opiekę w inteligentnym domu. **Wieliczka, Jernicka 165.** 1 2

Ks. Józef Jędrys.

Podstawy życia narodu.

W przełomowej chwili, którą przeżywa naród, konieczne jest uświadomienie sobie podstaw życia zbiorowego. O tych właśnie podstawach rozprawia w sposób oryginalny ks. proboszcz J. Jędrys w wydanej aktualnej broszurce, którą można zamawiać w »Czytelni księży« Kraków, pl. Maryacki 2. Cena 3 kor. z przesyłką poleconą 3 K 40 h za pobraniem » 3 K 65 h. 1—2

Ogłoszenie.

Około 50 morgów pola i 10 morgów lasu bez budynków (terena naftowe) stacya kolejowa w miejscu, obok gruntów, również gościniec, po 4 tysiące koron za morgę — w całości lub partyami zaraz sprzeda: **Folwark Siepietnica, powiat Jasło, poczta Skołyszyn.**

Dnia 16 i 17 sierpnia 1918 r. o godz. 8 rano, w sali Towarzystwa »Gwiazda« w Jarosławiu, odbędzie się **kurs pszczelarski**, a to 16 teoretycznie, 17 praktycznie. Na tym kursie wykładać będą W. W. P. P. Dr Leciejewski de Prevol, Lorenz i Lraśniński.

Zaprasza się pp. pszczelarzy, a szczególnie przewielebnych księży i pp. nauczycieli z powiatów: Łańcut, Przeworsk, Jarosław, a z innych powiatów goście mile będą widzi... **Kraśniński.**

C. k. Stały szpital dla koni w Kobierzynie

odda konie do uprawy roli rolnikom. Starający się muszą się wykazać urzędowem poświadczeniem, wystawionem przez Starostwo lub Magistrat w Krakowie, że zasługują na zaufanie i że stajnie ich wolne są do zarazy.

C. i k. Komenda szpitala koni

17 - 0 **w Kobierzynie k. Krakowa.**

MAJĄTEK ZIEMSKI

zaraz do sprzedania w całości lub w dowolnej ilości. Składa się z roli, łąk, oraz młodego i starego lasu do połowy. Stacya kolejowa w miejscu. Zgłoszenia listowne z podaniem wysokości wkładki **do Zarządu tartaku w Reklińcu, p. Mosty wielkie,** Galicya. 1—5

Dr TRAMMER LEKARZ

w Tarnowie, ul. Goldhammera (Zdrojowa) Nr. 3.

zawiadamia swoich pacyentów, że powrócił i ordynuje jak przedtem. 1—4

Nasienie **„Rzodkwi czarnej"** 1 kg 80 K, porcya 50 h. Wysyłam najmniej 10 porcyj. Oferty na różne nasiona darmo. T. Kmiecik, Zielonki koło Krakowa.

Na początku lipca b. r. zaginął chłopak 20-letni, umysłowo upośledzony, Franciszek Paterek z Kotowej Woli, poczta Zbydniów. Ktoby coś o nim wiedział, raczy dać znać ojcu, Józefowi Paterek.

Kupię domek z ogrodem w cenie do 10 tysięcy koron przy mniejszem mieście w środkowej Galicyi. Zgłoszenia przyjmuje **P. Fyda w Ropie,** koło Gorlic.

Wydzierżawię w Myślenicach 10 mórg, w tem 2 łąk, temu, kto podejmie się odbudowy budynków. **Józef Szklarzewicz, Bochnia, salina.** 1—3

Ubezpieczajcie domy, stodoły, słomę, siano i t. d. w „Wiśle", ludowem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń! — Asekuracyę z gmin Andrychów, Sułkowice, Roczyny, Rzyki, Targanice, Brzezinka, Zagórnik i t. d. przyjmuje T. Szczerski, zastępca »Wisły« w Sułkowicach, tartak. 1—3

ADWOKAT DR JAN KOTULA

otworzył kancelaryę adwokacką w Sanoku, ul. Kościuszki, dawny lokal kancelaryi adwokata Dra Gawła. 7—10

Adwokat krajowy

Dr KAZIMIERZ KULCZYCKI

powrócił i prowadzi jak przed wojną kancelaryę w Jaśle przy ul. Trzeciego Maja

naprzeciw Towarzystwa zaliczkowego 2—2

Adwokat krajowy i obrońca wojskowy

Dr Kazimierz Krzakiewski

Kraków, ul. Wiślna 4, I. p.

DOM ROLNICZY

Filia fabryki maszyn roln. F. Wichteriego Nowy Sącz, ul. Hoffmanowej, naprzeciw Sądu poleca:

Młocarnie o 2 kołach zamachowych.
Kieraty.
Przystawki uniwersalne.
Kompletne garnitury młocarniane z pasami skórzanymi.
Sieczkarnie ręczne i kieratowe.
Młynki do czyszczenia zboża. 14—0
Tryby do ziarn.

Powiatowy Związek włościan okręgu rzeszowskiego w Rzeszowie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

skład węgli, koksu i drzewa we własnym domu przy ul. Batorego, róg Wojskowej — poleca:

posadzkę kamionkową, flizy fajansowe, rury kamionkowe, proste i fasonowe do kanalizacyi, nasady komi, nowe, żłoby dla bydła, cement portlandzki, wapno hydrauliczne, gips murarski i sztukatorski, wapno skaliste, dachówkę wszelkiego rodzaju, papę dachową, papę izolacyjną, oliwę, karbolineum, smołę, trzcinę sufitową, cegłę klinkierową, cegłę pustą i stropową (hourdys), piece kaflowe, oraz wszelkie inne materyały budowlane, farby ziemne i chemiczne.

Koks stale przechowujemy na składzie dla kowali oraz zawiadamiamy, że Składnice Kółek rolniczych i inne chrześć. Towarzystwa handlowo-gospodarcze mogą wprost zamawiać wagonowo węgiel i koks.

PARCELACYE

działy gruntów, mapki działów, oznaczenia granic według mapy katastralnej i hipoteki. — Wszelkie elaboraty techniczne do kontraktów kupna i sprzedaży wykonuje kancelarya autoryzowanego geometry Inż. Bromowicza, zaprzysiężonego znawcy sądowego w Krakowie, przy ul. Grodzkiej 48. 22—0

Poszukuję służącej do lat 24, silnej, zdrowej, któraby się dobrze rozumiała na gospodarce domowej i umiała dobrze chodzić koło jednej krowy. Płaca miesięczna 40 K i koszta podróży. Porozumienie listowne pod Katarzyna Dostal w Winnikach. 1—2

Sprzedam katolikowi dom o 4 ubikacyach, z ogrodem owocowym i kawałkiem pod ziemniaki. Walenty S... 112, Mielec, Kilińskiego.

Józef Kukulski w Jaśle, ul. Kościuszki

poleca:



Doskonałe maszyny do szycia
i wszelkie części składowe,
Aparaty fotograficzne
i przybory f...yczne,
Patefony, gramofony
i wielki wybór płyt.

Przyjmuje się maszyny używane i płaci gotówką przy kupnie nowych, skupuje maszyny do szycia, gramofony, płyty gramofonowe i patefonowe używane, a także rowery i gumy do rowerów.

Wyszła z druku książeczka:

„Jak zakładać włościańskie spółki dla zbytu jaj"

Praktyczne wskazówki w sprawie zbiórki, pakowania i wysyłki jaj — oraz organizacyi spółek z dodatkiem wzorowego statutu spółki.

Napisał Dr Maryan Lang.

Nakładem Redakcyi „Piasta" w Krakowie. — Cena 3 K (z przesyłką 3 K 40 H).

Każdy działacz społeczny na wsi, każdy nauczyciel i każdy włościanin, chcący przysporzyć sobie dochodu przez hodowlę drobiu i handel jajami, powinien sprowadzić sobie tę książeczkę.

Administracya „Piasta" wysyła ją za nadesłaniem pieniędzy lub za pobraniem. 10—0

Telefon 3541 23-0 Telefon 3541

MASZYNY DO PISANIA

wstążki, kalka i t. p. zawsze na składzie. Części składowe do maszyn. Przyjmuje do reperacyi oraz rekonstrukcyi maszyny do pisania i rachowania. Walce gumowe, jakoteż zastępcze u firmy

Rudolf Nowak

Kraków, Grodzka 44. Telef. 3541

Wodociągi dla miast, gmin, folwarków, ...yk, domów prywatnych, pompy wszelkiego rodzaju, studnie wiercone i kopane, dostarcza, buduje i reperuje inż. **Józef Schroll,** filia **Kraków,** Pawia 8. Zbadania sytuacyi na miejscu i kosztorysy darmo. 15—26

Jabłka w większych ilościach, **ziarnka orzechów** włoskich i laskowych (orzechy tłuczone) zakupuje parowa fabryka marmolady. Stanisław Gurgul w Jarosławiu. 3—2

Krajowy Zakład wojskowego Funduszu wdów i sierót, Kraków, Wolska 19,

zwraca uwagę rodziców i żon walczących żołnierzy, że **ubezpieczenia wojenne opiewają zawsze na przeciąg jednego roku, licząc od dnia spisania wniosku.** Po upływie roku należy wnioski odnowić, o ile strona nie chce utracić praw nabytych i pozbawić się poboru kapitału ubezpieczonego na wypadek śmierci lub kalectwa walczącego żołnierza.

Opłata ubezpieczeniowa wynosi w pierwszym roku ubezpieczenia 4 i pół procent, czyli 45 K na cały rok od każdego tysiąca koron ubezpieczonego kapitału; w drugim roku ubezpieczenia 4% czyli K 40·— na cały rok od każdego tysiąca koron ubezpieczonego kapitału; w trzecim roku ubezpieczenia 3 i pół %, czyli K 35·— od każdego tysiąca koron ubezpieczonego kapitału.

Ubezpieczenia przyjmuje się od 1000 K do 100.000 K.

Kapitał wypłacony po dzień 31 grudnia 1917 r. wynosi 25,768.000 K. Żołnierze, powracający do domu, bez względu na stan zdrowia przemienić mogą ubezpieczenie wojenne na normalne życiowe pod warunkami możliwie najkorzystniejszymi. Na poczet tego nowego ubezpieczenia **policzoną zostanie na dobro strony połowa wpłaconych premij** (opłat) na ubezpieczenie wojenne.

Ubezpieczenie wojenne ma na celu ochronić rodziny walczących żołnierzy w razie śmierci żywiciela od nędzy i niedostatku. Mądra przezorność i szczera dbałość o dobro własnej rodziny, o przyszłość dzieci nakazuje, aby rodziny walczących żołnierzy, lub tych, którzy mogą wkrótce na placu boju się znaleźć, korzystały jak najwydatniej **z ubezpieczenia wojennego.**

Zgłoszenia przyjmują wszystkie c. k. urzędy podatkowe, jak nie mniej Krajowy Zakład Funduszu wdów i sierót (dział ubezpieczeń wojennych) Kraków, Wolska 16

19—0

Aby nie zostać kaleką na całe życie



Jeżeli komu zrobiła się gula czyli wypęk w pachwinie czyli słabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, i jeżeli go boli lub nie boli i nie dokucza — to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo, zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centimetrach przez biodra czyli kłeby w około ciała. Opisać z której strony, czy opadło już w dół, wiek i zajęcie i za jaką cenę. Cena bandażu jest kor. 20 i 24, z angielskiemi zaś sprężynami kor. 30 i 40, lecz wyżej. Bandarze na obie strony czyli dwustronne kosztują zawsze cenę podwójną jednostronnych. Wysyła się za zaliczką. Pocztą i dobrze opakowane.

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch dla mężczyzn kobiet i dzieci.

M. L. Polaczek w Samborze 16. Galicya.

121—0

Nowo postawione budynki najkorzystniej i najtaniej ubezpiecza

„WISŁA"

Ślusarzy, kowali, stolarzy, kołodziejl, tokarzy

poszukuje za dobrem wynagrodzeniem przy zapewnionej aprowizacyi 4—12

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH OŚWIĘCIM.

CENTURYĘ

i bratki polne, podbiał, suszone, kupuje

Apteka Redera pod „OPATRZNOŚCIĄ"

w Krakowie, ul. Karmelicka l. 23. 1—0

Tamże objaśnienia tyczące się zbioru.

Ważne P. T. Rolnicy!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów,

najwyższy czas zamawiać obecnie

pod zasiewy jesienne z braku innych nawozów, by takowe na czasie otrzymać, **KAJNIT, SOLE POTASOWE** wysokoprocentowe. **GIPS** nawozowy, bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby Dostarcza tylko całowagonowe posyłki każdego gatunku.

FIRMA 9—31

JAN BODUCH

Hurtowna sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucznych **Żywiec, Rynek 22,** obok kościoła farnego.

Gospodarz Polski

tygodnik, poświęcony podniesieniu i odbudowie gospodarstw wiejskich.

Gospodarz polski, wolny od wszelkiej polityki i postronnych osób, ma na celu podniesienie ekonomiczne włościaństwa, intenzywne gospodarstwo rolnicze i odbudowę wsi.

Osobny dział będzie poświęcony hygienie ludowej. Również Redakcya będzie udzielać różnych porad, odnoszących się do życia codziennego wiejskiego.

Każdego 1 i 15 miesiąca będzie wychodzić dodatek p. t. »Gospodyni Polska«, poświęcony gospodarstwu kobiecemu.

Prenumerata miesięczna bez dodatku K 1·—.
„ „ z dodatkiem „ 1·20.

Administracya przyjmuje anonsy firm krajowych, mających wspólność z gospodarstwem włościańskiem.

Adres Redakcyi i Administracyi: *Przemyśl, Katedralna 25.*

15—0

Sprzedam gramofon używany lecz w dobrym stanie wraz z 16 płytami z powodu mego wyjazdu za bejeczną niską cenę wraz z opłatą pocztową za 180 K. Michał Mierzą, Widełka, Głogów, Galicya.

Mężczyzna, lat 46, nieżonaty, wolny od wojska, poszukuje posady przy gatrze jako pilarz. Zna się również na gospodarstwie rolnem. Zgłoszenia przyjmuje Bartłomiej Tomaszewicz. Łęki Górne, p. Pilzno.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Góreckiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Sączkowski.